7968

Bibl. Jag.

BPV

Wiersze z podanymi autorami

Ad M. S. JAKVBOWI BRZOSKIEMV,
A S. BARBARZE KOMIECZOLSKIEY Katzkane.
S Watowicach Joach: Bielskiego.

*.

Ty co Mnie dárowáł dawny w dzieciństwie
Kwoli nowym Matronom, y wáżny im náuce
Cźmnie przyimy dzwony Dworcem Zwiástuie
Gdy ie temu, ktorzyć wzywáią dáwcow swego
Dawat w ozmie ná dzwony, kádzidłá w ofiáry
Cá co słuszniey od cźłeká miáłby odmiesć dáry.
Jezus ná krzyż táki wzdźwig słuszny (Jáko mowim)
Jdąc on byst (Kalwaryę) wdrzymy sługę swoim.
Takież też ty iuż mu służże do końcá Cyprysu,
Aby pożárem zbáwcy Páná táków kupisz,
Gdyż przez cię on y Dziś zbáwcy postáwiony
Jest do piętnu wyssokiego, y tobie dzwony
Dáruie na rozsławienie — od cźłeká wtorzi
Páni Morstiny Anioły: ktorzy dá dawnoścy
W złotey rzymie nie dámiáłá stroiá táliego
Dwa to ludzie dobrzy, krom pochlebstwa wszego.
A owszem dáprawdę, sam stárosć wyday,
Ktoż Dziecinne kroki wstyd, zdobią obyczáye.

Bodayże wżdy takéy ſłáwy zá tęſknoſć,
Ja wiem, kudyby ſię dobrzey ſmiał żyć:
Lomwszy drzewá dobre doby owoc dáwáć,
A złey bu zato drwo gnuſłé wżpáláwáć.
Látáby ſię żgiełky, y wſzyſcy ptacy ſtoky,
Won ojcy gdy mędzy ſtadłem wżbyły ktopoki,
Ani żoná ſiadł zdrz y mędá ſwego ſkuta,
Xy Macocha páſierbá żoyczdy wyżuta.
Ani ſię bárc ſynk w ſyn oyca zdrádzáć,
Ani brát brátá dabrt y mlot ſię wżwadzáć.
Bo y broni na oſtre rzeſzo ſą kowano,
Xi o woymo, y ſtrzały ſtrzelbo wżſtrzelano.
Xiąt audzego wżpragnął- żyć kadży ná máło,
A chći żyć w ſtrzoſe, cnotá bytá w cáło.
Cnota wżpomáłcona cżſy przidzye znáłá,
Lotu za świat złoże ołtarz żgrzeſzá wżbáłá.
Wſzyſtko (co iſt złowá práwo wżſzłachtny ſtoſá)
Swżdrato zdżiwi ſię głobko w otwrzdnie armoſá.
Złota zmi na tym cżaſu páſierbki nożły,
Ani ſię rzekł zdżiwa tákt zbytnie ſtroły.
Xi że ſię o poſágach młodzieńcy pytáli,
Bo y ſámi tych cnot dziadoſzych wżdáli.

Rumaynie z Dziwiawina

Słońce skrywa, w swe zagłębia
Smutnym kirem, zmrok puszcala,
Chłód wieczorny, nas ozębia -
Stróż inj Pieczy, nie zapala —

Mnie się wtenczas pokazała,
Że natura inj rozkazała,
Spokojnością zajaśniała,
Myśl się otym sądzić wzięła —

Siadszy tedy przy komnie,
Bilnie jego uważałem,
Bez przekody, w mey głębinie
Zwieprzoną głowę siedziałem —

Jam widziałem, jak z węglami,
Ogień sobie postępował,
Jej z Stalemi Popiołami,
Kaby płomień, wybić próbował —

W tym wiatr iskrę, wszczął zamkniony,
Smutną swoją Pieśnię nucił:
Tenor skrzypky z zgrubiony,
Myśl na strachem, jakimś kłucił —

I my niedyś pogorzemy,
Jak te węgle są żarzniade,
Perzy Blasku jaśniejemy,
Rok zdezy, my zmartwiade —

Jeden węgiel dogorywa,
Drugi blaskiem ciepłe świeci,
Jak się gdy co nas nić urywa,
Będzie tylko, szczypta śmieci —

Po cóż my się tak starany,
Aby w szczęściu zabłysnęli,
wpaść tyć wieków, my nieznany,
Jak te węgle, iż spłonęli —

Jednak szczęściem oślepieni,
Na los własny niepomnieni,
Ku złotu my obróceni
Czas wybije, my pomrzemy —

Na co złoto z rozpaczami
Na cóż żądać nam tak wiele,
wpaść obryty ordenami,
Równie w grobie tym pościele —

wszystko zwiędnie, wszystko zgnie,
Chłodnym głazem, się przywali,
Przemienia nicht nieminie,
Z tej nocy, nieocali —

Niemasz Przyjaźń bez wieńca,
Czy y Ja Cnota przechodzi,
A wszystko razem z człowieczeństwa —
Odbywszy Straż z świata schodzi —

1814. d. 19. Zbrij —
wchodowniwoke
smutnym ustroniu —

Do Kosciuszki

Kosciuszko Twoia Ojczyzna nadzieia
Rownie iak Serce mogne umysł masz wspaniały.
Wielka przez Rozum, Cnoty, y walczne Sprawy
Nikt więcey niemiał Prawa nad Ciebie do Sławy
Nieck Cię iednak iey prozna nadzieja nieludzi
Osobitose nim rządzi, albo Zdanie Cudze
Ustawca prawey Cnocie, mężtwu, y zustudze
A temu Bohatyra użycia nadzieia
Ktory Swiat obszedłszy, albo go widzia
Na gruzach Despotyzmu, błędu, y bez Prawa
Wolności Europa dziś Olbrzymy stawia
Lecz iak rzadko prawdziwych Sług ma ta Ojczyzna
Ten nayczystszy nim miłość, ktory nim się Czyni.
Kromwel, Co iey Obronca Swiat bydź nazywany
Anglii Krolą zbrocony narzucił kaydany
Wolter ow, Sławny, Wolter Ow dobrzyc iedyny
Kochał Ludzi, lecz więcey dany Katanyny
Na Pochwały wolności Cały rozum Silił
A podkleba Tyranow, ktorey Lud gnębili
Nic - Nic - Ustąpi Ona niebezpieczney używa
Obrazą tę Bogini, gorliwie Jatrzywa
na gruzach Jey Cudzołstwa nigdy nie bywało
Wielu miała Czcicielow, lecz obrońcow mało
Prawdawca, Bohatyr, Boy, Amerykanow
Wybawca Ludzkich, a Zgroza Tyranow
Waszyngton ten prawdziwym iest wolności Sługą
Ci ost Rząd iedną Ręką, a brzemie go drugą
Kosciuszko! Wzgledzym Nieba nad Polską Czynsliwa
Młodość Swoią Pod Jego przeprowadzi oleiem
Przeciw Ludzi, ktory wolność uciemiężał.
Pod Jego Chorągwiami walczył y zwyciężał
Lecz gdy Orężem Szczęścia wielki Stan Sybi
Sowicie nabyte, Piorem pomnaża Zasługi.

Ks. prz

Gdy pod Ręy Oprieby Judya Szczęśliwa
Za Zonie go Syny Gdzie, y Oycem nazywa
Sobie Wolnoś u Obcych niebyła tak miła
Przynedter bronić Ziemi, Ktora Cię zrodziła
Kosciuszku! Złe Sąsiady nasze rozumiały
Że Walecznym bydź przestał Polak zniewieściały.
Rozkazy on Studzac musiał Swoje pęta
Gdy Wolnoś ich Starzania byłka mu odjęta
Lecz wśrod Sokołu nawet patrzał wrogy zgrzą
Gnuśnoś niehańbi Wroga, lecz tych co nim rządzą
Wzięmnie wiele Sobie pozyskuje chwały
Z odwagi Swych Żołnierzy Hetmana dostrzegały.
Swiadczy Winni Kosciuszku zdatności y Pracy
Swoją Stary, y Swoje Zwycięstwa Polacy
Wiecznie pamiętać będą dumni Rodzianie
Sławne pod Zielińcami z Polakiem spotkanie
~~Nikt~~ niebyła
Brzeg Dźwiny, nigdy tak Zuchwała
Gdy Wolnoś gorliwych Obrońców niemiała
Czy nigdy niemogł przynieść więcej ten bój krwawy
Klęski dla Zwycięzcych, dla Zwycięzców Sławy
Kosciuszku! aby tylko Smutne tam mogiły
Swoje Dzieci, y Męstwo Polaków Świadczyły
A niechay, jeżli można, y Ślady zaginą
Kto Swojej Ziemi niekochał, y Kto był przyczyną
Niewoli nie mojego Nazwiska Wielkiego Członka
Wodz, ktory w Slepego Szczęścia Chwały Celia
Na niich tylko Swego Ufa Oręża
Y gardzi wolnych Stanem Żołdaków zwycięża
Kogoż z Cnotliwych dzieci miałaś Polenina?
Rzydził on prawda Moskwą, lecz nie Katarzyna
Trzymała Swoje sidła, Liczbie Swych Żołdaków
Skarbiła potęgę Wroga, nie wiedząc Oszukow

a Olszewicz

1853

4

Dziecię w kolebce

Lwów 9go Września 1853

„ Kiedy twemu dziecięcia rozum się obudzi
„ Ucz go najprzód jak ma być ważonym od ludzi;
„ Ucz go potem jak się obejść z losami przykremi.
„ To szczęścia umieć znosić nieszczęście na ziemi.-
„ Gdy w niem męztwo a twierdzisz nauczaniem długiem-
„ Będzie silny, sam zniesie i pomoże drugim.

Karpinski.

„ Pflümmera dumm, und wenn stark und gross!
Lauem früh, wenn schön und gut ist, wissen!
Dings und Bums und Pfuscht um bitten Loch:
Dings und murkst um buffons zusst zunutzen.

Situation von Friedrich.

Niemocą okryte,
W pieluchy owite,
Niewiedzące o świecie,
Leży dziecie.
Tablicą jeszcze dziś jego życie,
Na której kreślić można obficie;
Lecz-co tam zakreśli palec Boży
Taka droga mu przedłoży,
I jaką ta droga dziecie pojdzie,
Czy do kresu swego dojdzie? - - -
Co na tej tablicy, gdy żyć przestanie,
Będzie wyryte? jest dziś pytanie.-

. — . — . — . — .

Kapłan polewa je teraz wodą,
Odmawiając te słowa;

Przez to polewanie wodą
Dziecię rodzi się na nowo
I zmienem wraz przybiera
Prawo do ludzkości koła:
Niebo mu się dziś otwiera
„Święty" Cherubin tam woła,
„Święty z twojej woli Panie
„Stał się człowiek — o chwalenie
„Piekieł przed nim się zamknęły,
„Znaki grzechu już minęły..."

Głos Cherubka powtarzają
Aniołowie i wołają:
„Święty, Święty, trzykroć Święty!
„W twej Świętości niepojęty.
„Odzielałeś z wysokości
„Dla dziecięcia twej Świętości."

A chór aniołów gdy się tak weseli
Występuje z ich grona jeden anioł w bieli
Bierze szatę białą, szatę niewinności
I opuszcza z tą szatą niebios wysokości,
A tam gdzie dziecię w kolebce leży
Wprost szatą do dziecięcia bieży. —
I okrywa jego ciało,
Z niebios wzięta szata biała...

Do anioła strzeżone
W kolebce złożone,

Nieświadome o świecie,
Leży dziecię.—

Przy łóżku dziecka anioł stróż dziś stoi,
Boleść płacze łagodnie mu koi,
Strzeże suknią niewinności
I oddala przeciwności. . .
Dopóki się władza ducha nie rozwinie
Dopóki rozum i wola drzemią w dziecinie
Dopóki nie nabierze własnego przekonania—
Tak długo trwać będą anielskie czuwania
— Potem rozumu władzą anioła zastąpi—
Jak długo człowiek o niej nie wzwątpi,
Równie bezpieczny będzie na świecie
Jak bezpieczne pod skrzydłem anioła jest dziecię.

Na skrzydłach anioła dzisiaj się łamie
Co by szkodziło dziecinie;
Gdzie się spotka człowieka ramię,
Gdy się w nim rozum rozwinie
Złudzeniu świata. On walczyć będzie!
Bo do walki przeznaczony,
A chociaż ziemia nieszczęście wróży
Nie roztanie zwycięzcy
Jeśli rozumu się nie wyrzeknie—
Rozumu pilnuj człowieczę!

Namiętności są walką twoją jedyną
Namiętności zwycięztwa i zguby przyczyną.
Z uśmiechem na twarzy
Przy anielskiej straży,
Nieświadome o świecie
Leży dziecię—

Oko dziecięcia błyszczy radością,
Usta się uśmiechem powlekły,
Przed nim się nowość rozwija z piękności,
Troski, zgryzoty... uciekły —
Bo anioła mężne ramię,
Wszystkie groźne im złamie.
Lecz gdy się władze ducha rozwiną
Zgryzoty wtedy i troski nemina.
Dziecię w kolebce dosyć miejsca miało
Na widok świata dość się uśmiechało;
Gdy wyjdzie z kolebki — pośród ludzi stanie,
Uczuje ból, troski i zniękanie...
Ciężkie się przed nim z góry niewątpliwie
Potrzeby, kłopoty, niedostatki liczne...
A na tem górami niby mocnem wałem
Ukrywa się „piękność" z obliczem wzgardliwem.
Aby ją obaczyć, cieszyć jej urokiem
Trzeba pierwej oko pwić widokiem
Potrzeby cielesnej, i z nią walczyć miało
Jak na męża rozumne przystało —
Jeżeli w tej walce ustanie na chwilę
Niedorzeczne co piękne są w życiu chwile,
Narzekać będzie na moc natrudzenia,
Na ciężkie czasy trudność wyżywienia.
O głowę jego przy gniotą troski,
Nie nasyci jemu odpoczynek kłoski...
Lecz gdy przełamie zapory piękności,
Zwalczy wszelkiej potrzeby trudności;
Wtedy się wyższy w świecie ideału
Znajdzie mu pełny co będzie z znapału.

O tem mnie nie nie zapomnia o świecie
Potrzeby - zapomni o tem co go gnieci
Będzie od dechtu wolno i swobodnie...
W świecie grzesząc żyć będzie wygodnie,
Uśmiech się zawiesi na jego twarzy
Jako światłem boskiem się rozblaży..
Chociaż nieszczęście na niego nasunie
Roztrzaska się i blednie, samo w siebie runie! –
Świat go powszytka za nieszczęśliwego,
A on będzie szczęśliwszy od świata całego. –

Nie mnie okrycie
Wyniosłych owoce
Nie wiedząc o świecie,
Leży dziecię.

Nad dziecięciem spowija mgły struga..
Przed nim się wiją dwie drogi..
Jedna, błotnisty kabeczący wąż
Rozkoszą wysłana druga
Jedną z tych dwojga musi obrać dziecię,
Wszęcz dróg nie ma na świecie.
Pierwsza przez cierpienie prowadzi do zmartwienia,
Kto wstąpi na nią dojdzie do szczęścia kresu,
A gdy u kresu stanie swej drogi,
Ujrzy tam chwały, ujrzy pokój błogi,
Zapomni o cierpieniu
W tem niebiańskiem uniesieniu.
Druga wiele przyjemniejszy
Cichości nie ma, ni wiatr najmniejszy,
Zawsze się zmarszy przyjemne wonie,

Rozpłyną się wieńce zmarłych ciała okrutne,
Lecz umarły gdy zniknie
Pochłonie wszystko czasu otchłanie,
A on co goni za nami tyle
Żadnej nie dogoni
Sam w nicości utonie
Z pamięci po sobie zostawi tylko wroga
Dzieci nie idą tą drogą....
Pójść się zmarło przez głogi i ciernie,
Powinności twoje wypełniaj wiernie,
Nie poświęcaj dla chwilki przyjemności
Sumienia spokojności
Ale się poświęć dla dobra ludzkiego,
Dla ludzi Kształć ducha twojego.
A chociaż ciało twoje zaginie
Zostanie w pamięci ludzkiej imię,
Duch twój co wyżej wzleci zgasności,
Przyswoi sobie późnej potomności.

Hausmann

1838 8

Do

JW.go Brzezyńskiego Rady Stanu
Dyr. Wydz. Dóbr i Lasów Krzydowych. —

Podpisany wierzyciel Dzierżawcy Krzydowy,
Podaje do Was prośbę szczerą i uczciwą.
Nie jeden już z rąk waszych chleb w zysku odniósł
A ja cóż jedynie o wodę was proszę. —
Młyn mój nad Wisłą wycierpiał Tantala męczarnie
Bo zalew Stoje nad nią wody rzeka marnie. —
Od Księży Marowieckich Starostom nadany,
Młyn ten blisko dwie wieków wytrwał bez odmiany,
Takiego wetchania może jest zachwalstwem. —
Gdy temu lat przeszło ujadł on niedbalstwem
A Brzeg jawnie na wierzchu pokrzywdzi go widzimy
Posiłkiem o korzystną odkrzeszenia go dawcy.
Stanął. — Jestryji z prośby" rzeczy zrobiwszy Księży
Chcą zniszczyć co od wieków tak wielu niekłopotu. —
Krzydowa to jest własność w niej tylko dzierżawcę
Stoją śmiało przy Rządzie i przy swej Sprawie
Siedem lat niwelują duchowieństwa rzeczy. —
Bodaj Wy Wasze prawa i moje w opiece
Kędy nam nie darz przeszłych jasnej zamazie
Kaczyzn mi rad spóźniony z wolnych lat odwłoce
Niech twe prawa wiernego Dzierżawcy zakrzepią
Nie odmawiaj Młynowi kuracji Szczęścia
podpisany Bonus Wróblewski

dnia 20 Października
1838. —

Nasza Ikotyska.

Piotr Kostecki
Dziek. Poezyi
Lwów 1862.
9

1
„Ho ima Otca i Syna,
Ponasza motyska:
Jako Trojca, tak jedyna
Polska, Rus i Litwa."

2
Świat krowiu pobratami
Trzy rody wielki;
Jak trojściennych na Jordani
Uruchach władyki.

3
Jednakowo dusze, sumne,
Polem pisń ich płynie,
I rzeka ich w bolu dumno
Hladiat w nebo tyne.

4
Jednow' zyjem nyj nadijem,
Wspólnaja nam stawa,
Wsim zajedno mytyj Kijew
Wilno i Warszawa.

5
Jedna w Boha korowa
Motyk sia za nami.
Z Czenstochowy, Kacsajewa
I z nad Ostroj-Bramy.

6
Wdal! krakowiaki, obmacniaj Jaworzyny
Switom kolo wichy,
Chrobór kiszyni Jahajłowy,
Piasty, Korybuty.

7
Ho mia Otca i Syna
Ponasza motyska.
Jako Trojca, tak jedyna
Polska, Rus i Litwa.

Dar pośt. K. Grotnika
1933

68 4
50
3400

50
34
200
150

Do Tańcujących Chrześcian

Cudy by sprzyciwiony nabrawił duszy
Smutna przemawiam Kabelki dobrzi gadzinę
Dy ustatnięcz zgrzeszy Bierzcie nebrany
Sparty Mszy Gdzie Kobiet zmiarę strony
Dy niemasz tego by nas mogł tego bychcioł zstanić
Gy to bamus brad niestrzegł niema bamus branić
Care rozgrzeszony sprawa do nat do tańcow
Skarg Pan Carlki niebarzych Mistrzanczow
Skacz ryczeł skarg pieniędzy wzydanej
Skarg z Damach Kedzie nie nie Ulgy
Dacz nand bramus abcy i karz grzes Kaby
Tamsze tak Kabe skakat cała animus grzby
Od Kabes Kadzy ta zamat zu Kabterami
Skanery zy karakiem Kabe Gyto wzywzami
Jchac more nadługo patrzmus skoki zstatnie
Gy tańcem Kapierwszych zy do drugich zdatni
Kamus zdetnie Gyle by tego był ukacz
Gruendzie pokadzyły Kaskat zy skacz
Odzyki ii zy karmes Kabe zy chamenie
Kabskat gzie tańcimy pakie mase stanić
Tańcimy bez myślenia zanacłepi patem
Skańcimy gadnie cene ptaszych gtos zawratne
Numasz ptei pigleni radnych do mattheu pzewadnie
Tance mas zwaie wziętasz zwoty skuch Narodzie
Jzy Kaskat kub Bzmie Gzemie pzedzie
Zwiezy Gzyte i pzamus kus wakawat Gdzie
Jamemasz nie westchnąć ze wsad Kabe pzana
Widać Dzie skarge kudy Matheu kana.

Rkp BJ 7968

Do córki mego przyjaciela

O dziewce moje, i cóż ja tobie
Z daletich teraźn napiszę — mój Boże!
Idź tam Heroini nasypać we złobie, —
Bo pójdzie w drogę niedługo może!
Weź kawał płótna, które nożą chłopi,
Cicho, żeby nikt nie wiedział o tem,
Wyhaftuj .... nie srebrem ni złotem —
Lecz białą nicią z ojczystych konopi —
..... niechaj się jeźdźiec zamierza
Na dziewczęcem łonie .....
Może niedługo obaczysz rycerza,
Któremu znakiem przyszyjesz na drzewce!
Oszczędzaj płótna — bo to płótno lniane
Przyda się wtedy, jeśli Bóg spuści
Na was kochane dostać w pierś ranę,
Lecz rana taka — Bóg widzi — nie boli!

Nie nos' bryłantów na piersi, na szyi,
A za to pieniędz schowaj' do szkatułki —
. . . . . .
. . . . . .

Niestraszny ojczyzna niech ci będzie światem,
Gdzie więcej nieba — tam więcej i Boga,
Nazwisko lekko bratem, to najszerszym bratem,
Unikaj' balów i unikaj' wrogów.
Wiesz mi dziewico, tobie nie wesele,
Lecz bardziej' smutek do twarzy przypada.
Hańba jest tańczyć' po braci pogrzebie —
Ty bądź' jak gwiazda nad cmentarzem blada.
Swobodna w duszy jako porzion sosny
Wrzaskliwszy ulic nie słuchaj' twego lica,
Twarz' twoj' postać' jako pokutnica
Pokaż . . . . . .
Niech ci wstrętną będzie młodzież płocha
Ty szukaj' tej' zdolnej do czynu,
Nie kocha ziemy, kto Polski nie kocha,
Polaka tylko może mieć za męża!

Prawy od wrogów jako możesz z daleka,
Przechowaj w duszy: czystość, wiarę, ciszę,
I módl się czasem za tego człowieka,
Który to tobie aż z za morza pisze.

Teofil Lenartowicz.

13

Spowiedź Więźnia. 847.

Spowiedź Więźnia.

Wziąwszy na siebie koszulkę białą
Wziął krzyż i olej jako przystało
I szedł spowiadać ojciec duchowny,
I czemuż taki żal niewymowny
Sędziwe czoło zasępił srodze?
Nie pierwszą duszę ku wiecznej drodze
Miał Chrystusowym pokrzepić słowem
A nigdy niebył w smutku takowym.
Dnieć poczynało, fala wiślana
Z zorzą białego dnia pomieszana,
Od Cytadelą sina i biała
Jakby z przestrachem w morze leciała,
Szedł ksiądz z Żandarmem a im szli dalej
Ludzie w ulicach idąc stawali
Każdy się żegnał i szeptał w skrusze:
Zdrowaś Marja za biedną duszę.
Choć jeszcze było przedświtem rano,
Już się w gromadki małe zbierano,
Gdzieniegdzie jakaś łzawa panienka,
Smutno wyjrzała z poza okienka
A ksiądz szedł dalej, już za zdrojami
Przy Cytadelli, już za wałami. —
Długi kurytarz ponury ciemny
Jak Lucyppera pałac podziemny
Przy drzwiach, co numer, żołnierz pod bronią
W oddali słychać kajdany dzwonią; —

Drzwi otworzono - biały - wyblądły
Oczów błyszczących, twarzy zapadłej
Siedział młodzieniec - okute dłonie
W znak bożej męki złożył na łonie,
Na wchodzącego księdza wzrok rzucił,
Znak że się bliską śmiercią nie smucił,
Bo uśmiech szczęścia w twarzy mu błysnął;
Podaną rękę żywo uścisnął
I pełen ducha, żalu daleki
Na pochwalony - odrzekł na wieki.
Z taką miłością z taką nadzieją
Jak ten, któremu losy się śmieją
I świat wesele radość oddaje
Jakby dla niego woniące kraje
Poranek wiosny jaśniał kwiatami
Nieba szafirem wód krzyształami.
„No luby synu zbierz myśli swoje
Módl się i żałuj za grzechy twoje
Pan Bóg odpuści i z duszą czystą
Przejdziesz na drogę życia wieczystą; -
Jeźli sumienia nie ciężą grzechy
Przyjmij odemnie słowo pociechy
Że sprawiedliwym jest żywot wieczny
Od łez i trudów ziemi bezpieczny. -"

" Dobrze mój ojcze zacznij swą opowiedź
Daj zapytanie, ja dam odpowiedź –
Bo w życiu – zsmutnym dodał uśmiechem –
Nie wiem co zowiesz dobrem, co grzechem."

" Czyliś nie chodził zbrodniczą drogą
Czyliś mój synu nie zabił kogo?"

– " O ja zabiłem samego siebie
I potem byłem na swym pogrzebie.
Na trumnie leżał wieniec opleciony,
Z kwiatów marzenia mego złożony,
Leżała gaza złudzeń młodości,
Róże przyjaźni, lilje miłości,
To wszystko, czego dla siebie chciałem
W trumnę złożyłem i pochowałem."

– " Ewangeliczne zabójstwo twoje
Chrystus nakazał przez prawo swoje.
A więc mi wymień grzechy człowieka
Na które straszny Archanioł czeka?
Czyś Pana Boga próżno nie wzywał
Jego Imienia źle nie używał?"

– " O bardzo często mojaż w tym wina
Że nie wysłuchał swojego syna,
Żem próżno wzywał jego Imienia
Aby polskiego bronił plemienia

Przez imie Jego z świętym zapałem
Ten lud cierpiący na bój wzywałem,
Naród niepowstał jam ukarany,
Za to wzywanie-mam te kajdany.
Na imie cele ojcze wielebny
Nie był mi w życiu nigdy potrzebny."-

"Synu mój wstrzymaj swą gorycz duszy
I do katuszy nie łącz katuszy
Nie gardź pomocą i bożym sługą
Za tę ojczyznę dostaniesz drugą!"-

-"O nie mój ojcze proś modlitwami
Żebym niemieszkał tam z Aniołami
Lecz niech mnie skarze za prośbą twoją
Żebym się włóczył nad Wisłą moją
Po tych dąbrowach smutnych, zielonych
Śród wierzb księżycem blado srebrzonych
Gdzie mi nie anioł w strunę zabrzęka
Lecz prosta smutna ludu piosenka."
"Więc jeszcze spytam, czyś w swojej młodości
Nie pragnął kiedy cudzej w tajności?"-
"O ja pragnąłem Boga w tajności
Ale to było z wielkiej miłości
Bom ja chciał potem, chciałem sam jeden
Nowy Adama utworzyć Eden.

Lecz widać mało też i krwi ściekło
I długo jeszcze musi być piekło."

–" Sługa kościoła w cichej pokorze
Nie może sądzić wyroki Boże –
Życie mój synu dane od Boga
To na Kalwaryę krzyżowa droga
Lecz do tej góry i tego krzyża
Jasna kraina niebios się zniża."

–" Prawda lecz ludzy przeszły tę drogę
I już w obłoki wstępować mogą
I smutne czoła wgórę unoszą
I inne życie Boga tak proszą
Ulokę za sobą skrwawione stopy
I piją gorzkie z żółcią hyzopy.
Przebacz mi ojcze; że ja nad grobem
W imieniu Polski zawołam z sobem:
Żalim ufność położył w złocie?
A rękę podniósł przeciw sierocie?
Żalim niedał wsparcia proszącym?
Za cóż mnie karzesz, za co te kości
Bijesz rózgami tak bez litości!

Nie płacz tak synu gorzkiemi łzami
Toć przecie Pan Bóg nad sierotami;

I starzec podniosł krucyfix wgórę
Jak słońce żeby rozpędzić chmurę
A więzień serce swe rozradował,
Powstał, i rany Boga całował,
I tak był cichy i odmłodniały
Jakby mu zorze w duszę świtały
Przy których blaśka zrzuciwszy brzemię
Patrzył na swoją ojczystą ziemię
Co wtedy widział, a któż wypowie
Pociechę daną męczennikowi
Niewyśpiewaną ludzkiemi głosy-
Wolną ojczyznę, albo niebiosy-
Bo w poświęceniu gdy człowiek kona
Przed wzrokiem jego opada zasłona,
Kryjąca wielkie Boskie wyroki,
A lot się rozsuną srebrne obłoki
I co ma stać się, już nie w wyrazach
Lecz w jasnych żywych ujrzy obrazach.
Padł nakolana głowę unizył
Ramiona wgórę w niebo rozszerzył
Za chwilowy smutek, zwątpienie
Błagał pokornie o rozgrzeszenie
A ksiądz mu olej kładąc na głowę
Przypominając pieśń Dawidową
Rzekł: „oto ~~wonny~~ wonny olejek Boży
Kładę na tego kto się ukorzy

/:

Aby od słońca stał się jaśniejszy
Niż dyamentu ogień przedniejszy,
I niż brylanty i amytystły,
I alabaster jasny i czysty;
Albowiem w jego dłonie powierzę
Jerozolimę i niech jej strzeże
Jako źrenicy swojego oka
Tam z Majestatu swego z wysoka.
I cześ nie bluźnił, ale narzekał
I miłosierdzia mojego czekał
Otoć przebaczam, z twego czoła
Ścieram człowieka, i blask Anioła
Nad głową twoją roztaczam kołem
Abyś był odtąd Polski - Aniołem."

Zaledwie skończył, słońca promienie
Przez kraty w ciemne padły więzienie
I uczyniły w owej godzinie
Z tego więzienia boską świątynię.—
A przy tym blasku cierpiącej cnoty
Nie trzeba było kopuły złotej
Ani filarów, ni cudów dłuta,—
Z granitu cnoty była wykuta
Amury takie są nieśmiertelne
A ni je zwalą mocy piekielne—

/:

Wszelka złość ludzka próżno się sroży
Bowiem nad niemi wisi Duch Boży.

Dalej nie śpiewam, to co się stało
Tylko mi razy serce ściskało
Że jak na widok piekieł zdabka
Dusza ma ręce wzniosłszy - ucieka.

× × ×

×

Modlitwa Pielgrzyma

Panie Boże Wszechmogący, dzieci narodu Wojennego
wznoszą ku Tobie ręce bezbronne z różnych końców
Świata. Wołają do Ciebie z głębi kopalni Syberyjskich
ze śniegów Kamczackich ze stepów Algieru i z
Francyi ziemi cudzej. A w Ojczyźnie naszej w
Polsce, wiecznej Tobie, nie wolno jest wołać do Ciebie,
i starcy nasi, kobiety i dzieci modlą się do Ciebie
w skrytości myśli i łzami. Boże [illegible]ellonów!
Boże Sobieskich! Boże Kościuszków! zlituj się
nad Ojczyzną naszą, i nad nami. Pozwól nam
modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków
na polu bitwy z bronią w ręku przed Ołtarzem
z trofeów z bębnów i dział, pod baldachymem
z trofeów z Orłów i Chorągwi naszych, a rodzinie
naszej pozwol modlić się w kościołach Miast
naszych i Wiasek a dzieciom na grobach naszych.
A zrakże niech się stanie nie nasza wola ale Twoja.
Amen. —

Litanie Pielgrzymie

Kyrye eleison, Chryste eleison —
Boże Ojcze który wywiódł lud Twój z niewoli
egipskiej i wrócił do ziemi Świętej, wróć nas do
Ojczyzny naszej.
Synu Zbawicielu który umęczony i ukrzyżowany
z martwychwstał i królujesz w chwale zbudź —
[illegible]wych Ojczyznę naszą. —
Matko Boska którą Ojcowie nasi nazwali Królową
Polskiej Litwy zbaw Polskę i Litwę —
Święty Stanisławie Opiekunie polski
Święty Józefacie Opiekunie Rusi
Wszyscy Święci Opiekunowie rzeczy pospolitej naszej
Od niewoli Moskiewskiej, Austryackiej, Pruskiej
Przez cierpienia 20. tysięcy Obywateli Pragi wy-
mordowanych za wiarę i wolność ——

przez

Wybaw nas Panie i Módl się za nami

Przez męczeństwo Młodzieńców Litwy rabitych kija-
mi żmiartych na Kopalniach na wygnaniu —

Przez męczeństwo Obywateli wyrzniętych w
Koszarach Saińskich i w domach. ——

Przez męczeństwo Żołnierzy zamordowanych przez
Prusaków. ——

Przez męczeństwo Żołnierzy zaknutowanych w
Kraniszlacie przez Moskali. ——

Przez rany Try i Cierpienia wszystkich męczenni-
ków, wygnańców i Pielgrzymów Polskich. ——

O. Wojnę powszechną za wolność ludów. ——

Obroń Orły narodowe. ——

O. śmierć szczęśliwą na polu bitwy. ——

O. grób dla Kości naszych w Ziemi naszej. —

O nową podległość, Całość, i wolność Ojczyzny
naszej. ——

Amen. —

Przesłany Ci z Pamię. — 10 Bóg nas Pamię. —

Wolski do Macieja Kiedrzyńskiego

Czasy! o Obyczaie!
Wołam głosem Rzymianina!
można za kijowego Szaia!
niesprawnie ciążyć Marcina!
Wyprzeć tak iasnym iak Słońce!
Światłego miałem Obrońcę!
na potwarcie mey sprawy!
różne przytaczał nasławy!
Że tito przyiął, a trzymał pięć Lat chyżnale!
Niemoże się do dawcy, woracać o wypłatę!
Słuchał Sąd, przecięć wokrótce!
Wyrokował przeciw Słońcu!
Wniosek mój uznano płonnym!
przegrałem z Kawaleherowym!
zbawczmi ciałcie powodzi dano Wyrokowi!
Oto, że Michał niabył długu Marcinowi!
Że Marcin Sługa Pismem przez 5. Lat niemazał!
bo wierzyciel w formie niepraconey przechazał!
Gdyż Michał uporny, przed nami nieustaie!
do Marcina kiesznie odsyłamy Szaię!
Mogęż was mądrzy Szelmowie!
spytać się bez urazy!
wiarkiey daiecie Synowie!
do wypłacenia przekazy!
Co znaczy dłonas zespłać, przyiąć wporachunku!
czym przeto chciał pożyczkę, czym pragnął darunku!
Bo podług Kopczyńskiego, y Lande Słownika!
zamyka się wtym słowoale przekaz do Dłużnika!
Potwarz to mi wiernyciela!
Potwarca zdradę zraela!
Ktoryby przekarane mianę dwa Tysiące!
spat Lat pięć oraz Dwy Miesiące!
Wszakżem na to, pod Tarczą hodexową dbiegł!
Ciągnął Kyiatka do Przysięgi!
Lecz wam się podobało iże "Wzorem Dawida!
On niechciał Skrzynki Pańskiey dotknąć się, wy Kpiec!

Koniec

Gdzie skargi pomogą?
Jeżeli wzrechwiedny Pan świata!
Mnie sprawę z Synagogą!
przegrał ią w Sądzie Piłata!
Mogł zemią zadawszy ią z Krzyżem!
Żadny pogląd wymiść z pokrzyżem!
O Matko Pana y Sokorie, sprawiedliwości Mistrzyni.
Chytrość w Izraelskim stronie, rozbita mnie wtey swoistyni.
Za stempey twoi framiast wpledzie ieg zbrodnią;
Zapalonę od prawdy, gaśli podrodnią! —
Czy nie naszczyt Matki się zale!
Siedzących w Swim Wydziale!
Nie iednomyślną zgodą!
Stanął Wyrok z mocą szkodą!
Po wydanym głosie Dzwonka!
przez pierwszego z Sędziów Członka!
Po kaźnym Wożego słowie!
na ustępy Mocy Panowie!
Powstały w gronie Sędziów Berna dyneskie krzyki!
Walczyły zębą głosy, walczyły Fizyki!
Rozsądek z Pana biegł osadą, za ciemną był stroną!
Upor y uprzedzenie, drugiego obroną!
Trwał godzin dwie nieporządek!
aż ieg przemądrze rozsądek!
Wkońcu pożądliwym sporze!
Trzymał zbawiał przy sporze!
Kto kolwiek zamyna, był z pysze,
Dzięki Jego przedsiewzięcie!
Przegrałem, lecz niebez chwały!
Bo prawda z mną przegrały!
Ty, co światło nadobo spokoy noc wszył!
Który wiele skrzywdzonym, cnotliwie ustawy!
Jeżeli Cię, podług ciebie, mnie y Prawda — Boyga, nieodmów obrony!

Długa

Długa na ziemi wojna trwała!
Wrogie rozsiewa zdania!
Ufać kazała zawsze sprawie!
Choć zabiła, zmartwychwstanie!

Prawda zawsze zwycięża!
że nie o wielkie rzecz idzie!
Lecz zatwardziałej nie godzi się,
Dwie razy trafić, dla kogoś!

Wiersz na Jabłuszy

Nawiedza zaiby Jabłuszie trzeba
Jesmy wszyscy dzisiay gotowi
Abo ma Ogrzyszek, bo zay trawa kłuba
Ma wiecey od wielu Zgrabi.
Jeszcze wczoray wieczor w wydziałowym mieście
Stało od Zyda postawy
Piwa w Londynie zwiezy a Francie
Strabia Gotfryd i Burbony.
Gotyc tez sa to masz zgrzeszenia Francia
I przy straży swych wdziękow
Spisz smaczney, niż Turczyn w swoim
W srod Hordy i rozkoszow Serailu.
Myslisz ze Xięstwa swoiego zgrzeszy
Jeszcze wiara Stanisław zgrzeszy
Nawet kto wiecey Stoią ich nakłe-
Stromnicy pią i maiy iedzą
Jeli Ogryzek Jabłuszem zgrzeszyc
Jawi sie na zgrzeszy
Ciepi kto chcy, to musi bydz
Kosciu powszechney golizny

Przodzas bydź wod stoyk Tyrany
kandlobi stawiać gnetkoby
poczyny w stroiw i w stoik dawiny
Zamorskie rzeczy wygody.
Pieć od nie bonbk Grabskiy rosliny
Przewrot, porzery, wiatki
Ubel nyk wodka, Ebigos zwigrowiny
Tebyd Byczow Grzymalskie
Gdy dy Fikrasny wiesprzyiaciatule
grie daie przeciw zyta
Wiek izy siatki, mudliay, tule.
nie mas nas abyfu
Abbo sie zmiasa wasym robi tosie
Byny Dukaty Gdary
Lub gorzeb bda w publiczny stosie
Ich sadzicie takowy
Jeco w krotce more sydom sie pogodzi
Ktory rodzonka przeciwa
A za Bromowskiy Gdanskasodzi
Dobe, kmiotka i slachcica
W ten czas ab tapy drozny bydzie pik
Zamkiem zwiesk zwiska plow
wyplacony za stan biza piwo chlopk
my ab stroie i wygody.

List Franciszka Morawskiego do Generała Dywizyi Wincentego Krasińskiego. D. 20 Październ. 1814.

Wezwanie na Obiad odebrałem dopiero o godzinie 9tej rano, a zadzięc po gorliwości o mowę ojczystą, którą w tem piśmie widzę, nie trudno mi było w Janie Czyżstopisie odkryć Krasińskiego:

Co pięknym działem fortuny
tyle w tobie darów mieści,
wczoray rozniecał pioruny
Dzisiay, z Muzami się pieści. —

Powitała czapek nadzwyczaynie mnie zajęła, i ciąż siadłem na Pegaza,

Lecz zaby z miejsca ruszyć
trzeba się napuszyć
trzeba wezwać Apollina....
A naybardziey tyknąć Wina

Jest to ow wielki Sekret Wierszopisow, z tego to zrodła wylatuią, Ody Epopeie, i tym podobne twory.

Stara to prawda, że po samem piwie
Wiersze nie bardzo gryzą szczęśliwie.

Tyknąłem więc, i iakoś dobrze mu się zrobiło, a więc z rozjaśnionym okiem, pytam tego ducha, co go to Bogiem Poetyckiem zowią, tak śpiewać zacząłem:

Muzo, ieżeli pragniesz zyskać nieśmiertelności
powiedz nam, co mogła Narodowa dzielność
iak plemię czapka kryte, wzniosło się w Niebiosy,
iak, nieztomną stałością, zmordowało losy.
I kiedy światem trzęsła Bellona zaiadła,
Tak spadały korony... a czapka nie spadła!! —

Na nieszczęście moje przypomniałem sobie w tym zapale, że Osiński wezwany także do tej pracy, i miłość własna tak mnie oświeciła, i tak mówiłem sobie:

Ten obiad, i ta czapka
jest to na mnie łapka;
Wabią, aby zawstydzić
i miłość własną wyszydzić.
Lecz ja poznałem zdrádzka,
Nie bito mię w ciemię,
A więc spuściwszy łakrzydełka
Wróciłem na ziemię.

I bardzo rozsądnie uczyniłem

Temu co trudno od ziemi się dźwignąć
Śmiesznie chcieć Orła doścignąć. —

Lecz nie myśl Generale, żebym miał ze wszystkiem już zaprzestać dumania nad losami czapki, myślę, i choć nie głęboko, myślę jednak często; a wspomniawszy sobie, ileśmy byli przez tyle czasów, że nawet godłem Wolności ią nazwano, gdy pomnę, iak dumnie siedzieć musiała na głowie Sobieskiego, gdy wiózł ią do Wiednia,

Kiedy widziała swoie Lawry nowe,
iak nad nią sława z tryumfem lata,
Czuła zapewne, że przykrywa głowę
Zbawcy, Cesarzow i Świata.

Gdy przy tem rzucę wzrok na czas późniejszy, na te pola chwały, gdzie ręka zwycięzca Atyletów uwieńczała czapkę;

Żarem odżywam radośnie
i na nowo się odradzam,
myśl gorzeje, serce rośnie...
i czapkę na bakier wsadzam.

Lecz gdy pomnę klęski, straty,
Których doznały Sarmaty,
A szczególniey o Kongressie
Jakie nam Lisy przyniedli,

Ciężki smutek serce tłoczy,
Niepewnością udręczony,
Siadam w kącie zakłopiony
I czapkę spuszczam na oczy.

Czapka ma inne istotne moralne zalety, że każdy kto trzy po trzy plecie, tak jak ja teraz,

Można kłaniając się w duszy
Czapkę na ciśnąć na uszy. —

Wypadałoby zapewne powiedzieć tu co o wojnie czapki z kapeluszem; Generał na=
=wet więcej zrzędzi, chociaż bym mówił o kapłonich piórkach.

Wielu mówi że to wada,
I prędkość zowie skutkiem,
Ale mnie mile wypada
I ostrożnym bydź z kogutkiem....
Może On cnili nadzieje,
może nam Polskę zapisze,
może obroni Dziedziny.....
Może też dla tej przyczyny
O tak wielkie względy proszę,
Że sam kogutka noszę. ———

Kiedy się głowa rozgrzeje poecie, gotów trzy dni gadać, nie dbając czy nudzi lub
nie, tak i ja się rozgadałem, i istotnie wiele rzeczy miałbym o niej powiedzieć, zaprzy=
=stąd jak to niebacznie i nierozsądnie gardzące wznagającym się sąsiadem, nie myślałbym
o wewnętrznej potędze, urągając się dumnie, że go czapkami zakrzyczem. Wspomnienia
te zbyt żałosne, i wolę skończyć. Mógł bym także coś istotne wymienić na pochwa=
=łę czapki Generała, ale i temu dam pokój, chociaż ona nie raz była tem, czem było
pióro Henryka. ———

Zdołał bym może wzbudzić muzę śmiałą
I godnem Ciebie odezwać się pieniem...
Lecz ty uciekasz przed każdą pochwałą,
Jak Nieprzyjaciel przed Swoiem imieniem. —

Przepraszam Generała że będę nie mogę na obiedzie, a bardziej istotnie przepraszam za wierszo=

7968

Bayka Franciszka Morawskiego, wpisana w księgę pewnej Damy.—

Róża i Pszczoła

Pozwól Pani niech wzbiorę tak drogich pomników
i ja kilka wierszyków
Na tej Karcie złożę.
Nie gardź przedmiotem tej małej powieści
słuchaj trzeźi.
I as bayce często prawda ukrywać się może.—
Raz w lecie o rannym chłodzie
biegała sobie pszczółka po ogrodzie;
Miała pachnące ziele,
miała rozliczne kwiaty,
Nawet i pięknych wiele
bo to był ogród w ozdoby bogaty;
Lecz ona, wielki niestatek
latała tylko z kwiatka, na kwiatek
latała brzegiem i rzeźwe zrywała
Chłodzi i śniała
Że jej żaden do siebie przywiązać nie może;
Gdy nagle wyrzała różę.—
Wstrzymuje lot skromny,
Zadumiona wstaje,
pierwszą Kochankę Flory
Królową kwiatków poznaje.
Piękność, przyjemność i jej zapach miły
Że tysiąckie przymioty, których nikt nie liczy,
Tak ową chardożą pszczółkę zwalczyły,
Że od tąd tylko w niej szuka słodyczy
Żaden kwiat inny, serca jej nie nagnie
I róży tylko, zawsze Róży pragnie.—
Pani chciałem coś więcej jeszcze tu przyłączyć,
Na porównanie chciałem tę bajeczkę skończyć,
Kiedy sama przed Tobą zasłona upadła,
Tyś się zaraumieniła . . . i podobno zgadła.

Duma o Wyiaciela przez Jeliana Niemcewicza z Ameryki.

Gdzy kwiaty w srod rozwicia,
Prawo Człek na przyszłość liczy:
Krótki przebieg tego Życia,
I ciemne potym gorzczy.

W srod trudow nasze starania
Nie szczęśliwa myślane?
Które, gdy Dzieciq łzy ania
Zawsze niteny niechcziane.

Ale w Chwilach niedolgzony
Niszczycielem tysiąc narzeka:
Czyste Słońce, Umysł mgzny
Prawie pericchy dla Człeka.

Gdzie Swobodzi Dumy niepewny
Ten z trudem przygody Znieśie;
Ten, ciało liczch gorzczony
Ludzkim tchnieniem wiatru Oparcia się.

Niepomnicie, że kto Slzy
Ciężkie westchnienia i zgłe:
Umnie Cnu i Cierpii w Cizy
Swiatłe wzamu się wdzięki.

Jakimże Czasem niewzruszy
Myśl pewnego na tych Życia?
Gdzie nadzieja w srod mei Duszy
Bycia Życiem mego bycia.

Bez nadziei gdy dni Życia
Podobien małej roślinie
Co rannej rosy niepije
I przed Spiekiem Słońca ginie.

Szala wzgłu zmiernaczenia
Wagą narodow losy,
Wzmierta wzgłędy dobre mienia
A na dot Cgłi i Cizy

Czyq ziemia witaz Słońcem
My go w tęsknocie witamy;
Czy mrok Szary ciemnością koncem
My go w tęsknocie Zegnacmy.

Ustyg Jgli mnich pieni
Ty — kborzyc wiecznq wtudzq
Po tii bez brzegu przestrzeni
Bieg rządny Swiatła prowadzq.

Jedną myślą Twórcy tworzi
Wszystko do Sławy i mocy;
Rozpryśnie Łańcuch niewoli
I Duma Cadzy Putnocy

ale o!

Ale o! prozne nadzieje!
Pan się obrocił w te strony,
Gdzie Upieniony Renszalue
Przeswiecim Mystwa w Slawiony.

My wkłysłach! li Szczęściem Styrę;
Acho Wisła myie brzegi;
Jus po ich zgrobieie niepłynę
Ladowau Zbozym komięgi.

Opuszczone stoią wsiere
Kędy wolnych brzmiały Prawa?
Oby bez murow stanęre
Y z Cnot się ieszcze najgrzeszą!

Przyimijcie moie westchnienia
Cyrypteu Ziemi Zagrody,
Y poległych Mężow Cienie
Obronu Praw i Swobody.

Hołd wam na Wasze groby
Za pamięcią wypełniona,
Y Wasza Sława Ozdoby
Mysl do wiecznosci poszerzona.

Bez proznu Szlachetne Czyny
Wsituiem wiekiu godnie,
Obcei ta Tarcza Kraiony
Zieb[ie] wtasnu Ziemi przychodnie.

Lecz na coż z wyżyraż cierpienia
Mer nanchania daremne?
Gdy mysl wpuszczę do Sumnienia
Niesczęścia nawet przyiemne.

Przyiacielu! mnie ratuie
Sam wstręt Ducha od rozpaczy,
Że się ieszcze los z lżtuie
Y przyszłość Szczęściem nazwaczy.

Jesli zas nadzieja zginie,
Ktorą mnie tudzi Szczęśliwa;
Wiek moi tęsknoty popłynie
Do końca troskow — do Pana.

Ale nim stanę u brzegu,
Gdzie nurt bystrei niepamięci,
— Wzgłuie Churla tego biegu,
Przyiazni Duszą poszczęści.

Że Cię kocham zic Ty ronie
Czyż mie winiesz oto
Że cię okiem myśl gonie
O ~~rzeczy~~ jur nieśmiała

Że Twe usta ze Twe oczy
Serce zniewoliły
Że za Toba duch mój ~~gani~~ Broni
Przełom ci niemiły

Żem zajęty tylko Toba
Że gdy cię nie widze
Serce kraje cię za Toba
I zwiałem cię brzydze

Czy to niechcecz mi przybaczyć
Czyż to przewlepstwo dziwy
Chcieć Ty dlamnie łaz wybronyć
A ja będę szczęśliwy

Czego siedzę łzą ponury
Czego wzdycham łzą głęboko
Jaworzole czarne chmury
Jpozgrne we łzie oko

Niemar luby niemar dziewy
Porucila le skrony
Temu ręce smutne śpiewy
Dlatego jestem zasmucony

Jej lw niema próżne żale
Nikt nie rozwyci dłoń do dłoni
Nikt nieznikrie wlgnie zapale
Nikt zwych pieszczot łaz niedwoni

Byłem szczęśliwy byłem w niebie
Przysięgam to zwięźnie
Zapomniałem świat i ciebie
Gdym wpadł w twe objęźie

Co za rozkosz oczu spojrzenie
Jlgich zombkow usta korallowych
Jna usłach słodkie schnienie
Jrzęby perłowych

Prawda że zdwoi pieszczony ręki
Pierwsza miłości skinęły zostałem
Długo nieczułem ja jimy wdzięki
Ciebie ujrzawszy miłość poznałem

Tym tu ulubiłem ciebie sprzobem
Jla pamiątki po mnie zostanie
Czy to po życia czy to nad grobem
Nowie zobaczysz me przywiązanie

Już ciż podobno rozlane z łoża
Już mnie len wyrok ostatni czeka
Chociaż niebędę przy tobie a za tobą
Przynajmniej będę wdychał zdaleka

Niechaj cię moje tchy pozięgnają
Jako wyrazy z serca najczulsze
Do ciebie tchy które twiadczą niemają
Są od widoczne chrawdziwe prawdziwe

Gdzie tylko stanę czy mi jedynie
Łzami odziętami słajesz namysli
Do ciebie westchnę wkażdej godzinie
Z żadnemi przyjaźń serca nieboysli

Jeśliby kiedy niestałości padła
Miała się znaleść w mnej bazy
Lub gdyby żądza miłość mnie zwiodła
Klora spokojność moja naruszy

Niechaj mnie wtedy ciężka los mściwy
Niech zawoli niebios dnie smutne pędze
Niechaj niebędę między szczęśliwy
Mając w nadgrodę smutek i nędze

Ta Konrad mię wierzy
Całuje serdecznie
Jestem najwierniejszy
Kocham kocham wiecznie

Ta Piotrowski

Zmich to ciężnoś? Dech pieszczony
Jsłodzić wyoac
Na Zwycięstonie wpot zemdlony
Dosnu ić Kołysai

Jle razy mi mawiała
Lem Jej luby żem Jej miły
Leby życie zamnie dała
Le mnie kocha nad swe siły

Jan Zw niema jam daleko
Uczknola mie lu brzyma
Jlak smutne dnie ić wleko
Do mej luby lalaj niema

Werbel

z pamiętnej nocy z 22 na 23 Stycznia

1863.

Hej fajfry, tambory!
Na pola, na bory!
Niech werbel zakipi jak wrzątek.
Cały duch się pobudzi
Aż w krwi się ostudzi
Serc naszych, serc polskich Kipiątek!
(Werbel.)
Hej fajfry, tambory!
Na pola, na bory!
Z narodem, z narodem, z narodem!
Kto sercem ochoczy,
Niech przodem wyskoczy,
A pójdziem za jego przewodem!
(Werbel.)
Hej fajfry, tambory!
Na pola, na bory!
Niech bagnet jak piorun się wije;
Sztandary rozwinąć,
I pobić lub zginąć —
A matka Ojczyzna niech żyje!
(Werbel.)

1833.

Alkon Sielanka

Do
Jasnie Wielmoznéy
Teklí z Woyczynskich
Radonskiey
w dzien Jey Imienin
Dnia 23 Września
Roku 1802.

Alkon: Czemużeś tak nieskora Jutrzenko okrutna.
Z czemu nie oddalasz tych ciemnosci z Lasu.
Ktorey postac posępna ruemita i smutna.
Przedtuia mi móy zamiar aż do tego czasu. * * *
Lecz ia zorza uprzedza ranna wsuych pięknydłach
Ktorey poiąc nie mogę pewnie cos rokuie.
Ptaszęta w Gaiu spiesznie latáią na skrzydłach.
A Słowiczek w zaciszu pięknie przyspiewuie. * * *

Pierwszy raz Rosa chwytnie kropelki pertowe
Rozsiata w tey Dzieńie po rozkosznym wrzosie
Faunowie nucąc pieśni bardzo pięknie nowe.
Niewiem co to ma znaczyc czymi to zdato sie. ***
Domyslam sie podobno. . . Iwiem doskonale
Że to naszey Bogini Rocznice mi głoszą;
Żal mi iem się nie spodział. . . Bo nie mam nic wcale
Gotowego u siebie, Owcem pusat w pasza. **
Ach!. . . iakżem ia niedbały iem się nie wypytał
Korydona zawczasu, który to dzień taki
On by mi był powiedział, iabym był przywitał
Swą Boginia z podarkiem nietak bądziaki ***
Lecz cóż robic zamioże co mam na ofiare
U nóg iey przy Ołtarzu co będe mogł złoże
Resztę pięknie zanucę wziąwszy Swą fujare
Milsze wiem będzie niż W łaski koncerty moje. ***
Nakoniec tei zaspiewam, także przed Nią Rymy
Nadowód iem Jey Pasterz bez Obłudy wcale
W nadgrodzie w Jey Borach z Jey taski żyiemy
I trzode pasiem blisko niegoniąc iey w dale ***

Bogini niech Cię Ręka Jowisza w tych borach
Jak naydłuzey utrzymuie, bys nam to swiadczyła
Aby trzódka pasła się ieszcze na tych wzorach
Pózie twa rozkosna władza będzie się szerzyła
Gdyby zaś Los inaczey nie zmienił zamiary
Przynaymniey w moim sercu Pokoy wybudzie
By wielbił dzien dzisieyszy ażpuki na Mary
Nie legne, lub Smierc mię stąd przez niewymuie.

Szczerozyczliwy Syn
Tomasz Radonski

Imprimatur;
Cracoviae die 26 Septemb. 1802.

Anselmus Speiser
Cas. Reg. libr. Revisor

1856

21. Września 836

Desperacja

Sam jeden na świecie
W mlodości mej kwiecie
Rozrzyłem oszczędzą przeszłych dni
A chociaż rzem wlady
Przepłakał biedy
Jakie wowczas było błogo mi!
Bo dziecinne łzy
Do młodzieńcze sny
Dla jedne go Boga tylko miał
Mego serca lekkienie
Mej duszy marzenie
Jemu tylko wszystko dawne dał
Wspomnień mogile
Przyminęły le chwile
Kiedym pierwszy poznał Cię
Bliżej gdy poznałem!
Uradowiła na Cię patrzałem
Jak Twój Labar obraz odtąd mnie
Odłąd moje łzy! odłąd moje sny
Odłąd Tobie wszystko dawne dał

~~Jolanta Helia ze Lwem Lis miast~~

2

Bo la, na niebie niemiałem granic ach
Do kogo bym serdem przylknąć miał!

3

Niewdzięczna żyć cnota
Lubą myśl wonna
Marzeń moich czarodziejskich koło!
~~Ach lub czar Tobie moj kwiat wieńca~~

Ach żyć mię kusiła
Cześć wrażenna była
Ale z trucizną łzami
Co za dziś mię czy
Coż za dziś mię ny
Jak tylko obrazem srogich mąk
Poźrzeć kochała
Gdyż się zaprzeć miała
Poźrzeć wydała widok.

Rubiczerski

Henryk i Helena W.

1849

35

Pieśń o Jenerale Bemie

Co tam za huk od Spiżów,
Jest to Bema żołnierzów,
Co wolności swej bronią,
Wrogów z granic swych gonią.
Dalej za broń Węgrzyny,
Stawcie czoło wrogowi,
Dla nas rosną wawrzyny,
Żeny zuchy sukcesowi.

Na głos Bema ruszyli
Wrogów na łeb pobili
Wnet do szturmu nabarli
Niemców z granic wyparli.
Jenerale nasz Bemie
My za Boską pomocą
Gdy z nas żaden nie drzemie
Będziem kropić z ochotą.

Wróg się z rzymi i gniewa
Że znak Węgrów powiewa
I ostatnich sił podwaja
By mógł nas zbić do Maja
Lecz to próżna mozoła
Bo Bem ma środków wiele
Do ataku wciąż woła
Czarodziejskie ma ziele.

I Moskali jusz byli
W siedmiogrodzkim ataku
Lecz ich nasi pędzili
Niemasz pomich i znaku.
Wstyd to wielki dla Niemców,
Że nie mogą dać rady,
Przywołali cudzoziemców,
Do wolności zagłady.
Lecz to frasunki Węgrzyny,
Taki trapić je wierzyny,
Bo to bydło prawdziwy,
Szkoda tylko ze żyzny.
Co tam radzić o wrogu
Lepiej wina nalejmy
Podziękujmy dziś Bogu
Zdrowie Bema wypijmy.
Kos tam pisze o Geolzu
Co o wrogach zapleczu
Że go z bili Polacy
Jacy młodzi chłopacy
Byt to oddział młodzieży
Akademicy ze Lwowa
Strzelił jeden wodz leży
Niech go Niemiec pochowa

Niechay Bem nasz zdrów żyje
Niech nam wroga wciąż bije
A wy bracia Węgrzyny
Brońcie waszej rodziny
Bo zwycięztwo przed nami
Niosą nasi Sławiani
Więc krzyknijcie wraz z nami
Niechaj żyją Słowiani!
Niechaj żyją Polacy,
Zawsze chwaci i nasi
Bo o wolność się biją
Zdrady w sercu nie kryją.
A wy bracia niebójcie
Że wróg z zdrady ku wam czyni
Lecz wraz z nami wołajcie:
Niechaj żyją Węgrzyny!

W. Iwikowski

1846

37

Hymn.

Z dymem pożarów z thurem thuri bratniéj
Do ciebie Panie uroniony głos
Skarga tortowna, gdy to ostatni
Od Lachów modłów leje się wtos
My jęki nasze znamy ber skorgi śpiewu
Wieniec cierniowy otoczył z krwi
Wierni jak przymiot Twojego gniewu
Sterczy thatoście Ostagatna Hon.
Ale ręs wary nas jęki wzruszają
A my nie mogąc się uciszyć sami
Wołamy znowu, Ami się przebłagaj
Boż nasz i Ojciec, bo On nasz Pan.
I znów powstajem w cudnej ziemi sercem
A za Twą wolą zgniata nas wróg.
I śmiechem wzruca jak głazu na pierś
A gdzie nasz Ojciec, gdzie jest nasz Bóg.
I patrzem w niebo czy z Jego oczu
Sto gwiazd nie spadnie wrogom na znak
Smutno i cicho w przód dalekiego
Jak dawniej cicha swobodny ptak
Owdź w rozpięciu szerokiej wortuce
Nim nazad wolą ocenim znów
Burzą tu usta choć płacze serce
I gdzie nas po lecz nie podług Twoich
Panie, panie ze zgrozą słuchała
Ostatnie dzieje przyniósł nam czas
Syn rabił Ojca, brat rabił brata
Umarłych kamienia jest wszędzie.
Ale, o Panie on nie wolno
Choć nazad przestoić wspomnień wstecz
Umi i radam byli tam czynni
I wtedy kiedy, nie lepszy miecz
Krwią nie nasycił Twoje łono do Twoich gwiazd
Odlitwą płomień jak zemi ptaszę
O dzisz spojrzeć wzwód dawnych gwiazd

Ojcze nasz który jesteś w niebie
Daj nam widzenie przeszłych swoich lat
Abyśmy widzieli wszystkie swoje winy
Abyśmy nasze oczy mogli zamknąć
Z przekonaniem Twoim na wieki
Daj dzieciom potem na starsze lata
Na pożegnanie radosne dzieło
Zakończenia ostatnie swoje
Dla błędnych braci otwarcie serca
Winy ich mogłem wybaczyć chętnie
Wtedy usłyszy prośby skruszenia
Twoja odpowiedź, Boże był jest
Amen.

Ojcze nasz...
Ojcze nasz który jest w niebie
Niebie i piekło wołają do Ciebie
Piekły Ojcze ogień wzniecenie
Wysłuchaj Ojcze modlitwę Twoje
Święć się Imię Twoje
Nasz stworco Ojcze i Panie
Niechaj posłuszeństwo wolą będzie
Wysłuchaj nasze wołanie
Panie przyjdź królestwo Twoje
Powtrzymaj ziemi nasze
Daj nam łaskawie łaskę Twoją
Wiarę nadziei Twojemu
Niechaj będzie wola Twoja
Ona nie zatrzymuje
Lecz Tyrana cała niewola
Wyjaśnij Twoje mocy
Jak w niebie tak i na ziemi
Niech się wola Twoja dzieje
Lecz bądź łaskawe zdrowie
Spełnij wiernych Twych nadzieje
Chleba naszego powszedniego
Daj nam dzisiaj pokarmy
Wraz my nieszczęsny codzienny
Niech tylko w łaskawym życiem

Daj nam dniá dnia dzisiejszego
Daj nam wiarę nieodzowną
Twoje rady najtańszego
Lecz tylko raz nas ocalisz
I odpuść nam nasze winy
Bo my wrogom odpuszczamy
Wiecz tylko z nami bądź Panie
Wyjdź z tyrani od złego dnia.
I nie wódź nas na pokuszenie
Obce zdobywać narody
Daj nam miłość wojowniczą
I wewnętrzną udrękę ody.
Ale nas zbaw od złego
Od tyrana i despoty
Od zdrajców Ojczyzny naszego
Daj bojaźń Boską i cnoty
Amen.

Boże Ojcze Twoje dzieci
Błagą z ziemi lepszej doli
Rok powtórnie nie leci
My w niewoli, my w niewoli.
Słowa Twoje nam uczyty
Rady wasze spełniamy
Boże potęgę nam przywróć
Z ciężkiej dziś niewoli.
My jak tyle krwi przelali
Z wrogiem walcząc o wiarę swoją
My jak tyle łez wylali
Że nie daje łez pomocy
Boże padły na kolana
Jedem Cię dziś o pokorne
Dobrą ręką z krwią skalaną
Z krwią z ręki niewinnej spłoć
Amen.

Pieśń na Ofiarę do Najświętszey

Panny.

Która ma być śpiewaną pod czas Mszy
swięte nabożeństwa, na nótę Boże coś
Polskiż.

Matko Chrystusa Najświętsza Maryo
Z jękiem przychodzim do Twoiey Oltarzu
Lud Twoy ucieczony Dzieci twoie zabiia
Rzeźnie krzyż Pańskie, Obraz Twoy zniewa
Twoiey litości błagamy zetrzami
O! Matko nasza przyczyń się za nami
Na Ofiarę Ciebie uchronowana
Króloiwo Polskie, zwróć na nas twe oczy
Za nasze grzechy przelewaiąc gniew Pana
Ofiarą krew Ta, która się twoiey krwy
Twoiey litości błagamy ze łzami
Wróloiwo Polskie przyczyń się za nami
Choć drogie iarzmo, zgnioiło kraiki nasze
W Sercach iest miłość, Nadzieia i Wiara
O Chrześcian pierś, na krzyżu potarte
Niech nam Ofiarą odkupi Ofiara
Twoiey litości błagamy i tu

1856

1. Autograf Ujejskiego
Kornela

39

Wieść o Adamie Mickiewiczu.

Dosyć jęków! niech już oczy nie płaczą niczyje;
Wiem i powiem — wiem co mówię: ludu! wieszcz nam żyje!
— Tak, w swych pieśniach, w sercu naszem — rzekniecie ze łzami,
Nie! on żyje jasny, widny — tu, pomiędzy nami!

Mam ja moje wieści z nieba — a mówię to skromnie,
Czasem do nich się podnoszę, czasem schodzą do mnie;
Ale zawsze ~~w~~ w męce ducha (tylko) tę moc czerpię,
Abym stał się czystą czarą, gdy w ogniach przecierpię.

Co wam z tego, gdy wam powiem, czemu często gasnę,
A za chwilę znów mam serce prorocze i jasne —
Kiedy śpiewam, tom głos żywy — Martwi! powstawajcie!
Wasze dusze ręczą za mnie: — Wierzcie i słuchajcie!

*

Stanął smutny w swem zmęczeniu, lecz bez żadnej zmazy,
Jak posłannik, gdy powróci spełniwszy rozkazy;
Stanął w sukni swojej ziemskiej, z czystym blaskiem w oku
Przed otwartą wielką bramą i czekał wyroku.

W bramie anioł promienisty stojący na straży,
Na dwóch skrzydłach jak na falach unosi się, waży,
On — to anioł co strzegł raju — już miecza nie nasza,
Tylko białością swoją lśniącą grzeszników odstrasza.

I spłynęły miodne dźwięki: „Witam cię, mój bracie –
Też cierni tkwi złamanych w twej pielgrzymiej szacie –
A twe oko przecież jasne, choć krew z tych ran cieknie....
Oh, jak mało tu przybywa tak ubranych pięknie!

Nie chyl powiek – niech omimie cię pokory drżenie,
Bo od Pana mam do ciebie dobre polecenie;
Także od Tej którąś wielkił, od Najświętszej Panny:
Tyś na polu chrystusowem zwycięzki, choć ranny!

Choć błądziłeś, lecz walczyłeś i kochałeś szczerze,
Lud twój biedny wychowałeś w miłości i wierze;
Na twem ciele ran tak wiele – a największe blizny
~~xxxx~~ Jeszcze dotąd niezgojone – a te, dla ojczyzny.

Bo kto dla niej więcej znosi, ten dalszy i starszy;
Ty spełniłeś wyznaczony swój cel patrjarszy –
Bracia twoi sam na ziemi twoim duchem stoją,
Twa pieśń będzie dla nich mieczem – dotąd była zbroją.

Toż tam cały naród w żalu płacze nad twą trumną –
Marne to łzy i niewczesne – bądź ty Polsko dumną!
Powstał patron wiele możny, gdzie znikł słaby człowiek –
O pokorny, nie płoń czoła, nie chyl, nie chyl powiek.

Wiem że nieraz w ciemne strony burza cię uniosła,
Wiem że nieraz zapomniałeś o godności posła;
O bo młodość wielkie krucha, kto nie grzeszył z młodu
Wprzód kochankiem, potem ojcem zostałeś narodu.

I jak białe dwa promienie schylił ręce obie,
I promiennymi magnetycznie ciągnął go ku sobie:
„Wejdź w tę bramę, kędy wchodzą Wybrani i Święci."
A on na to: „Wszak ta brama – Brama niepamięci!

Za żywota już przeczułem, że ten Boga dopnie,
Kto zasługą się podnosi w coraz wyższe stopnie;
Ale o tem nie wiedziałem, że kto sługą nieba,
O odbytem raz poselstwie zapomnieć musi trzeba."

Więc znów anioł uśmiechnięty jak ranek pogodny:
„Twój duch pamięć stracić musi, aby był swobodny,
Bo go Ojciec znowu wyśle i na większe cele,
A w naszego Ojca domu jest pomieszkań wiele!

Patrz jak iskrzą się drobinki nieznane ci światy –
Zdejm twe sukmie potargane, wdziejesz nowe szaty."
A on patrzy w otchłań straszną, a zał go omdlenia,
I wyszeptał: „Wskaż aniele – która moja ziemia?"

Anioł wskazał – wskazał prosto między gwiazd miriady –
Tam od pyłu między pyłem lśnił promyczek blady;
A on poszedł za tą ręką, wpatrzył się głęboko,
Uczuł w sercu, że niemylnie spoczęło mu oko –

I wytonił się już cały i wyłączył ducha,
Oczy tkanni gdy mu zaszły – to on słucha, słucha...
Cisza była dziwnie wielka; aż mu z ust nieskoro
Trzą wyciekło: „Tam moich sierot – tam sierot sześcioro!

I rozpłynął się w czułości na ten głos ojcowski,
Nieznający ludzkich cierpień dawny anioł boski—
Aż mu w cichym drżącym głosie równie łzy wyciecze:
O anielskie wielkie serce a czysto człowiecze!

23

I wzniesiony już po ziemsku mówi: „Bądź spokojny
Naród kocha się i wielbi—a ów szczwany, hojny,
Nie da upaść swoim dzieciom—żyć będą bez troski,
Każdy między przyjaciółmi wśród ojczystej wioski.

A byłażby twa ojczyzna już ciebie niegodna,
Gdyby serca dla twych dzieci nie rozwarła do dna;
A byłbyż ten synem piekieł, ktoby śmiał zdradziecko,
Jaką chcecią nieprzychylną dotknąć twoje dziecko.

Bądź spokojny—sam dłoń matek wnet im tarczą obetrze,
A wprowadzi je dłoń ojców na polskie powietrze—
Ono brzmiące twem imieniem;— łonąc w tem imieniu
Będą bujać twe orlęta w ciągłem zachwyceniu.“

Tak pocieszał go— i wabi znów anioł skrzydlaty:
„Wejdź w tę bramę;— odrzuć pamięć—weźmiesz nowe szaty.“
On szedł zwolna twarz opartszy na konfederatce—
Odjął ręce— spojrzał na nią: „To po mojej matce!!

Nie aniele! ja nie mogę— wstawaj ty się do Boga—
Sam się wszczepił w tę ojczyznę, pamięć o niej droga—
Sam za nadto na tej ziemi i kochał i bolał,
Bym dla zysków mego ducha pamięć tracić wolał!

5.

Za żywota tam nosiłem oblicze surowe,
Dla poglądu po nad tłumy podnosiłem głowę,
Ułomności moje ludzkie stłumiłem powagą:
Tam jak dziecko, co przed okiem ojca leży nago.

On zna skrytość mojej duszy, widne mu jej głębie,
On co sklepił orlim pierzem me serce gołębie,
On wie o mnie, o czem może nie wiedziała rzesza,
Że prócz błysków mojżeszowych, mam serce chrystusa.

24

Serce miękkie i krwi pełne, co miłości żąda,
Co za swemi pamiątkami dotąd się ogląda,
Co jęczało pod pancerzem, krwawiło się zcicha,
Gdy w ten pancerz uderzały niskie złości i pycha.

To nie mogę ja zapomnąć, wyrzec się żywota
I tych braci, których wiodła moja butna złota,
Bom zostawił ich w strapieniu a wielu w obłędzie,
I drżę cały, i wciąż pytam: co tam z niemi będzie?

Nie chcę błądzić, nie chcę sądzić – mój strożu przedniebny,
Ale jakby mi się zdało, że ja im potrzebny,
Żem ich prawie osierocił i wcześnie porzucił.
O aniele, módl się ze mną abym do nich wrócił.

Duchem cały zbłękitniały chciałbym wśród nich latać,
Tu podnosić pognębionych – tam zwaśnionych bratać;
Dwojgiem skrzydeł połączyłbym dalekie a bliskie:
Jednem kryjąc dwory białe, drugiem chaty niskie.

Często pójdę do pieśniarzy między moją dziatwę –
Tym co serce mają czyste, dam natchnienie łatwe,
Aby burzę, gdy na niebie zatuczy ponurem,
Niby dzwonkiem kościańskim rozpędzali – chórem!

A w męczeństwie jeźli padnie kto z braci – o Boże!
Ja na skronie okrwawione koronę mu włożę,
I na ręce wezmę drżące i w niebo odniosę
Zwiędły ten kwiat i złamany – na słońce, na rosę!

Zwano mnie aniołem pieśni wśród mego zawodu –
Pozwól Panie, abym został aniołem narodu;
A w swym oku gdy dla niego ujrzę szczęścia wróżbę –
Ach! promienny i ochotny wrócę na Twą służbę.

Ty wiesz Boże, co sam jeszcze w mojej duszy płacze:
Czy już nigdy mej ojczyzny, nigdyż nie obaczę?!
Wszak okryty Twoją łaską, Twych natchnień bogactwem,
Przez ćwierć wieku ja tęskniłem do niej na tułactwie.

A ufałem ja tak mocno, że na starość może,
Na zieleni własnej ziemi na wznak się położę,
I nad sobą słyszeć będę skargę w gwarze sosen:
Żem daleko od nich spędził tyle w życiu wiosen.

Śpiewającą skargę matki mają tylko drzewa
Mej ojczyzny. Ach! z mej trumny taki głos nie (śpiewa –
Z obcych jodeł brano do niej głuche, zimne deski....
O, wysłuchaj mego jęku Ojcze mój niebieski!

7.

I na równi z kolanami pochylił się czołem,
Przed nim klęczał biały anioł i modlił się społem.
. . . . . .

Te schylone dwie postacie ujął w swoje ramy
Sklep arkady; a w dalekich głębiach jasnej bramy
Migająco przebiegały tajemnicze błyski:
Znak, że słucha ich modlitwy Bóg co zawsze bliski.

Gdy ich dusze ukorzone silniej się zapalą,
To sam z głębi światło bucha, oblewa ich falą –
Wtedy słychać szumy skrzydeł: to ciche, milczące,
Przyciągnione blaskiem bożym anioły lecące.

Jakby wiedząc że modlitwa ta i za nim prosi,
Tam w oddaleniu jeden z globów drży na swojej osi,
Żywiej płonie, rwie się naprzód do tych dwóch postaci...
Lecz go z toru nie wypuszcza siła starszej braci.

Jeszcze klęczał wieszcz schylony, gdy już nadnim cicha,
Promieniująca twarz anioła słodko się uśmiecha –
I rzekł: „Powstań! Ojciec dobry przyjął twe modlitwy
Leć aniołem! gdzie polecisz?"
— „Ach! najprzód do Litwy!!"

*

Tyle dla nich. Teraz głos mój podnoszę do Ciebie
Mistrzu pieśni! stróżu ludu! patronie w potrzebie!
Ja com patrzał w twoje oczy – może sobie słodszy,
Bom z twych braci najuboższy i twój brat najmłodszy.

Duszą bolny a dziecięcy, w troskach niezdolny,
Lecz na polu walk duchowych nieztamany, wolny –
Popatrz na mnie – lecąc blizko, wstąp pod moją strzechę,
Rzuć mi słowo przyjacielskie na moc i pociechę.

Anioł-stróż mój, ten o tobie przynosił mi wieści –
Ty o Junym daj wiadomość równie drogiej treści;
Powiedz o nim – bo jednako jam was kochał obu,
A boleść po waszej stracie ponioszę do grobu.

Powiedz! czy tam na błękitach, gdzie miłość rozlana,
Nie zdybałeś ognistego śpiewaka Kordjana?
Czy on zawsze niespokojny, samotny i smutny –
Czy już jak ty Duch swobodny, czy jeszcze pokutny?

A w zdybaniu jakiem okiem on ku tobie błysnął?
Czyś wyciągnął doń ramiona? na szyi uwisnął,
Aby spłukać we łzach wspólnych przedgrobne niechęci?
Czy on z nami? czy już przeszedł Bramę niepamięci?

Przeszedł chmurny, bolejący głowę słomiąc potą,
Aby ukryć w fałdach płaszcza swoje nagie czoło
Próżne wieńca, który ledwie upadł mu na trumnę....
Sienjusz blasków! Duch Tytana! serce wielkie, dumne!

Siewacz
~~Władca~~ skarbów, ciskający klejnoty przed siebie!
Kto je zbierał? kiedyż naród te skarby wygrzebie?
Kto z miłością za nim wodził okiem do ostatka?
Tylko młodych uczniów kilku, tylko stara matka!

Gdybyż jeszcze na swej ziemi bez chwały hałasów,
Przysłuchując się do woli głosom pól i lasów,

18 Wojtyni

Przy skubance.

Przy stoliku dziewczę siadło,
Cosmudniało i pobladło,
I westchnąwszy sobie szczerze,
W białe rączki płótno bierze
I nitczyka po niteczce,
Zręcznie zwinnie, skubie, składa,
A sto myśli w jej główczce,
A sto uczuć w sercu gada.

O! ba nasza ta dziewica,
I naszemu prawy tchnięta,
A wieś wielka a wieś sroga,
Jako polska ofiarnica.

Rączki zwinnie szarpie skubia,
W gore rosna nitek stosy,
A westchnienie, a półgłosy
Wdzięczących ustrach oczek się gubią.

O! nie jeden może w boju
W takiej ciężkiej nie był próbie
Jak to dziewcze, choć w pokoju

Gdy dla ran swych szarpie zdobie
Nie jeden co bój stacza,
Nie złorzeczył Moskalowi,
Ach to dziewcze klnie wrogowi,
Choć się modli, nie rozpacza.

Łzy się w oczku nieraz kroci,
Raczka żadzy, nie się zrywa,
Bo dziewica nieszczęśliwa,
Choć nie ze to wrogu swoi,
Co w bój idąc nieustannie
I wracając z boju ranni...
Ma sam przecie swój wrodaczek,
Bo się pewnie upomnicie,
Więc jej serce się zacina,
I po czółku wnknie obłoczek.

Lecz z obłoczka, z chmurki czoła
Błyśnie ogień w jej źrenicy
I podobna do anioła,
Blaskiem oczu, błyskawicy,
Zrzuci dzicz sobie ulgę, rade,
Choćby nawet w strasznej zgrozie.
Więc znów płótno w raczki kładzie,
I znów rannym szarpie zdobie

Słubić, wzdycha, myśli, marzy,
Kocha, wierzy, tęskni, czeka,
A niteczka z oczu ucieka
I z nią smutek z bladej twarzy.

Polskie dziewcze! ty rycerko!
Tyś prawdziwa bohaterka.

Przy słubance z sercem twojem,
Ty w Boga walczysz wroga,
I tyś jemu taka droga
Jak walczący z wrogi bojem.

Słub dziewicę do krwi żyjącej;
Da Bóg oczki Twoje białe,
W pomyślniejszej zrzów godzinie,
Zrobią szkaradom im na chwałę.

Tur. . . .

45

WIERSZ

przez

Jaśnie Wielmożnego Xiędza

Jana Pawła Woronicza

Biskupa Krakowskiego

KS: CHODYNSKI

w Pałacu d: 19. Czerwca 1821. Roku.

Angeli z Hrabiów Wodzickiey
Zygmuntowey Działyńskiey
Izlubny przypominek.

Dnia 19. Czerwca 1821. Roku.

Angelo! Król Aniołów – Bóg i Człowiek razem –
Niech Cię w taynikach serca uczy tym obrazem,
Ile Go kosztowało ród człowieczy zbawić,
Odziać go swoim Bóstwem, obok Siebie stawić.

Chcesz li wiedzieć, co prawda – rozum – szczęście – chwała?
Skąd się powodzi nędz ludzkich po świecie rozlała?
Gdzie wpośród łez i smutku płynie zdroy wesela?
Wszystko to – u Nóg Swego pojmiesz Zbawiciela.

W Jego Szkole zrozumiesz na czém wielkość stoi,
Świat ią w dumę, bogactwa i rozkoszy stroi:–
Ten Mistrz uczy; że żadna znikomość przechodna
Ani Ciebie ukoi, ani Ciebie godna. –

On Cię wstępnąt wszelakie i doczesne szranki
W obowiązkach Małżonki – Matki – i Ziemianki. –
Abyś za krótkę trosków tém wędrownym stanie,
Zasłużyła z Nim wieczne dzierżyć panowanie. –

Bez Niego złém zawodzie niepostąpisz noga:
On Sam jeden iest światłem – prawdą – życiem – drogą.
Kto Go nie zna po zgubnych przepaściach się miota
Bez zarzewia rozumu – pociechy żywota. –

On jeden Cię przewiedzie przez labiryn

On iaden Cię przewiedzie przez Labirynt kresty,
Wskaże zbóycze ustronia, zdrady i ponęty.
Jak wprawności zachować i miarę i śrzodek,
Na wywrocie prawideł, rozepie cnot zarodek: —

Jak z pożerczych płomieni wyniść bez obrazy,
Gonąć w Świecie i świata nienacia gnąć skazy,
Próżności się wśmiechać i do niey dobijać,
Noga poziom pomiatać, sercem Niebios tykać.

Jako siebie nieprzerzyć, mieniąc się nie mienić,
I krzepkości młodzieńskiey świeżością zielenić,
Z wdziękami lat porannych, zmierzchły wiek pogodzić;
Co dzień z Słońcem zapadać, co dzień z zorzą wschodzić.

Masz bydź Matką — i pierwszey Matki też hoystować
Więc nawykaj przygodom — umysł Swóy hartować:
Niech Cię uczy pod Krzyżem Matka Zbawcy Boga,
Że dla Niego Ofiara żadna nieiest droga.

On iest Panem — więc wszystko dać i dziać Królá,
Jest Bycem — więc Nań próżno dziecię nieżawoła.
Nieżna smutku, kto usnął w cieniu Jego woli,
Która dobro wyprzędza z każdey całka doli. —

Wszystko więc co Ci przyśdzie z mozney Jego ręki,
Zapisz do Cyrografu długów i podzięki:
Przyśdzie On po swą własność wnędzarza postaci,
Otoczony podobnych sobie gronem braci.

Bądź gdy Cebie o złomek chleba prosić będzie,
Bądź zziębiony uciskiem na Swym progu siędzie —
Bądź łzami się zasłonie przed Swoim obliczem; —
Poznay Go wtedy dobrze nieodprawiay zmiczem.

Jest to Matka co igra z sercem swey dziedziny,
Zarguiąc się o podział słodkiey ostrustyny:
Jest to probierz Swey głowy

B,

Jest to probierz Swey głowy, oby za kroplę wody,
Umiesz u Niego kupić wiekuiste grody.

Niechay w sercu utkwiony przestróg tych waporinek;
Błyszczy w Twym ślubnym wieńcu za mirt i barwinek:
Jeśli chcesz, by się zawsze szczęściem Twem zielenił:
Jam go na to w Chrystusie z wiecznością ożenił.

On iest pierwszym Małżeńskich związków fundownikiem,
Ich trwałości niezmiennéy sprawcą — zakładnikiem —
Kto ie targa, Zaiemnic dzieważa zasłonę
Gdzie On swe Bóstwo pokrył z nawską krwią spaione.

Przeniknione świątością tak ważnego czynu,
Niedostępna przykładom obłędnego gminu,
Uciż się zagłębiać nad Bożych Zaiemnicze szranki,
I wcześnie się przedrzeć w dostoyność Niebianki.

Za Wiarą się ukrzepiaj! Ona Świat przestoi,
I na wszelkie te szturmy pańską uzbroi —
Na Jey łonie przysięgę złożyłaś niezłomną,
Bóg ią zrzekszy — i w księgę przyjął wiekopomną. —

Więc się pod skrzydła mocney przytulił Opieki,
Nie zachwieią iey żadne i zmiany i wieki:
On Sam będzie Ci Oycem — Matką — i Rodziną,
Gdzie kalwiek przeznaczenia Podłe Twa powinę. —

A kiedy od Karpatów Twym Dafnim wzniesiona,
Jak Katorosl nadobna w nowy grunt wszczepiona
Na wybrzeżach Dnieprowych, w Mey Rodziny ziemi
Rozkwitniesz wonnościami Sobie podobnemi:

Potrząsaj z niemi kwieciem mogiły Mych Dziadów,
Groźne klęski pogromem Sepetyjskich napadów:
Pocieszaj Je — Żem na gruzach Dawney Ich Oyczyzny,
Polskie plemie zaszczepił wschodniu Mey dziedziny.

Ręce 2 połączone – We środku Cyfry w koło Herby.

Angeli z Strabiów Wodzicki Zygmuntowej z Działyńskiej.

Ślubny przypomnienek dnia 19 Czerw: 1821.

Woroniez Biskup krakowski.

Angelo! Król Aniołów – Bóg i Człowiek razem
Niech Cię w tajnikach serca uczy tym obrazem
Że go kosztowało rod człowieczy zbawie"
Zdziwi go swoim Bóstwem – obok siebie stawie"

Chcesz li widzieć, co prawda – rozum – szczęście – chwała?
Zkąd się powodzi nędz ludzkich po śmierci rozlata?
Gdzie co pośród tez i smutku płynie zdroj wesela?
Wszystko to u nóg Twego poznasz Zbawiciela.

W Jego szkole zrozumiesz, na czem wielkość" stoi
Ten Mistrz uczy: że żadna Znikomość" przechodna
Ani Ciebie uchroi – ani Ciebie godna.

On Ci wyjdzie wszelako i doczesne uzranie
W obowiązkach małżonki – matki i Ziemianki,
Aby za trochę trosków – w tym wędrownym stanie
Zasłużyła z Nim wiecznie dzierzyć panowanie.

Bez Niego w tym zawodzie nie postąpisz nogą,
On sam iden jest światłem – prawdą – życiem – drogą,
Kto Go nie zna, po zgubnych przepadziach się miota
Bez zarzewia rozumu, powiechy żywota –

On iden cię przewiedzie przez Labirynt kręty
Wskaże zbójcze ustronia – zdrady i pułapety
Jak w prawdzie zachować i miarę i środek
Na wyjarzeniu prawideł, szczęście cnot zarodek.

Jak z pozierczych płomieni, wynijść bez obrazy
Tonąc w świecie, i światła nie zaciągnąć skazy
Rozpoznać się uśmiechu, i od niey odwykać
Nogą, poziomi pomiatać, sercem Niebios tykać.

Jako siebie nie przeżyć, mieniąc się nie mienić
Z krzepkością młodzieńskiey swoiego zielenić
Z wdziękami lat porannych, z mierzchły wiek pogodzić
Co dzień z słońcem zapadać – co dzień z zorzą wschodzić

Masz bydź Matką i pierwszej Matki też skorzystować
Waż nawykaj przygodom umysł twoy hartować
Niech ci woy pod krzyżem Matka Zbawcy Boga
Że dla Niego ofiarka żadna nie iest droga —

On iest Panem – więc wszystko Dać i odiąć zdoła
Jest Ojcem – więc nam prozno dzieci nie zawoła
Nie zna smutku kto uznał w cieniu Jego woli
Która dobro wyprzedza z każdey czteka doli

Wszystko więc co ci przyidzie z mozney Jego ręki
Zapisz do Gyrografu długów i podzięki
Przyidzie On po swoią własność w nędznem postaci
Otoczony podobnych sobie gronem braci —

Bądź gdy Ciebie o złomek chleba prosić będzie
Bądź z nękany uciskiem na Twym progu siędzie
Bądź łzami się zaplonie przed Twoim obliczem
Poznay go wtedy dobrze – nie odprawiay z niczem.

Iest to Matka co igra z sercem swey Dziecinny
Zaryczie się o wdzięk słodki obłudny
Jest to probiesz Twey głowy, czy za kłopot wody
Umiesz w niego kupić wieczyste grody!

Niechay w sercu utkwiony przestrog tych wspomnień
Błyszczy w Twym ślubnym wieńcu, za mirt i barwinek.
Jeśli chcesz by się zawsze szczęścia Twego zieleniło
Jam go na to w Chrystusie z wiecznością ozenił.

On jest pierwszym małżeńskich związków fundownikiem
Ich trwałości niezmiennej sprawcą – zakładnikiem
Kto je targa, tajemnic znieważa zasłonę
Gdzie on swe Bóstwo pokrył z naszą krwią zmięszone.

Przeniknięta świętością tak ważnego czynu
Niedotępna przykładom obłędnego gminu
Uczy się zgłębiać rad Boskich tajemnicze szranki
I wcześnie się przyzwyczaić w dostojności "Niebianki".

Za wiarą się ukrzyżuj! Ona świat przezwoi
I na wszelkie dla szturmy paleza ~~obr~~ uzbroi.
Na Jej tonie złożyłaś przysięgę niezłomną
Bóg ją zręczył – i ołtarza przyjął wiekopomną.

Idź za pod skrzydła mojej przytulić opieki
Nie zachwieją jej żadne i zmiany i wieki:
On sam będzie za Ojcem, matką i rodziną
Gdziekolwiek przeznaczenie Boże twoje powiną.

A kiedy z Twym Zygmuntem od Karpat wzniesiona
Jak latorośl nadobna w nowy grunt wszczepiona
Na zaybrzeżach Dnieprowych, w mey rodzinney ziemi
Rozkwitniesz w nuerętami tobie podobnemi.

Potrząsay z niemi Kwieciem, mogiły mych Dziadów
Groźne niegdy pogromem – Scytyckich napadów,
Powiesz ie ziem na gruzach dawney Jeh Ojczyzny
Polskie plemie zaszczepił w schyłku mey siwizny.

Przepis. w dziale współczesnego Krakow. (1821 r.) ob. Zibrowicz
w Krakowie przeszł na Wygodzie 14
31/I 1927 x. J. T.

Do Jezierskiego grożącego pożybiciem do Sala Ręki pieszczey Pałuny Satyryczne.

Ręko moia, nim będziesz pożybita do Sala,
Za Błazna Jezierskiego za Potrow Saxala,
Nim będziesz miała Ręko Woiow wielkich wspaniecz.
W Bliskim bardzo Sąsiedztwie Sala z Szubienicą.
Nim będziesz miiaiących ustrasiac przechodni,
Domysłem nieprzystoyna. wielkiey iakiey zbrodni,
Domysłem z tąd pozornym, bo gdzie Hetman wiśi.
Gdzie Jezierski, gdzie wszyscy z Dworu Jmim pobliżu.
Sam też ią ręka inna nie może być dzieła,
Tylko takiego iak ci chustaia łaydaka,
Ręko moia stępione Pióro swoie natnicy.
I Błazna Jezierskiego dokoń Ryc ostatni.

O DEA.

Błaznie czy to nie w Wolnym kraiu żyiem błaznie,
Żeby ci prawdę mowić nie można wyraźnie,
I iak mnicz, Błaznie Salem Straszyrzca żyie,
Gdy iuż Naród na twoie pisze wyrok szyie,

Błaznie to ty żyć możesz pod plamą nie czystą,
Dla wszystkich ludzi Dworzyc sobie Egoistą.

Lyc mozesz, y toby w zacnym Radzyth siedzieć Rządzie
Służyć Zdraycom Oyczyzny za Zdrady maiąc dzię.

Błaznie! to tobie wolno y Śmierci iuż iuż Progu!
ktorego nigdy nie znaß bluznic. stworcy Bogu
Smawiac iak cie mieraz Sędzieli zgorszeni
Że nie ma Boga kto go nie ma w Swey kieszeni.

Błaznie! to tobie wolno z wspolnikami Zdrady,
Rok przeszło bezskutecznie przeciągac obrady,
I raz tu, drugi raz tam, czas ie poniewierce,
Swięcąc twoy nieczysty ięzyk, czarne serce,
Błaznie! to tobie wolno było powstac na tę,
Ktorey Błaznie wrosłeś Duchownych Jatrodę,
I lżyć w Boskich Ministrach pełen liczne potwarze
Całey Stanu wyszukane kpiny y Sztuce,

Błaznie! to tobie wolno, błaznie wart kagańca,
Nasłego ty Psie stary kąsac Samarytana,
kiedyś go ß. pomnicy twoie słowa Santalonie
Chciał naszey Oyczyznie y pięcyom w Łatku iak na Łonie

So to tobie wolno błaznie, błazna z błaznow plemie,
Bluznic Boga lżyc krola własny Zdradzac ziem

Serce cnotliwego za dwaźne kłore,
Masz zmiłość, groźić Bóźnie Salem y Sionowi.

Hola! Bóźnie! ta Rzka Bog moja nadzieja
Słow nie twoich za tym mie szkod nadzieja
Jeszcze ci taki Bóźnie nad grobek napiszą,
Jak żyłem tak umieram, kradłem wrzęć oddaią.

Psalm

Królu niepamiętay zbrodni moich ani wchodź w liczbę występnych Niewdzięcznikiem
Boć w Kościach moich szpik wysycha, gdy wspomnę na łaski któremi mnie obdarzyłeś
Byłem ubogi a Jam ci wymawiał że z trzech kroć Stołowey rocznej intraty wyszedł
szy na świat dla Ciebie stałem
Niewspomniałem na Dobrodzieystwa twoie któremi mnie y Stosze moją obdarzyłeś
Ważyłem się powiedzieć że mnie niemasz na Regestrze twoich Kosztownych wydatków
Zwalałem na Ciebie winę podziału Kraju lubo posłany do Francyi bronku nie bo
wiązkowo Posła pilnowałem
I lubo miałem Zlecenie aby Kray niebył podzielonym czynić w mieniu Twoim
akces do konfederacyi Barskiey Ja tobie to ważąc Czas opóźniłem
A gdy Serce Twoie niedozwalało walczyć przeciw Rodakom Jam się długo nakłonił
Pułki Twoie y Cząstkę Woyska zabrał aby nieśmiertelnie nieszczęśliwych
A ponieważ Twoia Szczodrobliwość chowała się dla mnie Zaczęła zdrady pod Tobą
knowałem
Jdąc w przeciw Dobrodzieystwom twoim w Trybunałach Przeciwników twoich mie-
szałem się Starałem się
Lecz Ty Panie Sam temu winien iesteś bos mi dał sposobność przez darowa-
nie Milionowych intrat
A ia niewdzięcznym stałem się Tobie y Oyczyźnie bo z Jey zguby chcąc korzystać
wziąłem w pomoc Moskiewską
Jey Unioni przyznałem wierność, na zgubę Kraju nad którym Ty Panie
Rozsiałem bunty y nasłałem Filiponów, aby przez nich były wznięcone
Wnijścia ostrzegłem izbę mocną mówił aby Naród uwierzył powierzchownością
Chciałbym zaś Samym przedsięwziąłem złudzić Korzystać, Ty Panie dobry iesteś
y przebaczasz Wnę moią choć wiesz wszystko przecież mnie Publiczno
ści niewystawiasz
Ja widząc boię się aby mnie krew niewinnie rozlewaiącą niewydała
Wyznaię iż Układ pod Bezpałowem niedoczego innego zmierzał tylko do
przeszkody wzmocnienia Sił krajowych
Dobieram pomocników lecz tak mnie, ciało y Jm wierzyć y ufać niechcą
Stawiłem rożne na Rożnych Sidła ale mnie mało kogo wpłatać mogę
Ja chciałem na Ukrainie Komendy nad Woyskiem abym doreszty Kray zgubił

A Ty wszelkich używasz sposobow izbym tego zwierzenia tego w Narodzie nieznalazł
Przyiaciele moi Jurgiełtowi są mi wspomocy lecz tych mała liczba a Jmi tylko nayprawszy
Złość moią zwinem mięszaw y codzien ią piię abym moich doznał stodyczy
Chluba moia że wszystko mogę codzien bardziey upada wcoz się obroce
Niebędą Jmiał Oczow moich podnieść przed Jaunyhanem że tego dokazać niemoge
wom obiecał
Upadną nadzieie czasthi ludzkosci moiey a Ja na wszystkim Zniszczenie
A gdy tak będzie wcoz się obroce przynaymniey Ty Panie zmiłuy się nademną
Niepodaway do Publiczności zbrodni moich boc mi głowa na kamionach niezostanie
Wszakże tasthawy gdy y Swoim Obyczom przepuszczałs odpuść że y mnie Ktory
Matkę moią Oyczyznę chcę zgubić
Nieodwracay Oczu twoich odemnie y odpuść Jaurystkiemu Wspuri ktory mnie
przeciw Tobie y Narodowi wystawił
Boc czasy nasze są krotkie, a Szczęśliwi ci z Zdyciem Katarzyny Zniknie
Sława Twoja gdy wewnętrzne odkryią się misli krwac będzie na Wiekі
Bos już pozwolił na wypędzenie Przyiaciół, y Pomocnikow naszych, a wzmo
cnienia Sił krajowych iak naypręszy domagasz się
Ulituy się nad nędznym y ogrędną zgubę nieszczęśliwego niepszyprawiay
Natenczas gdy Stane Offiarą Sprawiedliwosci położą Mnie przed Tronem
iak na Offiarę Cielca
Chwała Tobie Królu a Nam wieczna nienawiść y wzgarda jak była na początku
tak trwać będzie na Wiekі Amen.

[illegible]
1836
druk. 1857.

Czarny szal.

Czy wy mnie poznacie z pisanym batasem,
Co znaczy ten rdzawy mój kiwrzat zarzasem?
Co znaczy ten czarnym obwiązał się szalem
Gdzie zdawna krwi krople zastygły koralem?

Czy mnie poznacie? Ha! dobrze Serbowie,
Lecz wpierw niech wino zaszumi w mej głowie
Niech pieśni liryków do reszty mnie zgłuszą.
Bym treści słów moich nie pojął sam duszą.

Więc żywo liryków po strunach puśćcie palce
I pełnemi kielichy przystąpcie sługalce
Niech jeden mi głowę podeprze wezgłowiem,
A wkoło słuchajcie Serbowie co powiem. —

Z piersi się puchar i lira zuż zgrzmi,
Ach dotąd ja widzę jej piersi falujące
I dotąd mi pachnie zwój czarnych warkoczy
Pod którym gwiazdami świeciły jej oczy!

Na zamku jej miastem – a lustrem jej rzeka,
Płynąłem za nią jak czajka za wodą

Smilszą mi była od pamięci czynów
Jeden szkaradzieństwo na murach Semiramy
Smilszą mi była mej krwi moj cesarzowy ....
Towarzyszka wyprawy i rozpalała mej sławy.
Smilszą mi była .... gdzież puchar mój złoty,
Czy wina zabrakło? Przyszło piwa i gorzałki!
Czyż beczki z pimnicą wytoczcie bezdenne—
Wy bieli śpiewacy Bojana prawnucy!
Dlaczegoż pieśń nasza z nut kładnę wystrasza?
Ach ona temu była czemu mnie pieśń nasza!
A miała w swem domu ta dziewica grecka
Towarzyszkę królewską i nieśmiertelne dziecko.
Toż przy mej rozpalałem się duchu
I byłem jak dziecko frasobliwy i cichy.
I groźno spod oblicza wziął krew mój bojowy
Sam z białej jej piersi nie postawił już głowy.
I groźno miecz mój do mnie migotał ze ściany
I dłoń nie zerwał ze szyi kochanej.
Boża tarczownem obeszłem kołem
A ona mi była mem skrzydlatem aniołem
Boża ja, z haremu miastem spod buchy
A ona mi była... ach, była zaszczutką.

I dotąd po szyi po twarzy pełzała
Dopóki mi serca nie rozgryzła ciała.
Więc drugim na żiebie!

Z poezyi Bohdana Zaleskiego

Epilog do przyjaciół

Świeć się, świeć się wielka mogiły
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty
Ideale wiary, cnoty
I miłości i swobody!

Świeć się chwilo, gdy wieńcona
Fantastycznych Krain córa
Czarodziejska Pellllo-pióra
Sama zbiegła w me ramiona

I zgwałcić Alliina ++ rada
Jak dziewica rozkwitnięta
Kiedy prawda słów natchniona
Z bijącego serca zbada

Wjak burzliwym, pełnym dźwięku
Wtedy świat brzmiał Ideału!
I promiennym tchem zapału
Wdzięk rozwijał się po wdzięku!

I jak tęczowe, tajemnicze
Promienio rzucam oko
Jak wzbijało się wysoko
Za nieśmiertelnem dzieci obliczem

Miłość nawet stróż ten święty
Jakby anioł mojej Wiary złoty
Wskazywała wyższe światy
Wyższe anielskich dusz gwiazdy

Prawdą, ludzkości serce tkliwy,
I zapaśnik wszystkie skrzydły
Z Alliinych objęć mej kochanki
Za wieczności biegiem dzięty

I promieniąc tą źrenicą
Przysięgałem dumną duszą
Że mnie przejmą, przejąć muszą
Ludzkie światła przyszłe dzieje

A Ukrayny smutne oczy
Nad mém dumnem Kłodzky czołem
Uścisnęły, i uścisnąłem
I słyszałem głos proroczy

„Idziesz na świat, Bóg wie jaki!
Czego pragniesz nie pozyskasz
Co utracisz codzień ciężko
Smutki smutkami zakłopoczą;

I jak Ukrayna kłamie na wodzie
Tak malują świat niebiosa
Lecz zapóźnisz nikli rosa
Rozjaśniała na jagodzie

Lecz zawiedziony nieustrzymany
Pożegnałem brzeg dziecinny
I porohy i ostrowy
Dzieciństwa miłych kraj kochany

Zawołała by bolesnie
Powracając wzrokiem smutka
Do zwiędłego w smutku krzaka
Tak ponuro tak zawzięcie!

Gdzież są świetne twoje mary?
Cele twoje? Tęcza wieńca
Czy pragnęły zapalenia
Czy, płomienie, i ofiary?

Bo zdradzieckiż, cud jej cuskie
W pół niedzwiedzki mnie odbiegły!
I świat piękny, świat rozległy,
W sennej rozwiał się nicości.

I Ukrayny kwiatowa piękna stopa,
Pomiłości serce nie ma,
A Ukrayna, czarów, gusła,
Pamięć tylko mi została

Pamięć jak grzesznych skruchy echo
Na pustyni dziś do kwoty
Woła na mnie darmo woła!
Zagoń, zagnej już gwiazdko!

Ach Ach! cóż to jest młodzieństwo?
Istność senna, wietrzna, płowcha
Jutro rzuci, co dziś kwiecha
Dziecich marzeń gwiazdopieńcie

Snuje nieć swą dumny, smiały
Wiatry wiosną i rozdmuchną;
Snuje znowu nieć nieruchną
By ją znowu wiatry zwiały

Rzeczywistość precz odpycha
Bla wrojeń swoją związkli
I jak listek od gałązki
Leci bujа i usycha.

Pozostaje brzemięca sława
Ziwi, jak bliskie niebna cele...
Otóż, drodzy przyjaciele,
Dzieje wasze i ich sława

Jednak cały szczęścia wątek
Składa jakaś cudnie chwilka
Jakiś obraz, mamić kilka
Kilka z młodszych lat pamiątek.

Do gitary

Towarzyszko życia wiosny
Powiernico tkliwej duszy
Brzmiących strun twych dźwięk żałosny
Niech westchnienie me zagłuszy

Niechaj głos twój z mojem zlany
Jak sen słodki mnie kołysze
Niech odbity od tła ściany
Biedne serce tylko pieści

Ujmij serce, ujmij ~~duszę~~ mego
Niech wytrzeźwi śpiewem lotnym
Bo świat dla mnie pustką głuchą
Gdy w niej echem mym samotnym

W biegłych mnich lat kilku
Nie zaznałem szczęścia wcale
Prócz tęsknoty i nadziei,
Ciągły zawód, ciągłe żale

Czuwa dwoiła dwoiłe zgania
Gdzie kwiaty kwitną wiosną
Niedyś ziemię tę wygnania
I niedrowie znieś biedną

Ach! wieczowieś się nie dzielne
Śmierć nie budzi wstrzeciu we mnie
Bo tam znajdą te dnie pielne
Których szukam tu daremnie.

Towarzyszko życia wiosny
Powiernico tkliwej duszy
Brzemię tych stron twych dziwnych rzuśny
Niech westchnienia nie zagłuszy ——

Trzyoletny.

I

Dziś wiosna —— dla kochanki
Zbierajcie kwiatki na dolinie
Zbierajcie róże, bzy, tymianki
Splatajcie wieńce dla kochanki
Po zapiewie splatajcie wianki.
Gdy po wiośnie miłość minie
Ach! nie minie dla kochanki
Zbierajcie kwiatki na dolinie

II

Niech za pieśnią miłość wzdycha
Za miłością tęsknica goni
Dziś niech będzie kwiatki cicha.
Kiedy miłość za nią wzdycha
Po kwiat wiosny kwiatki woni
Kwiatki miłość nie umiecha
Niech za pieśnią miłość wzdycha
Za miłością tęsknica goni

III

Cóż mi wszystko nie miłe
Co to za serce tak ciężkie
Skąż dziwnom widział Ludzie
I jak mi wszystko nie miłe
Czyż niema dusze i nie
Uśmiech dziewczyny zwycięzcy
Bo gdy mi wszystko nie miłe
Bowiem to miłość tak cicha

Koniec

Czortków 1878

Wiersze datowane

k. 60 – 157

Nowsze datowane

Miedza
1655 - a 1658.

Oden = Buch. 60

Über die Unbesonne Belägerung = Art
des Polnischen Herrn = Marschalckes.

1.

Lust eins ist Felden = Ehre,
macht ein Hirnschleiß = erhitzen,
Lust der nur Lust Ehr,
Lust ist geschwinn Flüchten,
Lust ist Verirrte Wiederbringen
Lust die Festinter stehen.

2.

Lust ist Bäder und Bäddinnen
Lust ist Meerfrau = Najadinnen
Lust, Bettich, Lust doch,
Lust ist Einsames Nymphen
Lust ist Ohne, reinstein schimpfen
Das ist schöne Damen = Lust.

3.

Lust ist Kinder auf der Gassen
Lust über Kinder machen
Lust die gesamte Welt,
Lust Heinzelmännlein nicht minder
Ist Verirrte Nation Kinder
die mag für Belägert Welt.

4.

Drückt die Ehr Gehaltes Kleid
den mag mag Achilles meiden
Kann Jungfer Tapfer Heit,
Lust Hercules, Drückt Lust
Lust über Lust Lust
die mag für Belägert Welt.

5.

Jungfer Marschalck Heinrich Münch
Bemüht sich, schreibt wie ein Printz
Und will seinen Ruhm = Stimm
Die ein Tadel Schuß bewein
Lust zu suchen nicht und Lust
Malen eine Donner = Stimm.

6.

Auf Berg Sindert Teutsche meilen
Weil er Gesandt mit Brief und Pfeilen
Türckey Kreutau, Cashmir.
Da ankommet drey Tage
Eilen diese Bäyde sachen
Bey stiller Nommey Unser Zier.

7.

Drüfe den die Bene aufstehet
Mündreiser Zum Berge gehet
Bet sich in erhobne Hed,
Bleibt mit dreymahl stehn stehen
Wehen, Dan mag auf nicht wieder
Weil er sieht die Jandre Heed.

8.

Unter solche Weide stehen
Lassen Diener Jandre wieder
Weil ihr Heerd an Lauf Lustmay,
Klemm, Schützen, Jungfer, Klaren
Die Herzolky Edle Narren
Durchan Bonne-Berge Tag.

9

Kehren alle Zu dem Zimmer
Und Erfrischen mit Getümmel
Ihre Viehe Nahmens-Tag
Der den Hirten Schützen steuren
Ihre Pferde Zu Ehren
mit Turnier-Bauer Ritz.

10.

Eilet sie sieht ab Matka Rose
Das ihr aufs gegebnes Lose
Fest in Lust ihr Sündel Nest,
ab der Sonn die Feuer-flamme
Und geht miteinander Zusammen
Tanz und Jagt mit einem Rest.

11.

Wenn dan uns die Abend-Lüfte
Nimbt die Sonn Zum Purpur Kleide
Durch Eßgrauen Wasser tauch
Jagen wir mit einer Hütte
wiederum Zu ihrer Hütte
Und der Schlaf ihr Haupt.

12

Und das ihre Erste Bitte
Keiner irgend uns verderbe
Lobet Sie das Hosen-Band
Deutsches Marschalck, Erbes Herr
Robust seines Hauses Pfleger
Ihr sey günstig Sieben-Lied.

13

Dann die Feinde uns erschrecket
Verderbens uns die Ehr anhecket
Und Bestraffet Unsers Herrn
Hierzu dieser Marschalck Nutzen
Die Verbrecher schützet Hauen
An den Vorgesetzten Ort.

14

Schiesse wir die Hünlein gschwind
mit versetzten Engel Augen
Stattweis nach der Feinde Sinn,
Machen Beuten, machen Plag
Wunderlich Masquer-Plag
Haben die Und das im Sinn.

15

Schlagen unsre Feinde todten
Forchten Sie nur Ihr Rotten
Lassen Sie das Feld Ihr weichen
Feld da wollen sie anstürmen
Feld erschrecken die vor Stürmen
Der verblichen feindes Blick.

16

Von Ihr selber so eine Mauren
Nicht muss bauen an die mauren
Die der Feinde Mauren Gott
Marschalck mit Subtilitäten
Mit der minder Majestäten
Umgehauen in gleicher Zahl.

17

Das Feld marschirt und die Fahnen
Ihr Herr sey Ihr Fahne Fahnen
Sey gewonnen Ehren-Sitz
Und in solcher Ringe muss
Hirsch, Hund, Leib und Leben lassen
Vor der Schanzen Mauer gschwind.

18.

Ihren darauf ein neu Tanz
Den darauf ein Reygen Tanz
Ihren Marschalck gute Nacht,

Lass den Marschalck Marschalck bleiben
Wollen sich mit nichten treiben
In Ihren Würtzgard Küchen macht.

19.

Ich bin der Edlen Vollen Höfe
Scheuren Voll Ihr Höfe
Und Ihr Ihren Stall = Ochs,

Dieber Ihr wollen fischen Bringen
Wir Ihr wollen überspringen
Casimirs erfochten Ehr.

20

Hier ist ein Stück Brodt wenig Wein
Sagt den Edlen Schwache = Bein
Vesper Glas ein frischer Schein,

Welches müssen wir nicht Leugen
Und auf unsre Ehr Tanzen sagen
Ihr Vocabel auf den Schein.

21

Ihr Vermeint ob wenn wir gehn
Wir Zu Fenster zu sehen
Trey Von Holz Vor Ihren Thür Pracht

Die wir Klopfen durch Fenster Scheiben
Müst entweder wir Niederfallen
Durch Verlangten Gastlich Nacht.

22

Ich bin Ihr Feinden ihr Verderb = Ochs
Ihr sey mir für wer Ihr wollt,
Ihr sind unser Barbara Gott,

Verwandt mit Saturnus strengen
Nichts Unserm Brod abtrotzen
Oder Bringen wenig Nacht.

23

Stanislaw, Andreas, Martin,
Vitz, Landes Vollmächtig
Sein Nahmen ist überall,

Kommen alle auf das Saal
Mit Ihr unterm Ringen Spiel
Ist das nicht ein grosser Fall.

24

Ihesus darumb nach seiner gestalt
Hat, wie uns sind den Himmel gestalt
Ihesus Christus Bredam Ihr
Und Amt Ihres Creutzes Zeugen
mit Verjehung umbringen
Ihr sagt gar nichts nütze Dier.

25

Israel ist nicht Lieder treiss
Sie sind was auch die Herr treiss
Wie was Verjünger hat gethan.
Und sein Blut der Heiden sagen
Ja die Christ Lust anklagen
Wie die Magils grünen Bäh.

26.

Verjünger hat uns nicht gebadet
Und mit Süss sat Brodt
Israel ist nicht Lieder sat
Sind was nicht auch Zum Dritten
Das ist set Ihm Gnade bitten
Wie Cyrus Tinz Weinstock-Hirt.

27

Verjünger unser set ist springs
Christi, über Unser Dings
Wie ist Ihr Mensch hat gethan,
Marschalk Lebe selbst mit Ihm gehn
Einen General Ihr sehn
Der Ihr Engst gesprengten Mar.

28.

Marschalk Ihr, Würtz der Himmel
Mit sein Pferde nimmt
Lucifer Kommt Unsers Würtz
Er wird dieses Verwürtzen
Die dein Engel zur Anstürtzen
Immer Irrige sünden Würtz.

29.

Lucifer Israel Reimen Würtz
Mit sein Marschalk Marschalk-Würtz
Seine Christ Engel List,
Wie was Würtz Viel Gelügen
Und mit Irrigen Ihr auch wagen
Wie dass deiner Meinung ist.

30.

Lust hab dass mir Victor werde
Der meine mir Gemahlin werde
Welche Gross Printz mir muss,
Würtz das Haupt deiner Güter
Grösser nicht als meine Würde
Liegst du Sie sehr gut und früh.

31.

Lustet mich ihre Tugend Haupt
Über die und Majestät mir hoch
Dass er Printz in seinem Reich
Er will freyer die Königs-Krone
Dass mit Conditionen Lohne
Ihm nit Gnaden Königl-Gnaden.

32.

Ach! du armer Bäyscher König,
Du Sein König hast Ein ewig
Und Ein solcher Hochen-Herr,
Ein grosse Würde bey der Krone
Dass du diesen Krieges
Dein Conditions Frauen Lohn.

33.

Würtz du Rom geschaffen Held
Dem mag mag Achilles gleich
Der nur Gross der Tapfer Held,
Lust Herculus Würtz Lust
Ihm solche Kunst-Gabe Lust
Die mag Printz und Fürst Ihr
Sind,
Jen Alexander,
Fillis, so in einem Helden

Lamentowa duma Gustawa, krola Swedzkiey, czesci nad poymanemi, czesci nad pobitemi Regimentarzami y Kawalerami swemi z Niemiekiey na Polskiey zziemi zaczona.

Zaczynam Dumę krola Bezbożnego
Ktory na swiętsze przymierza swiętego
Przerwawszy związki, wściekłym iadem zdięty
Wyrwał animusz na Pana przeklęty.

Ten

Ten pozostałych w krwawym polu boiach
Po Malborskich się przechodząc pokoiach
Laiąc fortunie y złe zowiąc lata
Na nieszczęśliwe narzekaiąc fata.
Jego lamentom Echo podzierniało
I wput zaczęte głosy oddawało
Gdy porzuciwszy grobowców zażycał
A wodzów swoich straconych wyliczał.
Atak że iuż sam nieszczęśliwa broni
Zostawać będę wtey załosney toni.
Gdy mi iuż zacnych Kawalerow grono
W grob albo więzkie kaydany pobrano.
Gdzies mi się podział Kiniasmarku drugi?
Juz cie załosne nie znaią me progi.
Daremne mowi Litoscivy Panie
Zgorzkim lamentem zmieszane zgadanie.
Nuda mię trzyma Ktora pysze brody
Baltyckie zdawna wskromiła wody
A gdzieżeś zagadł Wittenberku sławny?
W boiu w pokoiu Kawalerze dawny
Zamoyskiey wieże forteca mię trzyma
Gdzie gnykrozimny Posług mię wydyma.
Gdzieżeś Benedict Oxenstern ktorego
Pro vice Rege miałeś Państwa swego
Nim mię do Polskich rządow przyfuserono
Wprzod mi po Polsku Vczyć się kazano.
Mądry Eskinie à twa mądra rada
Gdzieś się podziała? achy mnieiuż biada
Bida moy Panie bomiuż me dzieła
Więzienie, piekło, y śmierć zagłaiła.
Gdzieiest Karstertein, Weycher, y ktorego
Lew pieczętuie Państwa Norweyskiego?
W zamoyskiey dawno fortecy dyszemy
A złe o tobie nowiny słyszemy
Kędy Grof z Turnu ktorego y dwoyna
I krew wysoka tryniosła do stoyna?
Pod Rygą zginął gdzie oraz y morwę
I nader pyszną mieć Vczył mu głowę.
A mężny Itzel gdzie czy ieszcze żiie?
Czy nosi y Miasta bogate rabuie.
Myliłeś się Panie Szable Polskiey siła
Oraz mi ze krwią czynow wytrzyła.
Mąż zacny Kalstyn co tak przyiemnie stawał
I zawsze zdrowey radymi dodawał
Gdzież iest? Ste[r]na strzała Proserpina
Srogiego zniosła szabla Tatarzyna.
Szwagrze kochany Hetmana wielkiego
Czyż cię będę mieć gościa gdyżiemnego?
Nie będziesz Panie w drobne pogrzebany
Sztuki zmoiemi iuż zginął rany.
Jasne z Waynam Książe o tym czasie
Ach wiak iuż że tam pozostawasz waasie?
W zadnym bogdy mnie bystra szabla cięto
Oraz mi wszystek czas y wczas odięto.
Cny Radziwile ktorego twarz iasna
Kocham y twoią krew iak swoią własną

Gdzies iesc? K. Pytay sie nieuchronney broni
Flotnych zamną Tatarskich pogoni
Z Anchaldu Ksiąze czyli iesce zyie.
Czy Litkiey skiego nurtu wody pije?
Kiepiec, ale Hordyckie ostrowy,
Podiarzmo Polskie zwiesilismy głowy
Slachetna Paro Rycerskich Anglikow
Czy wam brattarskich kto nie zmylił szykow?
Zmylił ieden zmas wpodziat Plutonowi
Drugi sie dostał w tłuc Tatarzynowi.
Bowszel, Procht, Baldek czekamy pomocy
Z Inflanskiey Ku mnie pospieszay pulnocy.
Nie zaraz, boich znaczno oszukano
Kiedy im skorę zbyt pokarbowano
Więcty przynamniey Kiriz marku młody
Na mą obronę pospieszay sie zwody?
Zabawnym Panie, boza zdrowie twoie
Na dnie głębokim w Wiśle pełnię zdroie
Bogaty Grofie z Nazau przybyway.
Z mężney broni przy mnie swey dobyway.
Trudno iey dobyc bo ręką z zbroią
Juz mi śmiertelną zagarniono tonią
Moy Wirtu czy mi dotrzymasz Krakowa
Gdzie zdawna lezy Korona Lechowa?
Jak sie moy Panie koło tego wierce,
Ale wiesz to Bog czy sie ztąd wywierce,
A Forgiel Kędy. na sądu straconym
Po regimencie cale rozgruszonym
Trzykroc poymany pozmylonych szykach
Ledwie w Tatarskich duszę nie zbył łykach
Gdzieżes moy Szaniec y z Charakterami
Jz Rycerskiemi sławny odwagami?
Pusáty z Szablą Charakter nasztkie
Gdy nas zadali rany barzo bżytkie.
A Grof z Czerhrzu Ktory z swey prowincyi
Wieliczki prażnął doydzieli utraty
Gdzieszes iestes teraz? Ach iuzem vsłoli
Sowicie oney przystanił swey woli.
Fersen y Exelten Konny pieszy
Rychtoli rychto do boku pospieszy?
Oba w Marsowym Aresie zostali
A Salsesany kobyle iadali
A lud Krakowski zgadniy, co bez rzeze?
Szczęśliwy Ktory zawczasu vciecze
Nim go mroz ciężki y wyblad tegody
Na Plutonowe nie zaprosza gody
Kto mi co powie o Infantoriey
Kto o zawartey tam Kawaleriey?
Wratrich powiewa y głod straszny tragi
I skąpy obrok bo muszą iesc bokazy
Jesli sie donich niepospieszysz Panie
Z Krakowa Szwedzka mogiła sie stanie.
Więcty przybyway mężne Książe z Kroie
Przez Ktorego mieczdom moy nie zostaie.
Gdybym miał więcey Kommunika swego
Mogłbym pospieszyc do boku twoiego
Dotrzymay mi Pact Brandeburku Panie
Wszakes mi nie raz prawie przysiągł panie?
Prawda lecoba szelmami słynieny.
I zwiarolomnym pewnie poginieny.
Ratuycie przezbog Panowie ratuycie.
A nowe do mnie posiłki gotuycie
Zginęli marnie y wy poginiecie
A zemną w nie czney chanbie zostaniecie

Praed 1707

Descriptio status Poloniae et magni Ducatus Lithuaniae

Sta viator parum
Qui cito permeas Poloniam, et quid moraris die
non tuta in hac Polonia statio
Quam nec Rex nec lex nec Regis ratio
Paululum morare, die mirare.
Regnum sine Rege, rempublicam sine lege,
Imo ne sis otiosus, vide curiosus
Multos Reges, nullam Regem
Multas leges, nullam legem
Etenim
Multi volunt, sed non possunt regnare,
Omnes possunt leges condere, sed non observare
Et cum omnibus omnia licent,
Omnes in omnibus peccant.
Pro libertate habent licentiam,
Pro legibus suam uelle
Pro prudentia pertinentiam, impudentiam
Pro fortitudine temeritatem
Pro temperantia rapinam.
Et sic

Ambitus dominandi, contumacia parendi.

In unum omnia vertunt et convertunt.

Unde

Reges ex leges ~~et Leges~~

Leges ~~et Leges~~ ex reges

Curia ~~et~~ Furia

Camera Chimaera

Comitia Conitia

Sessiones Fessiones

Constitutiones Cavillationes

Clerus non Verus

Praesules inutiles

Ministri Siniestri

Senatores Proditores

Nobiles mobiles

Tribunalia Venalia

Civitates Egestates

Municipia Mancipia

Lagi Vagi

Rura Obscura

Belli Directores Raptores

Praefecti Imperfecti

Officiales illis aequales

Equitator praedator

Peditatus nuditatus

Infanteria miseria

Miles

Militia Malitia
Bellum imbellum
Pugna Fuga

His visis et auditis, viator abi clare
Et nobis meliora p~~l~~re/care.

Lob.: Stanisław Kot: Nationum proprietates.
Extract from Oxford Slavonic Papers. Vol. VII: 1957, s. 116.

Boże którego dobroć się rozsi
Gdy Cię cnotliwe o co serce prosi
Wysłuchay modłow które Lud Twoy czyni
W Twoiey Świątyni
Błogosław Panie który Nami w Radzie
Niech Tron swoych Oyców szczęśliwie posiada
Na szczęściu Ludu niech Swą wielkość wkładzie
W Męztwie i Radzie
Niechay pobożności Krwi Jego nie ginie
Co wzorem Cnoty w Dziejach Świata słynie
By dobrych Królow wielkoporna chwała
W Wnukach została.
Błogosław Panie i temu Rządowi
Który złe znosi a dobre stanowi
W pracy gdzie idzie o szczęśliwość Ludu
Niech niezna trudu
Męztwu Woysk Naszych day ogromne siły
By stawę Oyców swoich odrodziły
Niech w nień najezdnik odpor znayduie wszędzie
W Swoim zapędzie

Polioy Wam dacz wyrzekłeś to Panie
Niech głos ten prawem dla Swiata zostanie
By zgoda spoiła Sąsiedzkie Narody
W zrod ich swobody
Niech się na Ziemi tey zbrodzieni nie rodzi
Co depcąc Prawa szczęścia Braci szkodzi
Zdradą i fałszem żyie niespokoyny
Krwi chce i woyny.
Kazałeś ziemi aby nas karmiła
Dęszcz i pogodę Twa Ręka przesyła
Więc niech z Tey daru Rolnicy Chleb swoy biorą
I Nędznym dacie
Tak obdarzeni Twoiemi łaskami
Prosiem Cię Panie z pokorą i łzami
Odpuść nam winy, niech nas w dobrym stanie
Wiecznie zastanie.

Niemasz nad Polski Narod na Swiecie mym zdaniem
Coby się bawić chętniey obcych stron zwiedzaniem
Ledwo niekazdy Panek y Pan swego syna
Ten do Rzymu przysła tamten do Berlina
Ow do Berny zeby tam zwidzenia korzystał
Chocto nieieden tadnie Fortune przeswistał
a Miasto zysku ze Włoch Czoc Swiętego kryża
Przywiozł, z Niemiec Metrese a Flanie z Pikza
Z takowey liczby podrożnych
Swiadkow po wiey dziś bliskich
Na ktorego wieści kszt Swiecony Rodzic
Jezyt, był Moc Pan pewny Woiewodzic
Posłano go umysłem tym do obcych kraiow
Zeby się tam rozumnych nauk obyczaiow
Kędy Zabyk rzadnictwa ychodzi w secrecie
Brzeszczebrzeszow Ministrow dzieie w Sabinecie
Anglikow Francuzow Niemcow
y Dzabot tam wie iakich cudzoziemcow
Lecz on skromnie po kraiu Włoskim nocował
Gdzie bita tadna dziewka ukazownie tam nocował
Bywał na Komedyach odwiedzał burdele
Krasiuicze dla nitey Polski arzywiele
y prawdziwie za modu zastugiwał nato
By na koniu wyrzezezał Stanisławowo zimnato
Edukuiąc się w tamte zawsze nowszy stroie
Gdzieżey Monte Fiasone
Dla okazowania stawney Marszałki
Drapt otoż Litarz Niedzicki
Na pewny Festyn kędy pocet stuty
Mnichow burych zupetny zaprzebat odpusty
a iako w takim razie prawdziwie bywa
Tekaz da zawierna Dusza skrzętobliwa

Idzie nabożeństwo do Świętym Pańskiey
bnie grzechow odpuszczenie tak zdroni kapłańskiey
Postrzegł nas mity Pielgrzym stoiąc na Illicy
ale wzdłuż Lelopie wbłękitney spodnicy
Hoża Jadna fartyszna kontatna bystra ipora
wali sobie Leniora

Czyż pod zdrodliwym rąbkiem nie zawsze tam
a zaniż rzadny parzik potrzysa ogona
Powiadaią Włoskowie z cnaci Larmaci
Jako ich kray Północny także lodowaci
Może to bydź lecz prawie niewszystkim to służy
y mokrzysz dowa palą kiedy płomień duży.
Ledwo zimny Larmata wzrok na Włoskę rzucił
zarzuć dobicy wogień nayżywy obrocił
zaraz uczuł wewnętrzny dobicy powołanie
Pytał kamerdynera mity Mości Panie
Cóżto za idzie za Dama
Prawdziwie to pięknaści rama.
Tylem kraiow odwiedził y tym dem gwody
Jeszcze żadney z tak kształtny nie widział urody
Musi to bydź iakiego zacnego Barona
albo Córka albo żona
Wreszcie zatym wiadomość że zydowie mili
Miszka bogaty kupiec Becco Imieni
Weteran iuż od sześciu krzyżykow y daley
Co iezdzić pod Eugenim nastawney bataliy
gdy był mto drugim odebrał raz pod Kremoną
Żeby się iuż to trzeci od lat kilku zoną
Lmygł wieczywie. lecz iako ze starego kloca
Niespodziewać się z niego żadnego owoca
Boychory na starbut y ma spuchłe nogi
Dama Pani wstawnie świętę zwiedza progi
abysz iey żywota otworzyła brama
a Bog dziecięcia nieplodny łaskawa

Jest

Iest z Domu Baronowna ktorey ku przedlatu
bardzo kuszny whonory z Kleopatra dati
Ktory rzuciwszy Polacrek takowe powietrzu
pobrzął mierzą dystylowa Cat do pigtey trzeci
Iakby iego nad Zonky stateczna opieka
Mogła za rok uczynić Oycem Pana Boga
Powiedział dawno Bokacy
Że dla matki nie masz zadney ciężkiey pracy
Drugiemu y natamten świat droga nieiasna
Bo prawie kazdy sobie mozg tym prochem zdrzna
Do pierze żeby niemiał Mitek pory
powrocic dla icy offiary
Lub iako drugi Jakob dla piękney Racheli
Pasterzyć starszemu ze cztery niedzieli
Patrz co czyni, oto że dla wietrzney prozdy
Zezdrość sobie potrzeba z stilly darmozjady
Duszrym Polakom zuzywaiem
Doktorem Siedlcem Pazicm y Kamerlokaiem
Po skonczonej wotyzie y Minskym karaniu
Rozdzwonie zrzecze nigdym w takim nie poznaniu
Zarzut myth grzechow przeszłych i iakzdrzeyszey mowy
Mnie dlatego to mi dzięki że zgrzeszył nowy
Zatym żal wobie ucrut że mogę pewnie
Do Krymu ozebranym dzwonie płakać rzewnie
Wyth na czas zestrzenie nim wypełnie zydze
Macie gdzie mieszkać macie na iadło pieniędze
Że powiedziawszy brat tata
Nazrak urzgardy y ciała y świata
Dzierze na grzbiet rhantyte a zwielkim burdonem
y Krzyżem idzie do Krymu stroszonym
Diabeł on myślił a nie iako grzechy zatrze
pokutnym płaczem cały o swey Kleopatrze
dumał tylko y iakby trafił do tey wiaski
Gdzie mieszkał z matody zony stary Baron włoski

Powiązał tego podróży
Polotny wenery rycerz
Kemi on szczerze pastuszy
Wyzwa zdiabłem poiedynek.
Wchodzi do domu włocha y potornie wita
A on siedzący na stolcu krzyżkę sobie czyta
W Mosiężnych okularach na nowie garbatym
W pomarszczonych mottach zawoła on zatym
Czego chcesz? iakoś zowiesz zkąd bądź rodem
Co umiesz? i iakim powodem
Już przyszedł? Polak nato w Larmackich cyterowie
urodzonemu rzecze Maryny Baronie
Wymiem wszystko wszystkich zydzie w karbatki
Imie mi Bonifacy Brzuchaty Zebaryści
Sztuka służby iżlimnie przyjąć Waszmości raczyć
Zawsze swieży zwierzyny na stole zobaczysz.
Bom z zdrożnych ziół rad mydlistwem bawił
Znaniem prawie całymy wiek strawił.
Zebyś Pan Bonifacy y magły grzechy
Inklarz niedbigo włocha przyiazny
Niebor zalety samey Baronowy
Ktorego obczrzawszy oczkopy do głowy
Bez długich nader o przymiotach pytek
Dziwnie upodobała y znowa y z tytek
Stowem włoch go przyimie klasztorny pogłębi
y da mu wdzierzawić swoie wyżty y iastrzębie
Lodzieni mu ptastwo ubite żywcem
Kwicroty drzewce drzemlicki
Kurpatny bekasiki
Przywozić z pola przepiórki y stemki
W tym niefortuny towarzysz ze mitey Madzonki
Nie mogł wtrelić choć poznawał z wielu
Znaków, iżby mu chytrze nadstawiła celu

smok

Smrt na skrzyni pieniędzy a kundel na sienie.
Toż samo iest, co stary brzydki prymitodey żenie
Napoiwszy swą kości takowem kanicznym
Y sam co ma nietykа y mieda potrzebnym.
A tacy są Włochowie nayprzi na swiecie
Dewicjna mitość odnyna go przecie
W samym żarcie rozkosy a dobie zgamatem
Pod stanym iego tryumf sprawia piernatem
Pewnego czasu siedząc u wieczerzy
Pani swego sekretu Mężowi zwierzy
Y gdy pierwey pod brodę pogładzi
Kogoby mniemał rzecz z całey tey Cheladzi
Bydź sobie nayuiernieyszym? na tego by cale
Y sobie y dom cały spuścił powsiąle?
Iżem mogł pomiarkować utrudzona Pani
Rozumiem Mąż odpowie że Polak Jebani
Przemysł serce powolnaśi statek wszystko zgoda
Z zdrowy z stwany usta
Że mi iest nayuiernieyszym, że mnie szczerze kocha
Widzisz Mężu cotu mnie postać płocha
Nieuwierz nigdy prozrom, westchnie nato żona
Y iam była do tychczas rownie omamiona
Zdrzesz cito y hultay y istny Loione
Ongi mnie wziąwszy na stron
Począł namawiać żebym była mu powoli
Kedwom na ustępstwie tak brzydkiey swey woli
Trupem nie padła chciałam zagardło go szarpać
albo mu ślipie wszeteczny wydrapać
Lecz nieckęc widomu zrobić go mow y litrzyku
Żeby się Lotr na swoim sam odwiedł tytku

Powiedziałam z łzami mojemu mężu
Poydź unocy do ogrodu czekay mnie podgruszką
Wiem dobrze że my Baron zawsze siedzi z żoną
Nie tak przez boiaźń iako przez miłość wzaiemną
Trudno mi go odstrzyc, chyba kiedy w tajemnie
O pierwszych unocy kiedy mnie zmorzony zasnie
Wten czas się dla mnie dobra okolicznośc poda
Pomiewszy Starzyka pojde do ogroda
Natak pięknego słowika sztuke
Aż się przerwał ze złości Baron zapewnie
O! Żarbo wrzmie Polaka
Damże ci nadgrodę taką.
Że się wszyscy Polacy kaiac w tobie bydą
Iako zwodnego stanu rybki chytać wydą
Łuż się do pistoletu Gdy zapady zawodzi
Że go ledwie podchlebna żona utayodzi
Nie tym prawi sposobem kazac go nabedy"
Tylko chcicy mnie posłuchać zaraz niechay goscem
Stem mu obiecała w nocy dać Randewu
Pod tą gruszką cukrową co pierwsza za drzewy
Stoi. Z których składa odwrot szpaler lewy
Wes spodnice y przyymiy tamecikdo głowy
Wdz Jubkę opatrz się wdobry kij dębowy
A gdy się zbliży day mu takiż smazowanie
Aby pomniał cotoiest włostkie zawodzić Panie
Kto by się niedomiał zdziwiła tatiego widoku
Kiedy się zwtorzył z szlafroku
Gdy wkładał nadzmiewiczą spodnicę
Kiedy zdigwszy piętą dzlaśmyce
Na tyśnie wzwierciadła
Żona mu blondyny kładła.

Nicinadley

11 Decembr ze chciwie zapadłem do ogrodu widzący

Nie inaczy ma porer gdy staere na mie
mis wgdaiach, kaziet wkitthu a matpa w
wtak kaznym cturpaza stero noc zatkocy
zdobym bastonem Barondo driardymu stocy
y czeka klepiąc zembyodzimna na gacha
on tym czasem po gtrzymbem flinty macha
Nigdy mniy takdoby potow nieudawat
wyfet do kuropatwy wtawiczanie stawat
Ewstrchit to mu zrown przychodzito nabic
Nie trebabyto dtugo na przyjadz wabic
za mowiz nadziato ptastwo nacel prosto
Dla mitego Barona Alepo y Resto
a tez gdy kube wsakwach byroch wrogu wstat
y mustket rozpalony mocnowiz wychlastat
uczyniwszy Smrti dziztka za zwierzyniec
bkzy zkiiem nadrugi potow Lokodyniec
Ledwoco drzwiami skrzypnie y wyry zdaleka
Liczrzecego pod gruszky wbiely Pana Beka
iakby wreczomo zastat fame Baronowe
Krzykniewytaty dowicy zuryna przedmowe
Chuc etechna kobieto czono wyrodna.
Wartaw prickde sedzice dodna
Jakze to kubrika pocrwarn
Lekie wazyz przyjaciny u ottana wiarn
Zra petnz mitkii petnz ydzrzodroty
Jeznc Mza takiemi nadgrabrzmu boty
Jeslimcie natz miegdze dprowadrit niecnoto
Cny rozumiata bym miat natarmic swmotz
Pana mego. yfiego cnyste skazit toze
ach wtrzesmnie od tego Boze
Mam iszcze tyle wzmmienia
Ze yzamego grzechu obawiamsiz cienia
Chciatem dowiadczyc ierlis podziwa Matzonka
Skorzhy ze oto teraz dzbowego czlonka
odktorego zapewne iako oblok mylisty
odstonia, duch przepadnie odciebie nieczysty
Gdyto mowit myslitwice Pan Baron dogony
wzmiotky rze wielbiat Sprawce cney natury

Że tzawnie od Radziwiłł. Za taką cnotę Imości
a wzbroniwszy studzy taką zdarzyło się Polacu.
Leż nicdawii że tak z todtąd rhdzi iwuit widuszy
ledwo mu siły gawrat kaźii niepotrzuszy
pionę kiiem po grzbiecie, z tak im tzwoicm
pędzę aż się opart stary pred potoicm
pogubiwszy brabanckie zwkey głowy koronki
bedwo biedny z poptochu niedostał biegunki
Niechciałby pono żeby aż do tego cchu
kurnodrikła usłyszał gorliwego zchu
bardzochciał miat pondzie wyborcząre gnaty
Ciężko się z cmu była wierną Pani Daty
widząc biedny podpierzyne
Gdy z opowiedział z Rejestru nowiny
Prawdziwie mita Zonka Skarb to anie Cztowick
Żebym do stu lat niezawarł powick
Niebyde miał takiego sługi widalszcy chwili
Trzeba żebysmy iego z siebie ozenili
grzecznę panną wewtoszech. Tymczasem będzie taskawa
Niechuż takiego niedbała sprawa
Że mnie probit wszakiesz wszystkie wszystkie pre
nint
Zdobrego kuraszu obu to serca uczynit
Obiecała dorowac Polakowi winę
Wszakże aon iey zato tasit powinnyne

2

Nadgrobek Piotrowi Baudouin Missyonarzowi [† 1768] Fundatorowi Szpitala w Warszawie.

Którego świętą miłość bliźniego ujęta,
Mężu prawy, spoczywasz w pośród twego dzieła.
Bajeczna starożytność nieh Rycerzów głosi,
Nędzna sława, co światu nieszczęście przynosi:
Nie ten godzien pamięci, kto gnębił, kto zdzierał,
Nie ten, co Ligi wojskiem, lecz kto je ocierał.

1787

Zabudka do Kołaków

172

Twoiga w Starodrie wszyscy do broni
Stanamy Turko wsmiechu nas nie goni
Kosharzmy dawny Kołako w sławie
Idźmy ochotnie na te wyprawy
Idźcie Kołacy dziś do wód mężtwa
Gdzie wsi odnowie dawne zwycięztwa
Rus do zwycięzkich dawnych orężow
Te wam przypomną walecznych mężow
Gdy dobędziecie złaza te zawsze
Abyście wyszyscie Starodziadowo sławy
Tak samo dla was iest zastawiona
Tuch wy pradziadow dziecie Tonie
Gdzie walecznie na wojnie mężie
Wy Jabłonowscy wiercie orężem
Kod hasłem dawnych sławnych hetmanow
I wielkich zwycięztw Trzeciego Janow
Wy zaś Kołacki nasz Stanisławie
Dogodz y Kołodkow y twoiey sławie

Za Imie dane twych Przodkow męztwa
Godtwa komendą pewne zwycięstwa
Ty zas na Polskim cosiedzisz Tronie
Wlos Bolesława kuie natwe skronie
Wlos Kazimierzow, Batorych Jana
Tych sławą tobie koronę dana
Tebie podobno miało bog stworzyć
Wiek nasz nieszczęsny takim ratować
Ten gdy poddanych oczyść nie umiezy
Między nasz Rodu tury y wielki dwozy
Gdzie, Wasany Przodkiem Panie
Tym zrobisz Pawne bog Panowanie
Krzyżak z Korzeń dla Ciebie Sława
Współrzędni z Zygmuntem Swiąt Stanisława

Do Jmć Pana Blanschárda w Polszcze bawiącego.

Co bystre Ptaki naśladuiesz w locie,
Zacny Blanschardzie day mieysce w swoiey Bani;
Sztachelberkowi niech odpowiedź Nocie.
Do Peterzburka powiezie swoiey Pani.
Wszak wymiar Czasu nam to poznać daie
Że nóta twoim leciała Pojazdem,
By tak rozległe przebyć mogła kraie
Chciey nad Seymowym zlitować się trudem.
Wes Departament choćby też y Radę,
A za to Kolos mieć będziesz z Przypiskiem,
Mongolfiera naśladowca cudny
Wziął tłumaczenie znowáne na zdradę.
Cny Blanchard Polski przejęty uciskiem
Poleciał wziąwszy Departament cudny
Wziął Gwarancyą od Nadzwyczaynego
Zato wspomnienia u Nas bądź wiecznego.

[Blanchard Jean Pierre, 1789 w Warszawie]

Do Jmć Pana Blanschárda w Polszcze bawiącego.

Co bystre Ptaki naśladuiesz w locie,
Zacny Blanschardzie day mieysce w swoiey Bani;
Sztachelberkowi niech odpowiedź Nocie.
Do Peterzburka powiezie swoiey Pani.
Wszak wymiar Czasu nam to poznać daie
Że nóta twoim leciała Pojazdem,
By tak rozległe przebyć mogła kraie
Chciey nad Seymowym zlitować się trudem.
Wes Departament choćby też y Radę,
A za to Kolos mieć będziesz z Przypiskiem,
Mongolfiera naśladowca cudny
Wziął tłumaczenie znowáne na zdradę.
Cny Blanchard Polski przejęty uciskiem
Poleciał wziąwszy Departament cudny
Wziął Gwarancyą od Nadzwyczaynego
Zato wspomnienia u Nas bądź wiecznego.

Do Jmć Pana Blanschárda w Polszcze bawiącego.

Co bystre Ptaki naśladuiesz w locie,
Zacny Blanschardzie day mieysce w swoiey Bani;
Sztachelberkowi niech odpowiedź Nocie.
Do Peterzburka powiezie swoiey Pani.
Wszak wymiar Czasu nam to poznać daie
Że nóta twoim leciała Pojazdem,
By tak rozległe przebyć mogła kraie
Chciey nad Seymowym zlitować się trudem.
Wes Departament choćby też y Radę,
A za to Kolos mieć będziesz z Przypiskiem,
Mongolfiera naśladowca cudny
Wziął tłumaczenie znowáne na zdradę.
Cny Blanchard Polski przejęty uciskiem
Poleciał wziąwszy Departament cudny
Wziął Gwarancyą od Nadzwyczaynego
Zato wspomnienia u Nas bądź wiecznego.

68

Początek z siodłow [Po 1795] 74

Prozno się ten Nadrzic z plonu z roli mami
kto ia nieznosnyia Wodom leżące siodłami
A zwłaszcza chcić dawne uprawiać zarosle
W wodach nadrzeia plonu nie wsiadnie w ole
Gdy chcesz na to dowodu naszy słabe niebosz
Która wzięła od Moskwy siołki na zabosz
Ty wskazała nasze bity zdobne do kobaty
Lecz Rozniaki nie miały do przey ochoty
Przywykłe biiać w stopach ja krowkami biegać
Jesz pić dobrzey i wciechey kosnie miodko legać
Zarmib io przeciw Polak nayzyznego dla pozy
I krokiem Prchowym i krolestwa klasy
Potkleb iad, przypiewanad obypowiedz Polen
Przyprzegad do nich konie lecz siołki nie podo
Soli w piasku grzebady drogo pasy iadły
Choc oporen biggnęły przecie się niedbadły
Lecz gdy w dniu 3ciu Maja zaczęto Nowiny
Która niała odrzucić na upadku Cyganiny
Choc Jarzenko wystali pluty lekki sprawili
I Jewale zelaza dobrze obostrzyli
Do uprzęgli siołki w dzyrel zatoczyli kogien
Cztandy ani rudnye ni pieruszyn ni drugien
Gdzieby Jak Jack cały kraby opieńko dziwa
A kupy siołaki iak stadzby stoią
Polacy Jak się bali zaraze albo Jaka
By nie pozdy do Moskwy zemsty za to szuka
Lecz to zobie lato zanabiaią się razem
Uprzęgli do pługa y ciągną siołki i zelazem
Jak Prchlinsky nie ciągnął Capnęli głowy
Lecz nie mogli nayzimy zgrac do siłowy
Ale ta rable z Polnoc iak powstanie Jasła
Która Wiekopy w Polszcze budowie obala
Lecz li z Roli Polacy lecz wdym stąd przestrzegli
Że przez siołkach ubrzpthiego narzędzia obległi

Ignoruiąc y owoż iuż Moskwie oddały
Gdy na dwoiste mszczone y pomyślkady
Nuż skakać po Borysie pasyą narodzwać
Tatarow zaprzedawać Tatarzy się bawić
Wesoło; że im pora byonga próżniacka
Aż tu znowu Pobrzeżność zesłała zniszcza
Parolka który się nadna Chronice
Jobierdzał płodne siołki w Norwycie
Obiechał go Tatarow zapewnił o testowa
Że proch iego Tatarow i koni ledwie nie podewa
Przyszłe od tich Narow Moskwie zapredany
Gdy ieżeli zostanie od uszystkich obdarty
Krzyże i siołkow rogow i kozie z Narowek
Wzrosnął do pracy gospodarstwa nowen
Zgoda na do ponsiekna Rządy mu oddali
Wszyscy że go będą we uszystkim obchodzili
Gdzie nie ma ich życie i krew własny
Wzięli że siołkow przyszłe i iudyszi zgasły
Zaczął Głowy Jozsodarz nadrzędzić sposobić
Jakby się y ubrać y rządzić zrobić
Wsiłkey pracy przestrzegać dni bespenne nocy
Krotkiey uzywał chwili obiecanej pomocy
Aby się tego zaufania Tatarow wzniecił
Wszystkich na Cesarskow siołkowych uderzyć
Bog zaraz czystym chcieiąc tak pobłogosławić
Ieli siebie gospodarz y Tatarow wzbudził
Dość pobrzeżność uszczegad Mszczały nieznosły
Oczekiwał od Cesarza y trzeby chowały
Kwitował narzędzia co siołkom służyły
Gdzie na się nawet w Dobrzeży dostały
Wydano by ie zgubił Ledwie siołku chwały
Udały się do zbytu pokory y pokuty
Tak iż swego zwyczaiu zrzeszony nawzaie
Lecz tylko zimowne czasy na Cesarskie
Aby nie brykały się dzieci
Z tego kiedy z Tatarzy znowu Cesarskie

Ktorego skoro tylko zawołały siotki
Pędzie pod stawy Zwycięzcą podkopmy dołki
Judasz się dziwuje przed przekupy mnektwy
Stąd się ze jespodarz do Moskwy nigdy
Tu ia ostatnia Elżbieta ostatni upadek
Ale Bog sprawiedliwy bylu zbrodni świadek
Rozgniewany na Boga a nagdy żyje wyda
Która zaraz jednego siotka zabiła
Zląkł się drugi uciekać chciał na Jutrzenkę
Feskliwi przylecieli po niego Mokale
Wzięli z liczen tę biedę zboże ich skradzie
Lat trzydzieści niszczyła a przykładem
Cnotliwym zarazała noty i sumienie
Bogu dzięki zniknęło siotków pokolenie
Ale Polaku przestań płakać zwe rozpaczy
Judek
Jest wrogiem pomyślny i szczęśliwy Skudek
Żyje Bóg który zmienia wszech narodowi
Oddalił nas z siedlisk na ozmaitsze ciosy
A zachował nam drogie gospodarza życie
Ten Niebieski przedmiotu dzyoka sowicza
Sowicie straty i klęski wkrotce on pospieszy
Uciechi się od Moskwy z Niemiechy Perzy
Zniszczy aż do imienia dopuszczonych rządzi
Zsiągnie Francuskie wody konie z Ameryki
Ci i Koreyscy Mowiemy sprawiedliwi odszy
Bog pewny że plon zbiorczy dojrzały i drogi

koniec XVIII w.

Nadziejo! Tyś Przeklęta, wspomnienia niewarta,
Jędzami, Piekielnemi Twa wnętrzność nazarta,
Gdyby, nie ty! a Polak siedząc w Spokoyności
Nieszukał by czczych marzeń, Nietyrał swych kości;
Jeśli chcesz, bym ci wierzył, do Rzeczy Cewizny
Nie spokoyność, wez życie, a day byt Oyczyzny.

Niech diabel mé tych Sarmatów
Gdzie ia miałem być Rzygoratem
Myśląc mnim Oślim będzie natym
że się tu stanę bogatem
bo Polen zuleno z dukatem
Jakżt się mnichu trzeba zatem
Czy nie dostać co z pod ich batem
Pustow pleder i z pierzinatem
Mungus kdim i pusić z kotem
bo to mistrz iak Swiat światem
Ja i on nie będziem bratem.

akta 1/4 rocznego podatku Osobistego
w których iest Dekret Królewski,
względem pobierania Taxy —
— potem akta w których iest
Dekret do Kassyera Generalnego
że z funduszów Departamentowych
ma pobierać dodatek do pensyi —

[Sygn. 1210]

78

Wiersz do X. Jarońskiego [Feliksa]

O toż nakoniec czci godny Batalie,
Wielki Następco Jezuitow plemia;
Ty ktoryś krzyżiał przeciwko oświacie
Że Muzy drżały, wzdrygnyła się Ziemia.

#

Ty, przed ktorego duchownem Oblicznem,
Żadne Tajniki ukryć się niemogą,
Przed ktorem nawet, i rozum iest niżem;
Nie godny z Tobą iść Mądrości drogą;

#

Mędrce ktorego czuły rozum niezmarni
Ktoryś nieprożno, przed płochych szarańcza,
Dowiodł i z chwałą, iakś w Niebie parami,
Na końcu Sępilki Aniołowie tańcza;

#

Metafizyku głębokiey erudy,
O Filozofie nie do pokonania!
Ktoremu tylko brakło aby cudy
Mitonie niewiernych do swoiego dania.

#

O toż na koniec rozumników tłuszcza,
Która podniósł Szatan potępiony,
Bezbożne wieści po Światowie puszcza:
Że Ci na miejsce zamknięte ambony.

#

Na miejsce spełna ten Wyrok zachwały,
Wkuć na Ciebie, byte wrogich rzesza,
Wstrzymać Pasterza gorliwe zapały,
Na dobru Owiec, które teraz bierza.

#

Jak niegdyś Eol, swoją silną dłonią,
Chciwe spustoszeń dusił Akwilony,
Tak Ty kiedy li mądrość głowie bronią
W swoich zapałach, sam nieustraszony.

#

Wstrzymujesz na czas ich popęd bierzliwy,
Do Walki z takiem widzowny zaszczytem
Zgrzasz z Mądrością wieczneme ogniwy
Zawsze Filozof, Metafizyk prawdziwy.

#

#

Lecz nowa chwała powstaie dla Ciebie
Na nowo usty gotuią Słuchaize,
1. Jak nawet mowią, ie z Anioły w Niebie,
Sam Piotr Apostat, na Szpilce dziś skacze

#

Radość powszechna między Serafiny
Wszystki się cieszą i tańcą z kolei.
2 Mędrcze, ty pewnie chcesz ~~dzieci~~ dociec przyczyny
Będąc iuż prawie wyrutym z nadziei

#

Rozum co wiedzie do poznania Boga,
Nietrzeba ~~dziw~~ więc odtąd gardzić Nim w Ambonie,
4. Rozum ta iskra z Nieba dla nas droga
Niech w Najwyższego dzieła stawa obronie.

#

X Co daie powod do takich radości,
Że się ma w Niebie, cieszą Aniołowie.
3 Oto nadzieia ze obok mądrości,
Rozum nakoniec, odzieie w Twoy Głowie

#

#

#

Padniesz inaczey żartuiąc Prałacie,
Padniesz Offiarą bezwzględney Satyry
Pozna Świat głupstwo, choć w poważney Szacie.
To Ci Fryzjanek przepowiada wróżery.——

[1813]. 80

Nadgrobek Xięcia Poniatowskiego

Przechodniu gdy w te strony zwrocisz kiedy oko,
Przybliż się, i rozważay ten wiedok głęboko,
Tu gdy mowię niemogą, nie żyjęć w Naturze
Jestem bydlem, i cieniem jestem, cytuy na Marmurze
Jestem Polak z Krwi Xięcia, Bydlem bliski Tronu,
Niegdym wiernak, niewyszedł z rozkazowéy Tonu
Z waleczem z imienia do samey wiwizny
Krew lałem, życie dałem za Ojczyzny,
A gdy Napoleon Wielki, Polaków Obrońca
Wszystkim Woyskiem Polskiem pomagał do końca,
Stoczył Bitwę Wielką pod Lipska murami,
Podczas w środ zwycięstwa, co się stało znami
A to zwycięzcy Orły, zdradzili nad nami
Nie Polacy, Broń Boże, lecz zimnemi Sasi
Sasi, co Naród Polakowi lubey,
Zerwał związek przymierza i przeszedł do zguby
Wtedy nieprzyiacielowi raziem, gdy za wrogow stoczył
Dwie potrzeby krwi obfitey, z nich w Wodz stoczył,
Zwolatem dostatki życia oddać wodzu
Niż z hańbą, i bolesną żyć w Obcym Narodzie.

[1814]

Do Narodu Francuzkiego

Morderczy Narodzie krwi Krolow nie wyty—
Francuzi! kray wasz hanbą iest okryty—
Ktoż to z Zyiących prochow dli zdobycia
Że krew przelana pomsty na was woła—
Dwoch dobrych Krolow moią przyiąłeś
Tego Ofiarą wszechtego zapłatu—
Trzeciemu stoiż zaiste Zyletyna
Czwartemu z Oczu trzy zrzepacy płyna
Teraz Ludwika gdy na Tron wołacie
Mowcie jakie mu rodzay Śmierci dacie
Jezeli przyimie dar ofiarowany
Krwią Brata Jego berło y Tron Zlany
Uyrzy Narody ze za krotką chwilę
Zaboiczy Kyiu musi bydź w Mogile
Spoyrzy=cie sami na swe Woyska swoych zbrodni
Czegoście dli y w Oczach Europy godni
Świat drzał przed wami z oczyma toż dziś widzi
Ze hanbiących podłych Tyranią brzydzi
Napoleon co was wprzod swiat zawiał
Trzeba by się was iak zboycow obawiał
Naród ma Jego imie wyrzucać wady
Naród co Stawcy przemawiaiący zdrady
Jego to mężtwem wzrosła Wasza Sława
O Dziś ten niszczyciel wprzod wam tu Stawa
Szuka wdzięczności za orderne czyny
Komu wdzięczność zwycięstwa odmawiany?
On wam zakreślił wielkość waszych granic
Jakie przysługi moi Cię się mić za nic?
Wyscie Go sami na ten Tron wezwali
Sami Go wolnem Cesarzem obrali
Gdy Los wojny szczęscia Jego zmienia
Wtenczas nawet, przeczycie Jmienia
Chcecie im iszcze przykre zadrzeć Życia
Anglik wam zato zapłaci Sowicie
Czegoż nie zdoła zrobić Naród podły
Co za złe wroci w Kray wasz Go przywiodły
Zostancie Wiecznie bez Krola bez prawa
Niech was zdaleka mija Szczęscie Stawa

Do Narodu Francuzkiego
Morderczy Narodzie krwi Krolow nie wyty—
Francuzi! kray wasz hanbą iest okryty—
Ktoż to z Zyiących prochow dli zdobycia
Że krew przelana pomsty na was woła—
Dwoch dobrych Krolow moią przyiąłeś
Tego Ofiarą wszechtego zapłatu—
Trzeciemu stoiż zaiste Zyletyna
Czwartemu z Oczu trzy zrzepacy płyna
Teraz Ludwika gdy na Tron wołacie
Mowcie jakie mu rodzay Śmierci dacie
Jezeli przyimie dar ofiarowany
Krwią Brata Jego berło y Tron Zlany
Uyrzy Narody ze za krotką chwilę
Zaboiczy Kyiu musi bydź w Mogile
Spoyrzy=cie sami na swe Woyska swoych zbrodni
Czegoście dli y w Oczach Europy godni
Świat drzał przed wami z oczyma toż dziś widzi
Ze hanbiących podłych Tyranią brzydzi
Napoleon co was wprzod swiat zawiał
Trzeba by się was iak zboycow obawiał
Naród ma Jego imie wyrzucać wady
Naród co Stawcy przemawiaiący zdrady
Jego to mężtwem wzrosła Wasza Sława
O Dziś ten niszczyciel wprzod wam tu Stawa
Szuka wdzięczności za orderne czyny
Komu wdzięczność zwycięstwa odmawiany?
On wam zakreślił wielkość waszych granic
Jakie przysługi moi Cię się mić za nic?
Wyscie Go sami na ten Tron wezwali
Sami Go wolnem Cesarzem obrali
Gdy Los wojny szczęscia Jego zmienia
Wtenczas nawet, przeczycie Jmienia
Chcecie im iszcze przykre zadrzeć Życia
Anglik wam zato zapłaci Sowicie
Czegoż nie zdoła zrobić Naród podły
Co za złe wroci w Kray wasz Go przywiodły
Zostancie Wiecznie bez Krola bez prawa
Niech was zdaleka mija Szczęscie Stawa

Nawet Zima moia mie nie zniszczyła
Moi nieprzyiaciele poczuli na sobie
Moia Zwycięzka Armia Cesarza
Cesarz Napoleon

Wiersze Nayiaśnieyszey krolowey JEmi Polskiey, a Xiężney Kurlandzkiey, z domu Krasińskiey Mężowi swemu w Roku 1761. dane.

Chyba w dzikich narodach są takie przykłady.
Że się miłość ugania bez serca porady
Że kogo szuka, pragnie, znalazłszy nie kocha
Dziką znaczy naturę, takowa myśl płocha
Same drapieżne zwierzęta w miłości są mocy
Magnesu nie odciągniesz na Zachod z Północy
Nayburzliwszego Ptaka, Samica uwięzi
Razem wodzą, razem śpią, na iedney gałęzi
Jeden tylko Mąż dziki spoczrzawszy na łonie.
Co przedtym kochał w Pannie, kochać nie chce w Żonie
Targa śluby wieczyste małżeństwem się brzydzi.
Niech go miłość ukarze, a wdzięczność zawstydzi
Że iest Panem, co za zysk z iego panowania
Jeżeli to czym włada, trzyma bez kochania.
Jeżli bydź razem Panem, razem i tułaczem
Błąkać się w cudzych sercach, i bydź ich tłumaczem.
Wdzierać się w cudze myśli i bydź im wstrzymy
Jest to wzgardzić Skarb w domu, a żebrać jałmużny.

Piknik Dnia 25go Stycznia 1815. w Knkowie

Wszyscyśmy stabi ludzie wszyscyśmy iednacy
I na wsi gdy do karczmy zeydą się wieśniacy
Podochociwszy sobie, gdy zaleią patki
Kłucą się bią pleta kosatki opatki
A więc niema różnicy, wiek zawsze iest wiekiem
Czy w karczmie czy w piknika człowiek iest człowiekiem
Starcy sędziwi, Dzieci modne fanfarony
Panny stare i młode i Kupieckie żony
Uczeni filozofi, nieuczeni głupcy
Doktorzy Urzędnicy a nawet i Kupcy
Cała więc ta halastra napełniła salę
A wszystko postrojone iak zwyczay na galę
W tem wchodzi Rossyanin walczyć przyuczony
Nieznawszy co iest piknik i iakie tam tony
A widząc że tańcują, dali i on w plasy
Nieważał na przymówki i kobice dasy
A gdy tańczył mazurka, iakimsis przypadkiem
Obrucił się do Panny Wilkowski zadkiem
O haniebny Przypadku! ktoby temu wierzył
Że Wielmożną sturącą po nosie uderzył
On temu nic niewinien po cos za nim stała
Patrzała mu na zadek i w nosek dostała
Nieprzeprosił za krzywdę poszedł swoią droga
W ścisku wielkim nadepnął dziecię iakieś noga.

Nie przeprosił. Dziecię w krzyk o icy liebe Mutter
A Jaś pokręca głowką, zawsze mówi futer
Gar keine Unterhaltung ieden kupiec woła
A tak niegrzeczność wszystkich obrażała zgoła
Otoczyli Moskala, a on się Im tłomaczy
Ale wszyscy nań krzyczą nikt słuchać nieraczy
W tym wyrzekł, – Niech czart weźmie Polskiego Piknika
Machnął ręką, i rzwał w pysk Pana Kumornika
Aż tu krzyki, cała się obruszyła sala
Wypchnąć i wypchnąć za drzwi takiego brutala
On się Im uniewinnia, trochę się zakrztusił
Doktór go złapał za kark omal nieudusił
Gospodarz woła; hańba iest dla mojey sali
Ktoż mi przyiedzie na mój Piknik, będą się iuż bali
Jaś harczysty chociaż thurz postacią ogromny
Gdy iest strach kręci głowką i wtenczas iest skromny
Lecz widząc że część większa, by wypchnąć nastaie
Wypycha dzielną ręką Janaka udaie
Aż tu wypada ieden co ze Szpitalu zyie
Co się żywi na zamku na piknikach pije
Więc wypada odważnie i staie na przodzie
Stóy ach stóy niewypychay odwagi Narodzie
W tym ieden zaszedł z tyłu, iak mu da kułaka
Że wypychay krzyknął; gdy iest wola taka

Narodzie znany ze męstwa, pamięta[ć] w Warszawie
Kiedyśmy zdrayców wszystkich wywieszali prawie
Sam cały naród walczył, cały naród sądził
Sam cały Naród Krzyczał, cały naród rządził
Lecz peten głupstwa, dumy próżnicy Etykiety
Pozapalał do Kultusu Pan Kuc Sakrysetty
A tak gdy się już wszyscy na iedno zmówili
Zamiast iednego to trzech za drzwi wyrzucili
Oto mi tadny Piknik to wspaniała gala
Pisałbym wiecrzej więcey - lecz czas niepozwala

[1818] 84

Wiersz z latińskiego na polski język co do myśli wyłożony.

Na Pomnik
Tadeusza Kościuszki
z wiekami
Krakusa i Wandy.
równo trwały

Jak cnoty zasługi nie wąż exize Imiona
Jak słusznie Cnota Męża winna będź wielbiona,
Którego Zgonu Kolumb Sarmaty płakały
Którego kochał dobry Słowy się lękały:
Kościuszki ta Mogiła pokryta tu Cieniu
Luż Sława Jego Kiebios zapełnia przestrzenie.—
Gdy Nuy Ziy Podpora Ozdoba Ojczyzny,
Gdy Laury wiecznie rosnąc winszuie słodkie bliżny,
Wodz co lezy w Grobowcy tey Ziemi Mogile
Ustawił Męztwo Krakowian przeciw gorney sile.—
Przestań płakać Ojczyzno. odday chwałę twoy Cnocie,
Która dziwuje Świat cały w wiązystym swym locie,
Wskazuie Ci Sławy drogę że nigdy nie zginie
Miłość Ojczyzny żyiąc w pozne wieki słynie

Powinszowanie Obywatelskie na Rok 1824
z Galicyi nadesłane.

Rok Nowy, wiec Szczodrze winszować należy
Każdy spiesz iak może, ow ludzie ten bieży
Ten zdrowia, Pieniędzy Lat nayduższych życzy
Inni posrod Ukłonow pomyślności liczy,
Winszuie aby piękne wyrastały Dziatki
A ia życzę, żeby się zmniejszyły Podatki
Niosą Rodzicom Dzieci nayczulsze życzenia
Winszuią w dalsze Lata naylepszego mienia
Rycerze sobie życzą ażeby ich Syny
Pozyskali Urzędy, lub chlubne Wawrzyny
Córki by za Mąż prędzej życzą sobie Matki
A ia życzę żeby się zmniejszyły Podatki
Żołnierze boiu zwykli, życzą sobie Woyny
Duchowni życzą, aby Swiat został spokoyny
Ażeby mieć Dochody, z Chrztow, Ślub, grzebania
Urzędnicy żeby mieć naymniey dopisania
Sicklerzy sobie życzą czasem iakiey grabki
A ia życzę żeby się zmniejszyły Podatki

Rolniczy sobie życzą, żeby na Zagonie
Urodziło się zboże w nayobfitszym plonie
Bo się Dobytek mnoży, lecz próżne życzynie
Kiedy ich Ziemiopłody są w tak niskiey Cenie
Że ledwie wynadgradza Rolnicze wydatki
Więc ia życzę, żeby się zmnieyszyły Podatki

Zarownno sobie życzą Kupcy, Rzemieślnicy
Żeby nayuiszey Ludzi bywało w Stolicy
Bo zyskać na Towarze choćby przez połowę
Nieborgować lecz pozbyć Towar za gotowe
Lecz próżno gdy z pszenicą nieopłacają Stanki
Więc ia życzę, żeby się zmnieyszyły podatki

Słowem że każdy życzy, co sam rad posiada
Lecz podobno namało życzenie się nienada
Żgnie Miłość w Rodzinkach, w Żołnierzu odwaga
W Rolniku chęć do Pracy, w Duchownym Powaga
Kupiec opuści ręce, czuiąc niedostatek
Gdy podług mych życzeń nie zmnieyszy Podatek.

an. 1827

86

Żniowe zrzony kryjąc zagie pola
Płaszcza gratą do mey klatki zciąna,
I uwieńczoną była moia wola
Gdy w chybkie sidła wpadła zięba marna.

Z za gruzłkim wybiegł, radość serce wznosi,
Zdrazony ptaszek skarze niby leci,
O dawną wolność dziergolaniem prosi,
I łyżo płaza, wire się z chytrych sieci.

Ach = gruszko – powiedz, gdzie już uleciały
Radośnych chwil żywe młode lata? –
I będą wesół, jakem bywał mały?
Powrócić kiedy dawnych godzin strata?

Poglądasz sama nachylona z góry
Jak twoja zeschła gałąź stara leci,
Jak ją nad sobą coraz mienią chmury,
Pod sobą coraz inne rodzą dzieci.

Z trawki tey iuż niema która rosła
gdy[5] w wieczór z bratem[2] moim[3] do siadłe[4]
Z brata wiodą iuż wieczności wrosła,
Z dawnych dni cień tylko mi się śnie.

Zmienione wszystko – i coś mię bawiła –
Ty gruszko – tylko żeś na dawney grzędzie –
Starości słabość ciebie iuż pochyla
Z wiersch twoy górny kiedyś w ziemi będzie.

Że gwiazdy tylko, co nad Lobą tleią
W statecznym które Bóg prowadzi płynie,
Niezchwianą pbią duszę moją nadzieją
Że nigdy one, i ich Bóg nie zginie. —

Swiatyn dnia 22go July 1827. Motto.

Ach bid zu Hermods Ruhm
Erwingt unsrem Stamm Kraft!
Der Rundist Lichts Blonds
Bezwingt das Abnundnacht! —

Matthison.

Wiersz napisany z powodu Sądu Sejmowego 1825 na Korwina Krasińskiego

Kiedy Kray polski długo kirem przyodziany
O względach ostarzonych przykład losów zmiany
Się poważon ustawa ze Rodaków sprawa
Senatowi zadana, jak chciały mieć prawa —
Zebrało się woje godnych Wzięło grono zwielne,
Pod prezesem maiącym wzrok zdatne —
Dość długo czekał Naród wyroku pewny,
Rozchodzi się nareszcie — ale gdzie gotowy
Ten odpowiada Króla, i kraju zgrozie —
Leż przebóg! jakaż się wieść po kraiu rozchodzi?
Czy onej wierzyć, czyli zaprzeczyć się godzi
Że Jeden Korwin przodków dawnych odrodny
Zaszczytu Senatora Polaka niegodny
Mieć na czele będzie swoie zgrozy pianie
Ale ślepo powtorzyć wolą po tyranie.
Czy go. naiemnych mowom zdał odkazywieli,
Czy go postrachem, lub też nagrodą zdjęli
Zdał jemo tak, drugie niegodne Polaka.
Że prawego nagrodę nie dymnie taka.
Pomnijcy na te przestrogi Krasińscy Korwinie
Że prawy polak cnotą nie podłością słynie.

Że tenu się nie nabrzy potomności sława
Kto w obronie prawa cnoty i ojczyzny stawa,
Że ten tylko na wdzięczności podziwienie zasłuży
Albo onych zapamiętania w niczem nienadużyt.
Gdyż polski wojownik zyskałeś dość sławy
Gromiąc szkody bitew i cnoty mocarstwy
Orzeł sam bić nakazał tu swej pierzastej chwały
Jest to dowodem prawdziwie, który się świat razi.
Zaś charakteru swego sławowa nielazi —
Lecz zyskawszy sobie sejmu przez królewską łaskę,
Splamiłeś przodków imię marszałkowską łaską,
Że nią nie twa lecz cudza wola dzierżowała.....
Zostałeś jej posłusznym, lecz zgasła twa chwała.
Jeś się zrobił Mozhabem jednes się odstąpił
Lecz jeś fałszywie zgodził jednes siebie zabił.
Masz przez to do dwóch wielkich nagród dziś przed sobą,
Bo zysłasz nowy order, naród wzgardzi tobą.

Przestroga IIr.....

Kornwinie, tobie przynależy zrodu nieskalanego
Poznać raczej starożytności prawa niefałszywego
Twe dziady cnotami polskim ustalili sławę
Nie jeden z nich pielęgnuje z honorem tak sławę
Dworzeczyzny, gardzić wszystkim, i łaski, i wszystkich.
. . . . . .
Wszystkim w przodkow twoich
Wzięli znaki dzielne wzory.

Zbyt młody przez ich sławy, klangites na ziele
Chrobrow słuszy, nie przeszy pes zasłużył wiele.
Tobie przeto gochlebcy wiele nie przyszłoby
Że pisanie plazatowo to się ciemno boi,
Waleczny, świat ci przyznał, mimy parależ złoty
Upnoże tobie powrocić polski naród cały
Bądź sprawny jako dziady
Do szabli rady.

Człowiek choć zbroczy sławy, poprawić się godny
Przebacza mu świat, zgoda pomny powolny
Gdy mołami nagrodzon, błąd w pamięci zginie
Sława mowo nabyta mowno zdawno zginie
Wolno tobie skorzystać przednie mistrzy
Sławy przodkow nie godno, bądź jako oni czczony.
Co wszystko czynić dawny
Zdanie jego czasy

Ten bystre dzielny polak na Sejmie pamiętny
Wszystkie zmarł ale żyje przez czyn swoj lat świetny
A Biskup kamieniecki on prałat wzięzony
Słuchajcie jako skorzystać bądź odnich obrony
Ma nieśpamiętych pisarach świecie imię złoci
Słowa ich zadnych epok czasu się nie boi
Chcesz twoj ocalić
Nie dumaj twoj stracić

Za tobie wszędzie krajem twoi obiesynowie
Za wszystkey stracie jednoże, to strata nie znata
Czy znasz to? z Zwyzk urzędzeń i orderow chluby
Gdy nie iestes w narodzie tak iak dawniey luby
Stroisz się do egzekucyi tak sam rozum Twoie
Między niemi gdy to słowo nie znaie
Radzey swe sumienie
A cudzy przestrzeganie

Pasterz wtedy iak polak niepodzielny brat
Pilnuie prawa, swa godność nie na pen nie straci
Bydź zdrowym gdzie trzeba to dowodu myśla
Zgrawi obcy wrogi bezbronna, przeszły zuyszła
Niech krzesło swe podanie czuie przodkow syna
Niech mury izby ozwą, słyszą głos honoru nie
A za dalsze czyny
Wroaim się nazwiny.

7968

Przed 1831 90

Drafter Doc [Antoni, † 1839]

O tych ulgach Lekarskich
Drukowanych Jeden Tydzień
Za Wizyty ze Recepty
Sobie Odemnie ze Recepty

Woźniakowski Doc [Ignacy Jakub, † 1831]

Doktor Medycyny Lekarz nie Prawa
Trudna o nim Dis Rozprawa
Bo Pytasz nie Kupiec Wielki
Inne Wiadomości Bystrzy Woźniakowski

22.
5.
27.

20
24.
8

Po 1841

Parnas tegoczesny

Dziel ocenianych w Tygodniku Petersburskim (a)

Schronienie niegdyś Bogów! Przybytku wspaniały,
Któremu przyświecało słońce wiecznéj chwały.
Był czas gdy w twoich gajach mający ukryciu,
Zrodzeni z nieświast, słodkie z Bogi wiedli życie.
Był czas, gdy Tęb i Muzy w laurowéj koronie,
Trembeckim i Niemcewiczem piodawały dłonie.
Niestety! z groźnych Sądów karzącego nieba,
Uleciały stąd Muzy, zgasła świetłość Tęba,
Natrętnych śmiertelników tłuszcze się zwaliły,
Wielu z nich jak cień bladych, bez nerwów, bez siły,
Przyniosły tu łaskawe tygodnika żagle
Jak skoro zawinęli, tak i znikną nagle. —

Drugi krzyżyk liczący, zawsze z Bożej łaski!
Wśród zwany krytyka, Józefie Przecławski!
Dowolny Sędzia! umrzeć niepowinnych płodów
Krótkie piszesz wyroki karzesz bez dowodów.
Lecz twe serce niekamień i w nim litość wzbiera (wraz

(a) Kto zechce sądzić o tém piśmie niech raczy przypomnieć sobie, lub odczytać wszystkie Nr Tygodnika Petersbur. od R. 1833. do niniejszej daty – o innych Dziełach Polskich niewspominamy tu, nie dlatego aby niegodne były wspomnienia, lecz dla tego iż albo nie były druhowane w Rossyi, lub nie otrzymały rozstrząsaniem w swych rozwiązkach przez Tygodnika Petersburskiego —

Co raz zganiasz, pochwałą następne numera (b)
Ale tylko oskarżasz piszących w Warszawie (c)
I wzbraniasz się pokłonić nabytej ich sławie.—
Lutni nietkniesz — nieznany ci kastalski trunek,
Siedzib Parnaskich sobie zostawił szafunek;
Lecz w twoich zmiennych łaskach jak w Fortuny kole,
Będący rano w górze będą w wieczor w dole.—
Głęboko się zagasz twojém pojęciem nietępém,
Czcisz Poezyą do nieba przywiązaną pępém
Co głowę kryje w chmurach, nogą ziemi tyka (d)
I malarza ij wnieczniasz imieniem krytyka.—
Z tych którzy piszą Bajki śmiejesz się serdecznie,
Mówiąc czas przeszedł, dowcip trwać niemoze wiecznie
Jeśli więc dotąd, czyja wierna rzepa chowa,
Ezopa, Krasickiego, Fontena, Krylowa,
— Za przyniesione jemu i Ojcom pieszczoty,
Posłuszny tobie, niech ich drze na papiloty. (e)

(b) w Nr 1833. w przypisku do listu pisanego z Do
patu P. wydawca Tygodnika naganiał Poezye Antoniego
Malczewskiego a w Nr 1840. w nieiszach Aug: i 7bm
chwali ij, wszak od tej daty żadne nowe poezye Malczew-
skiego niewyszły któreby mogły P. Redaktorowi dać
nowe wyobrażenia o talencie Malczewskiego. —

(c) Czytay Nr Tygodnika Peters: w m. aug. i 7me roku zeszłego

(d) Jak P. T. B. w Tygodniku Peters. odmalował Poezyą
za to jego słowa a P. Redaktor nazywa go znakomitym
Krytykiem — Godzien zaiste z tym pępem być nowemi
rzem Poezyi X. Baki. —

(e) Samo z siebie wypada jeśli nieważko pisać Bajki
wie dobrze pisanych nie warto czytać — Czytaj Nr Tyg: Peters.
Nr 1841. mies: Aug: i 7bm

Jak słodko długoletnich prac twoich nagrodę
Świadomość twą, Wieszcza twego zerwać ci przywiodę:
Kraszewski! niech ten ciebie niedowi czeią swoją
Wiesz że piosenka twoje żywią go i poją.
On ci głosi żes Kościół sławy wybudował,
Niewiastę – świat tylko mowi żeś prawy zmordował.
Chciał być Szkotem, Bajronem, Sternem, Winkelmanem, (c)
Zalałeś nas mądrości twojej Oceanem.
Na nieś tyle dzieł twoich skończyła rozbiciem,
Niw! Witolrauda dłuższem czy odebrnie życiem? (d)
Mnogie lata prawiąc Staro, Tass z Miltonem,
Ledwie swe Epopeje ujrzeli przed zgonem, (f)
Ponieważ nimi wiecki jak piedestały stoją
Tyś w kwiecie lat, w mieszczach bitwy stworzył twoją;
Lecz kto pieśni tak zwanej Epopei słucha,
Wyzna – mało dla duszy, nic nie ma dla ucha. (g)
Jak nad twoją Wenecją blado niebo świeci! (i)
Jak w niej chrapliwie nucą rozkochane Dzieci!
Od Arsiżka twego, o krok tylko odelalony (k)
Wstrzymaj! wstrzymaj! przez litość wstrzymaj! twych pism legiony.

(b) Czytaj w Tygod. Pet. artykuły P. Kraszew.: gawędki o sztuce.
(f) Czytaj w Tygod. Pet. Panegiryk [illegible] o Witolraudzie
(g) niemasz pisarz prozaicy w naszym języku, czyny za jedyną dotąd ozdobę Poezyi. Berzymowy Miltow uważa wprawność za stałą obowiązek Poezyi. dla tego wzlot w 2gą Dumę Rajza ulubionego "For Eloquence the soul, song charms the sense."
(i) Czytaj P. Kraszew.. Canto Powieści weneckiej. Autor ony słaby wbrew opinii całego wieku, chwali talent X. Baki. Chyba P. Kraszewski zastuje z dublizuow. Jeśli zaś to tego napisał niebędzie się gniewał za ten mój wiersz—

Gdy ci tak świetny Fatum nadał Bogowie
Spocznij wraz z swym Witołem w cichej koniskiej głowie
Potém poprawcy. Myśli mi kniesz niepewnych
Malena niedospełnie ostatki pokrewnych (k)
Milda Borysze dziwy spowiedzi z nieba
Niezwierzę jak w karczmach mnie nazad potrzeba (l)
Dla żony pięknej duszy której wierzysz Grocie,
Mężnaż szukać kochanków w jarmarkowém błocie?
Co dziś światu ogłosisz to jutro żałujesz,
Szczerze bijesz się w piersi a przecie drukujesz. (m)
Tyle cytat. i jedną prawdę wspomnieć muszę,
Kwaśny bo śprzódy owoc lesne rodzą grusze;
Lecz by cię mniéj zmuciła ta lesowa gruszka,
Jak swéj babci ode mnie przyjm Asmodeuszka (o)
Podam to bo o pracy twojéj dobre wróżę
Mistrzyja swe komisja powierzać ci może; (p)
Idź dla jéj dobra prawdy tajemnicze. —
Tymczasem ci Krasewski dobréj nocy życzę. —

(k) Te są wiersze z tłumaczenia S. Krasz.:
nauczyć odpychać pokrewnych ostatki" „Siękniés Bratowo
to wiersz swój tworzy dwuznaczności bardzo ciemną —
(l) „Ty zostań dzisiaj, mnie nazad potrzeba" wiersz Mickiewicza.
(m) wdowiem S. Krasz. Całe życie biedna Baśka banuje się wyrzekać
na Jarmark szukać Kochanka, dla kobiety sentymentalnej, pełnej
uczuć platonicznych, lecz co ort dziwnie jéj znalazł S. Krasz
wiersza podczas tortu, że ta najgadatliwsza żona od brzydkiego
wyjazdu powstrzymawszy go, poszukała męża. Bodaj zmiłuj —
(n) Krasz. Wdowa literatura jest to kwiat w ogrodzie literatury
(o) Asmodeuszek — Krasz. dobrze napisana
(p) Siódme to najciemniejsze, oddaję sprawiedliwość badaniom krytycznym
S. Krasz. — artykuł a Twój Kochanku zasługuje na pochwały —

Skromny cichy jak Hanna oto jest Pan Groza.
Chciał na skroni Wieńca Wieszczów, zawieszacz go proza.
Rzuć Kamieńskich, Aronow z Szczepanową Gwiazdą, (9)
Trafne szkice kontraktów wyżej cię zawiodą;
A sprzedawat w Tygodniku dla siebie wydmuchy,
Przyjm jak komar, gdy słyszy brzęk, swej krewnej muchy.

Wierzaj w Dary ojczyste, twej braci rodzeni,
Jak krwią bliscy, złączyli głosy swoich pieni.
Słuchając Grzymałowskich Symfonicz, o! Nieba,
uciekać lub bawełną uszy zatkać trzeba
P... taki urok ma w wiolonczeli rzuje
Że rad ich wrzaski słyszy i im poklaskuje

Był czas czci dla wielkości był zacna chwila
Gdy Geniusz Homera zachwycał Wirgila
Gdy Ojczyzn wyciskał łzy Ulera krytyka
Gdy Świadectwo odkrycia wielbił Kopernika
Teraz Ignacy Zaorowiąz na Dowcip, na chwałę,
Wtedy niebacznie wypuszcza najjerdzistwa zmiałe.
Zachowuje i P... elektryczną siłę (r)
Chciał Newtona zasypać mogiłą

(9) Czytaj w Poezyach P. Grozy Starostę Kamieńskiego a w Tygodniku Peter.: w Rusałce szkice kontraktowe

(r) Czytaj w Tyg. Peter. artykuł P. Lindowskiego o Elektryzacji: pochwały pełne tym marzeniom daje P. Tyg. Tygod. Peterb. wrzeszczy —

Niszczy Ziemię Planety tąż siłą kołysząc,
Tyle onych imion zatrzeć a swoje zapisać
Dotąd starą Newtońską światy chodzą drogą,
Gdzie się wzniósł Newton oni wdrapać się niemogą.

Niejeden coby mógł wyjść zarzekłów i wroga,
Na topacie kominem wylatuje z domu (s)
I o wiejskim gaslarstwie nasiata dowoli
Jezier... kocha wioskę niech pilnuje roli.
Napróżno czarownicę z grobowiska powołał (t)
Nie mogły zdziałać czego talent niepodołał
Litują się nad każdym stworzeniem niebiosa
Znalazł się szczęśliwy który śpiew pochwalił kozła

Przywiodłszy nam Szekspira z zamorskiej krainy
Płoteza go Kefalińska w nowe dziesięciny (w)
Niezdolny wszystkie zdążyć zastraszonym okiem
Słabe krwi podpierasz niepotrzebnym rymem (x)
Makbet, Lir, tłuszczym wierszem niech rozwodzą żale
Wierny mistrzowi mogłbyś ostać się na skale.

A nawiasem Kefalin ostrzéż ciebie muszę,
Niemożna najostrzejszym mieczem myśleć duszę. (y)

(s) Wiersz dosłownie wyjęty z Poezyi P. Jezierskiego.
(t) Czytaj tamże Poezyi obraz czarownicy
(u) Czytaj w Tyg. Pet powtarzaty całe dzieje P. Szczęsnego!
(w) Jest tu mowa o miarach 10 zgłoskowych użytych w tłumaczeniu Szekspira — wiersz tragiczny wymaga 12 zgłosek i bardziej używany —
(x) oddaje sprawiedliwość wierszowi tego tłumaczenia, aus es ist niegeduldig auf reimen, gdzie u Szekspira niema. mnie się zdaje nikt niewarty o nieistotnie zdania, gdzie zgoda rymów w utworach Tasza Epopeja a Tragedya —
(y) czytaj Makbeta akt 4 Scena 1a Karta 80 tłumu Kefalińskiego „Mieczem myśleć muszę duszę"

Romansisko! krytyku Grabowski Michale! (chwale,
Coś w pierwszych twych dniach zrobił taki krok ku
Wstrzymały cię w szlachetnej pielgrzymce czarnecki,
Attorney, Mertvey, Znachorki, i Diaki.
Pocóż naszych Rycerzy wiodł na wczernice?
Czego w drodze pobożne trwożyć Proszalnice (z)
W krytykach — ukrzyżuj miłość przeciwdzwon.
Nadto często po dzikich stepach się przechadzasz.
Bojaźni ludzi niech twoich wyrokiw nie mienia
Myśl że jak strażny Minos blade zadasz cienia (ż)
Do rzniosłejszych przedmiotów twoje płodne tony
Dusze nasz chciwe talent nasz nie zaprzeczony.
Dwakroć czytany zawsze zachwyca Kurzyny (a)
Często przerwie czytanie ten zdrój dobroczynny.
Słodko widzieć jak z łona wieczności opieka,
Za czyn szlachetny życie nagradza człowieka.
Może przypadkiem schwycił mistrzów tajemnice
Lecz w sztuce prawda święte odkryła ci lice. —

(z) (wtedy P. Grabowskiego Powieści Nasznice Ulubiona polska.
(ż) P. Grabowski w tygod. Pet. sprawiedliwie ocenił Boryę & Kazia
i wyrokiem mają ich wartość, lecz przestraszony
wyrokiem P. tyg. Pet. jego Korespondenta P. T. B.
odwołuje swoje zdanie. (co niestety! z takiego po-
stępowania Publicznego może się nauczyć —
(a) (ze tej bardzo piękną powieści P. Grabowskiego Hetery
Kobiżczyzna —

O nieszczęsny Spasowski! o smutne trafunki
W złej toni opuściły cię twoje piastunki
Grabowski i Pr:... przed tobą wołali (b)
Będzie to Temiks który Dawne Stawy zpadli
Będzie wieszcz silny grzmiący Trębaczowe grony
Niestety! kiedy wyszły Dwa szczupłe Tomy
W których świetne ni piórkiem Poezyja dyktuje
Cóż o nich? — głucha cichość nic więcej nie słychać
O gdybyś Publiczności dał wierzch serca w darze
Droższym byłby nad obraz w tej złotej ramce (c)

Mówmy prawdę w tym Sędziów i Sądów natłoku
Sprawiedliwość wypada niekiedy wyroku
Mniej szczęścia jak w Jaskiniach błysk w pętni
Słusznie cześć Dana pismom Myślnika Bochenica

(b) Zresztą w tym przedmiocie też Panów o Lalenie P. Spasowskiego —

(c) obaz przy. Poezyach P. Spasowskiego obraz jego litografowany: Gdybyśmy powiedzieli o Panience. która pierwszy raz usłyszy wyszczypsy, niepowszedna ofiarowałaby mu swoję Miniaturę? Cóż myśleć o tych Poetach którzy nieproszeni dają Publiczności swemi wizerunkami, a iden z nich dotrzymał tem skromny podpis Jo sono un Pittore. niestety! jaka zmiana obyczajów Autorów, Krasickiego Trembeckiego niebyli za życia w zbyt drukowani, Jak Publiczność wyszczypstała kilka Ldzyj ich pism.

Jak Kolumb pierwszy rzucił w Trynidad kotwicę
Pierwszy wśród nas, z prawd wielkich on zdarł tajemnicę;
Każdy to dzieło czyta a mnogi je chwali,
Lecz kiedy niém zajęte mniéj są wierne gali;
Próżniach co go bawiły dotąd gra lub pijaństwa,
Do jego prawych wielkich myśli już przywyka.—
Baliński upadłszy ię w przestwór pieczary,
Odkrył wcześnie pewniki o sercu Barbary.
Grafni dank mu oddany cieniem narodu
Za rozjaśnione dzieje Jedymina grodu.

Wyrwany z izb szaleńców, lub od szubienicy,
Bejła z księgą mięszanin, lata po ulicy.
Naród ży, wszystkich taje, bezcześci ukarednie,
Musi być samą Cnotą.... pono tylko Kr. ...
Żeby dłużéj niemiotał jadów zarazonych
Lekarze! wiedzie go prosto do domu szalonych.—
a gdy tylu łab Bezty powkalanych ujrzy
Coż Rzeczawski? Rzeczawski! widzi to, i milczy! — (d)
Witam Cię zacny Mrabie! jestem twoim sługą
Wołałeś „bilet wnijścia dać mi stawny Hugo!“ (e)

(d) P. wyd. tygod. nieraczył dać opinii o tym dziele, a tylko umieścił nadesłany artykuł —
(e) Alexander Hr. Pr. edwardes się w tygod. Peder. iż stawny V. Hugo uznawał mu talenta poetyczne, i że mu z tego zdania uwierzył, lub czy się godzi aby czytał takie samowolstwa P. wyd. tyg. Donkiem zgoła szlach. —

Potém nieszczęśliwe w dwóch tomach Dowody (f)
Że Długim pasmem idzie z Książęcego rodu
Jak Malarze świata Boźkę Dzieje cienia tłoczą (g)
Jak twój obraz nadobne świeże Zamki koroną
Poniżne drugich Darmo twe się pióro vilii
Są Dzieje... a Zasługa Dobra w każdej chwili,
To pewna że jak pisarz stabe ciągnie życie
Panowie! przebaczcie mu wszak to jeszcze dziecię
Mowę Gallow i Lechów wątłe muzy rymy (h)
Ziąbłe w Szwecyi, biedne ojca Dzieła - spowszedniały;
Bo obejrzawszy takie piśmiennictwo bezprawia,
Żal serce ścisnął, dłużej pisać, się pozbawia.

Czytelnika

(f) Czytaj tegoż dzieło pod tytułem Badań Wołyńskich Ukraina Tomu I. f. 88. tam autor wyprowadza swój ród od Książąt Wiśniowieckich - Szczegółowy to bieg zostawię jakiemu Genealogiście

(g) Czytaj tegoż dzieła T. 2ci karta 66. mowi tam autor o familiach których się dostały Senatorskie Krzesła za panowania Stanisława Augusta. Bardzo ubocznie przebija się tam Prawda —

(h) Czytaj tegoż Podróż do Szwecyi drukowaną w Warszawie w Drukarni Zółkiewskiego

Czytelniku! niezmienny świętej Ojców wierze,
Za mnóstwo dzieł pośmiertnych, odmówiony pacierze
I wreszcie najgorszej do Pana Wiecznego!
By widzi ze wspomnionych dzieł ducha skromnego,
By do pism naszych, wrócił sąd prawy — Dar boski.

Skorzeniowski! Odyńca, Wiszniewski, Szydłowski!
Gdy idzie o naszego piśmienniczka życie,
Błagamy, z przykrego się lektury ocknijcie.
Niech nas więcej nie zwodzą pisemka pobieżne,
Bierzcie pióra — zasiędzcie miejsca wam należne.
Wydawajcie berkutnie dłużej młodym tłodzie
Umiejąc sprawiedliwie chwalcie przy tej szpicie. —

P. K. J.

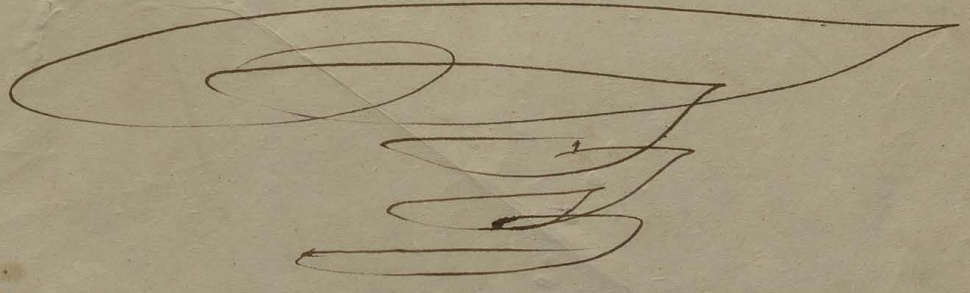

Ferund dá'na Gruzowci chleb konno? wiele?

rachunek z f 12

Za mięsa ₰ 15.	4 × 45	f 1 × 30.
Sledzi 4	1 12	
Za chleb	1 × 45.	
Acet —	1 ×	
Pethel — —	11 × 52½	
Arak — 2 kwart	6 40	
Ubytowci za kwas	× 30	
	27 × 45½ = 1	
	2 × 30	

Acet f 1 × 48

Sira f 4 × 40

54 1.

3

162 / 60

18 24

42

Ja tez sam dzisiaj w tym progu
Przebiedtem ustrzec mogę szczęście dnia
Abyś szczęśliwie ustawał kark lub nogi
Zgnił już za życia a miał nie w pamięci

Żal mam ach żal nam że odjeżdżasz sam
I mała nadzieja za twoje serce
Wybacz że chciałam się nie dostarczyć
Że nie zaczęłam z pierwszą latarnią

Lecz nigdy nadzieja nie mamie i kostuj
Księżniczki zatem w morze bicz
Abym był wyprawiał wiatrowe ziemie
Do do ma wisieć nigdy mi ustronie

Tarnów adwokat

Mariannowe wiśni u Pana
Lipińskiego przyjaciela P Bonifra
Piotrowski adwokat w Tarnowie
Kazio i Franio — wino
Luxemburg tatuś żyje
Ringler i Komisarz z
Norymbergi z Komisarz

Dreindl v. Wallerstein
Joseph, starosta
w Tarnowie 1846 r.

Pożegnanie dla Dreindla

Ach już się zbliża do chwila rozstania,
Niosbi Ciebie drogi skarbie z sobą,
Przyjmi więc pożyczonej w końcu pożegnanie
Ty rozpaczy i łzy za sobą

Spotrzeży twego panowania fale
Minęły szybko jak srebrzyste zdroje
Macierzyńskie wioski biesiady i bale
Jakie ci się kroją czułe serce twoje

Płacze Cię jak współrzędnika dusza
I serce szczyrbiate pełna nie z żalości
Takiego mówi wiemiat przyjaciela
chociaż ci w prawdzie ordery zazdrości

I Piotrowskiemu teskność oto chmurzy
Patrząc smutnie zasiada wraz z tobą
Jemiołek w Koperyckiej i Abetowskiej górze
Kazio i Franio okręgi zatoczą

Luxemburg Adam policzku rosi
Frani Wodzka bliskiej polacze zgrozy
Kiwając brodą o to niebo prosi
Dy Cięcz był takt jak ty Dreindla

taby.

I Kinglerowi serce się rozdziera
Z tobą nam gina nadzieje zarobku
Tylko z Stanisiki a pod okiem pozniej
Że za nie trudy niedostat nadejdzie

Pieśń nad mogiłą Teofila Wiśniowskiego.
1847

Stańmy bracia nad mogiłą
I zanućmy jeszcze raz,
Bis. { Pieśń nam znaną, pieśń nam miłą,
Tego co pożegnał nas.-

Już pożegnał nas na wieki.
Nas rodaków i ten świat,
Bis. { W kraj nieznany, w kraj daleki,
Pośredk wrzesnie rodak, brat.

Bracie żyj z mocy więzienia,
Pośredk wrzesnie w wrogą moc,
Bis. { Już Cię nie tłumi bive cierpienia,
Już Cię nie tłumią wrogów moc.-

Braccie bracia Galicyanie,
Stanąć wrogu co serce masz,
Bis. { Spojrzyj tu na to posłanie,
Tu leży Wiśniowski nasz.

Wolny byłeś już w tej chwili,
My na grób Twój łzami łzy,
Bis. { Bożymy dziś skarb ubracili,
A tym skarbem byłeś Ty.-

[1848] ## 95

Obiecaliście wchodzące Polakom urzędy,
Lecz my o takie wasze nie dbamy prawa względy;
Jeden tylko, lecz Polak od prawych odrodny,
Choć był Prezydentem, choć tego niegodny.
Won z Rad Thümen, Lerbone, Bozinski, Leipziger
Baumian, Kolomb, Gorzyński, Melcer, Rose,
Won i Ty Radziwiłle i Ty Szenemanku
Bo wasze jarzmo zrucą wnet Polacy z karku.

Sprawozdanie sprawy / od 28 Września 1848 r. / Jej Ex. Jen. / Mrt. Zaleskiemu
/ St. k. Ambasady Francuzkiej / Gubernium Gall. w kraju etc — / od / wydalonych
w wojsku P. i na nudach, — nie bacząc do praw / odbytych a wszystkich
bez / powodzenia na utrzymaniu będących / Misyonarzy w Monarchii
St. k. Krakowskie —

Przyjaciół Jmć Gubernatorowej —
Zwracając od wstąd wszystkich wpisów zgłoszenia —
Wstrzymało oporności, chęci by, jej gotowej
Lub opozycyi, — ani mi zmienia, jawne to zdanie
Do tego że wolnicy, exwyrzutowy jej chwały
Do pewne winy; jak przed Sprzysiężeniu ocenę wiary
Wspomnieniowaniami; w tym, mianej, chwil stawy;
Zebrany pan dzieci cały w chwili pewne ogniu
Chwil wszystkich, z cierpień, bliskich, wolni powrócił,
Abym Waszej Ex. stoję te pisma,
W chwilach ciężkich, mieć nam nadobnych —,
Objawić był nasz, na bogdę, Jego sumienia.
Bystry Sług mianej, tak chlubny dobrej ofiary —,
Tuchnij pan jaskrawy od nas mi tam miary
Wygnali tu, chwil w niepodległej ojczyźnie.
Tabi w pewne: iż Jemiem objawiam teraz:

Mam chwil z mianego na pewnie by wszystko,
Wybrany do Gubernatorskiego tronu, —
Byś sprawdzał wszystkim z rąk, stanowczo pewnie,
Dowiedz bada, między mistami wolności —;
Patrzeć nam pewnie mi bisiadami drogi,
Aczyż, ki oprócz tronków dziś wiernemi mogą
Tabi chwilami nagłej zawsze potrzebie
Mi Tyś mistki, mogą potrzebować tabie.
A by go mych pogrudzibach, wodzi obyć upadkiem
Ob mogą pewnie, niepodzi, w nadziei —
Wasinie rad, i tabaka, bronią, ad do wzgrodu,
Gdy wodzi chlorem bogata ich nowe narody
Wyrzuty, a mnostwem ofiar wyjątkowe ciała,
Lecz pogłoski wzrostowych dziatków utrzymało.
Gubernatorja dziś wpuszczeni pewnie, bowiem,
Wśród wielu Kollin wyjść tu krewni; — ad powiem:
Teraz mi tego tabaka tu stawiony mgła,
Którego wielu wyjątku, pisk i obach ozna

Pod obliczem powszechnego znamienitszą w chwale —,
Warszawie! Ty twe cnoty inne wielbim wcale!
Bo chociaż powtórnie wrócił przez linyę Sługi,
Co wbyłe wojsku obrazy nowe, czynili zarzuty —,
Tobie przebaczyły mowy pogorszą się chwatą,
Tobie nawzajem Pawy Senatu nadata; —
I gdzie na nie Litewsko brabanckiej krainy
Pany! — w nas w[illegible] upuszczeniu mowem cnoty —,
A pier mędrą pod pogorszoną religią cijary —,
Mimy Bogactwem ubóstwem sławy wiary.

F. W. Gubernatorowi.

Twe dzieła cnoty cnoty nie jest nasz nasz,
Jego gospodyni wiekami nam pomoc —
Jen on tylko nakry. — Nasz wciąż jest cnoty —
Gdy tylko wielki mowem, twój ster dobrocnoty.
Obrzyma wdzięczności imieniu obrzeszonych granic
Obramowań wzięć obliczem nie pogoda się na nie —
Dla tego nas pogrzebli w dniu twego Jubileusza
Że się tu spotkamy, że od nas dzierżenia:
Obyś tyś jak najdłużej wspomnienia pomoc!
Obyśmy się wzięli bez pomocy na dzieci.
Oby twe dzieła zawsze uwieńczeniu Chwata!
Oby się nie spuścizna pogrzebli zgrzyjała!
Który dla pociechy mowy obejmą duchy,
Niech Bóg dobro da wszystko w tylko duchy
I Bóg wspomniał dziełu się bym, dawnemu,
Obyczaju rangi tradycji i dla nas wszystkim;
Dla nas, który pozbawieni dawno dobroczyńców
Ten mędrą, zgrozy, nawet i ogrodu —,
Nie pijemy miejscami — radzi nam nie nie daje,
Tyle o głodzie, opatrzone nam się chaci.
A jeżeli kazanie, dziecią wobec wrogiej,
Dozwol obok tyrani, te prawdy potrzeby,
Gdy nie wiatry, cnoty Bóg te krainy bogini,
Zgrzywie nimi nie bierz, wspomnienia bogini.

Uwagi na wegrze

1. Że chór wierzy wyż chrześcijańskiej: Lud w mocy cnoty,
Cudzoziemcy tablicy przyjaciele, — Gdy nie poeta więc chwata —
2. Że u nas i w całej oddawie, — Nie jest poświęcenia zgrzyta

Z najpokorniejszem uszanowaniem

Imieniem swoim tu
oraz i innych podpisujący

1. Sebastyan Jgn. d Lejewski geometra
praktyczny bywszy kwatermistrz W. X. W. i Kr. P.
w wojsku wyżej rzeczonem 3 zł mp

2. Stanisław Zakrewski bywszy kamerzysta województwa Podl. nie
bieski Emeryturzy na wsi ciemny z zonq i rzeczonym podpisujący

3. Józef Zakrewski wyżej rzeczony w wojsku y obradach Rzyw[ą]
Chowan[ch] od arkusz nieco głuchy z zonq mp

1848

Śpiewy z Rataplana

Rataplan

Jestem Tambor Rataplan
Skoro w bęben mój uderze
Jur pułk cały za broń bierzy
Ja mu wodzem, ja mu Pan

Jeszcze o zarania porze
Kiedy w mieście wszystkie w śnie
Jur ja z pryczy jur nad worze
Na pobudkę w bęben grzmię — rum, rum
Dziewcze pomnij o Tamborze — rum, rum,
Otwórz furtkę puść mię vdom — rum rum

Jestem Tambor Rataplan
Skoro w bęben marsa uderze
Rośnie serce w Grenadierze
Jdzie śmiało w bitwę Pan.

Gdy zabębnię przy capstrzyku
Pełno pięknych dziewcząt tam
Każda wzdycha — Tamborzyku,
Jakże miło bębnisz nam, — rum, rum,
Cicho dziewcze nierób krzyku — rum rum
Cicho, cicho mniej rozum — rum, rum.

Jestem Jambor Kapitan
Skoro w bęben marsz uderze
Zapał mężnych w bitwie bierze
Idę na śmierć iakby w Tan

Dziwcze płacze ledwo żyje
Tambor mężny ani jęknie
Idzie wojsko werbel bije
Choć nie jeden granat pęknie — rum, rum
Jur mu dziwcze wieniec wije — rum rum
Tambor Kanę wrócił w dóm — rum rum,

№ 2. Teresa

Mężczyznie nieufaj bo to Krzywda
I rzadko wiary wart,
Mężczyzna zawsze pełen psot,
U niego miłość żart;
Gdy mówi, ja przysięgam ci — drwi
U niego choć największy grzech — śmieh
Ach! kocham cię, a w słowie tym — iest dym
Dopiero anioł, aż tu w łóż — iak kot

Lecz kiedy szczerze powie tak
Ach dziwcze! kochaj mię!
Ja wtedy daję rękę w znak
Ach luby kocham cię

Lecz ciężki rzeczcesz kochać dwie – źle
A kiedy tylko jedną mnie – słuc
Gdybyś tylko wiernym był – co sił
Nieznużonej długo, i łup, cup, – bierz ślub

№ 3. Groskanon.

Czy bitwę, czy kochanki mam
Bydź śmiałym zwycięzcą mój
Tej całus, Śmierć życie dam
By tylko wygrać bój.

W umiarkowanie nie wielki ruch
Wróć diabłów tabierdie!
Lecz przyjdzie wierność brać mi w słuch
Tuż głuchnę – słyszy – źle!

Ten piękne lica piękny włos
I uśmiech koło ust
Kłóci pieśni co mu dają los
Ja zaraz doniej wrzeszt.

Tam słodko znowu jak by miód
Przeźliwna z twarzy z rąk
W ramiona biorę taki cud
Gdy burzę, jakby bąk.

Niech przyjdzie odyse, przyjdzie pięć
I weźmie słodko ach!
Ja przyjmę wszystkich dobrą chęć
I nie wiem co to strach.

Leer powi ty mię jedną lub
Choć diablon zakerdzie
Bądź wiernym i wez ze mną slub
Jur głuchnę — słyszy źle.

N. 4. Arya Proskanona.

Od owego dziennego dnia chwały
Jur kilkanaście lat
W którym to nasz oddział mały
Tak wiele poniósł strat
Tam to jeden żołnierz śmiały
Naprzód skoczył sam śmierci w brzeg
Leer w tym działa w koło zagrzmiały
I walecznę wytoczył krew!
Boże woła w głos kobieta
I z dzieckiem bieży w bój
W pośród walki, szuka pyta
ach! męża męża mój!
Leer gdy widzi że on kona
W raz na ziemi upada w tył

Jam dziecinę wziął w ramiona
Lecz z oczu ostał w płaszczu skrył.
W tym nieprzyjaciel w przestraszeniu
Uciekł co mu stało nóg
A ja z chłopcem na ramieniu
Siedlem jak zwycięzca Bóg
Odtąd zwę go moim synem
Żołnierski sobie obrał stan
Wkrótce wiekiem da się poznać czynem
Niech żyje mój Rastaplan.

№ 5. Teresa.

Daremnie głosze skargi
Niebędę męża znać
Mężowie mi idą w szargi,
I niechcą biednej brać
Niech będzie miła osoba
Niech ma urody wdzięk
To im się bardzo podoba
Lecz bardziej złota brzęk
Teraz stała moda
Która chce żonę być,
Musi wprzód posag mieć
Uchodzi wiosna lato
Wraz zniemi roza zdrc
Dziewczyna w pustar za dziatką
Bo cóż jej rozdanie nie.

Starą panną myśl szkaradna
To mój największy wróg
Mężam warta bom dość ładna
Róż kiedy nie dał Bóg.
Biedny my dziewczęta
Gdy już czas i chęć w nas
Zamąż puść trzeba raz
Za mąż puść – póki czas, choćby raz

№ 6 Groskanon

Więc będę mi zdrów syna mój kochany,
Znalazłeś matkę, jej się sercem pięść
Choć rozdział z tobą żała krwawe rany
Dla szczęścia twego muszę boleść znieść

Ach iakż mi słodkiem imię Ojca było
Za tym imieniu rozkosz życia miał
Zbył fryzdko Niebo rozkosz się zachmurzyło
Już niemam Syna, co jest w sercu Brat.

Z łzami w oczach niosę w sercu rane
Sam ieden biedny idę teraz w świat
Bez pożegnania z nim się już rozstane
Lecz nigdy ciężkich nie zapomnę strat.

On był mi Synem, ach był mi radością
Tobą go teraz dla pociechy mam
Do serca który mię przycisnę z miłością
A wpośród swiata teraz stoję sam.

№ 7. Duet: Groskanon i Rataplan.

Rataplan.

Pamiętasz to gdy pośród kul, broni brzęku
Na ziemiesz padł, zlał ię krwią męzną krwią,
A jam tam ciebie trzymając mych rąku
Do życia wrócił, czy pamiętasz to

Groskanon

O jak że nie mój synu kochany
Ty przyniosł wody, krew obmyłes z ran
Tyś moje ciężkie sam obwiązał rany
Ach zbawcą mój był to Rataplan

Rataplan

Ach lyc mi strzegł gdym mdlony spadem

Groskanon

Tyś był dricięciem, a ja silny mąż,

Rataplan

Dzieliłes chleb, kiedy głod cierpiałem

Groskanon

Ach chłopcze za mnie, nieprzestarzaj więcz

Rataplan

I chcesz że mię opuszczać tej chwili

Groskanon

Tyś był dobrodziem, pierwszy wbiegnie lan

Rataplan

O nysmy mężnie obadwaj walczyli
Ja żołnierz biedny, biedny Rataplan.

Nº 8. Kalaplan

Dziewczyniem rad piękniej jak maj
We we mnie hulniej krew
Ja chwały chcę, do malborgaj
Niesplodzi lekurza lew.
Ja w mego ojca pojdę slad
Wesoło będę żył,
Jam dla miłości umrzyć rad
niech rzekną mężny był
Hurah! niech rzekną mężny był

Śród gradu kul miłosnych strzał
Marsz naprzód miłość nie wróg
Tur bęben grzmi, nie będę drżał
Zwycięztwo daje Bóg. —
A w resźie choć miłosny grot
Rozerwie życia nić.
Jak miła śmierć hulniebu lot
Ach jest to słodko żyć
Hurah, ach jest to słodko żyć

Nº 9. Kalaplan.

Gdy kto z miłością chce wieść bój
Nauczy go mój śpiew
Gdy nieprzyjaciel woła: Hej,
Marsz naprzód, stan mu w brzeg

A wnet dziewczynę zbiera strach
I już umdlała krzyczy ach!
I już zwycięztwa pierwszy krok
Pif, paf, piffpaf, cmok cmok, cmok cmok
Tur bęben bije bum, bum, bum
Tur dziewcząt zlicznych zewsząd tłum
Aż i Wam ze wszystkich Bram.

Choć hasło do odwodu zwie
Ty waler niestygaj nie
Bądź mężny mój serce lwie
I okaż zes nie frye
Tur nieprzyjaciel składa broń
Tur uciekać chce, tygogoń
A wnet krzyknie, zlitomi wierz
Ach pardon, pardon miasz mię bierz
Pif paf piffpaf, cmok cmok, cmok cmok
Bo miłość bębni, bum bum bum,
Dziewczyny mają nato um
Powiadam wam ja je znam.

Mazur

Hejże chłopce do mazura
Podajcie mi rzcie chłóra
Podajcież mi obie rzcie
Niech się znami raz obejrzcie

Hoc, hoc na około
I obróć my się wysoko
A gdyż my się rozhulali
Hejże dali, dali, dali.

Kiedyż przykro nóżkom skakać
Kiedy serdcom chwilkę płakać
Kiedyż przykry tydzień bali
Kiż jedna godzina żali

Gdy chłopak lubi nuszkanie
A zabrzęczy ostrogami
Gdy na drzwiczki jak anioła
To mi ta chwila wesoła.

A gdy taki dwie figury
Trzyma obiema rękami
To mi mazur nad mazury
To mi taniec nad tańcami

Podajcież mi obie ręce
Niech się zwarm raz skręcę
Vivat mazur krakowiaki
Vivat Panny i chłopaki.

&

Hoc, hoc, na około
Jobroć my się wesoło
Ażdyo my się rozkulali
Heysa dali, dali, dali ——

v 30ym Sierp 1848.

Gwiazdeczka.

Ogwiazdeczko coś błyszczała
Gdym ja ujrzał świat
Czemuż to tak gwiazdko mała
Twój promyczek zbladł

&

Czemuż już mi tak nie płonie
Jak w dziecinnych latach dniach
Gdym na małki ujrzał tonie
W malowanych snach

&

Przedtem prędko żeglowała
Po niebieskim tle
O gwiazdeczko moja mała
Wżdy as lysnnie źle.

Żalkoś biegła śród niebiosów
Tam łez chyżo zyt
Iz zynosła złotych kłosów
Wieńcem więcę wił ...

Żniłkę róży, zwiędły więcę
Pozłotę życia mój
I zapały i romience
I tych złudzień kraj

Wszystko mi tu nad czołem
Żża pomroku cmi
Ach bo blada nad mem czołem
Ma gwiazdeczka świeci,

O gwiazdeczko dawne życie
W twym promyczku wzniec,
I jak dawniej na ~~promyku~~ błękicie
Jeszcze dla mnie świeć

Niech me serce jeszcze żarna
Doli młodych lat
Niech mnie ręka piłnie żelazna
Za stoneczny świat.

Po 1248

Ojcze nasz!

Ojcze nasz! Ty nie w Niebie, lecz w Wiedniu siedzący,
Niosą dzieci dziś do Ciebie swój pacierz gorący,
Świść się Imię, lecz nie Twoje, lecz tego co wkroczył
Wzięcie Austryi i Krwawi swoje z twoich wojsk wytoczył,
Bądź wola Twoja, lecz nie nad temi którzy słuchać rzekną
Bo ni w Niebie ni na ziemi twe słowa nie trzeba,
Odaj nam dziś chleb powszedni z zboż naszych wydarty
Krwawo nań prawiony biedni, on przez niemców z żarty.
Odaj srebro, odaj złoto, coś kradł w tej nocnicie
Wez pajęczy bo nie potrzeb, tam krwawe te żniwie
Odpuść nam te ciężkie zbrodnie żeśmy ci wierzyli
Gdyś oszukiwał nas niegodnie, w kraju nie mal żywili.
My ci wszystko odpuściemy w obec Pana Panów, 110
Brat jednego, co pomścimy krwawi Galicyanów,
Gdy przyjdzie dobyć orężów, Nam wśmy Polacy
Wiek czas pozna kto zwycięża, kto zginie czy Żydacy
Nie wódź nas do pokusienia wszyscy się sam przędzy
Nawet już dla odrzucenia damy ci pieniędzy
Tylko prędko zwyciężay, zabierajcie buty
Pudła, pinze, materyały dzieci i kobiety
Amen, amen, krzyż za wami idzie gdzie wam droga
Ote przyszły za tramie Najwyższego Boga.

Amen

[ok. 1850] w Lwkowie 111

[Wiktor Kopff]

Słoń podniósł nos do góry, głowa to zważała.
Ani słowa nie mówiąc, cicho w miejscu stała.
Karp zaś leżał spokojnie, zięc jego dość śmiały
Karp na radzie oświadcza, choć niemy i mały.
Głowa słoniem ścina się, a Karp głupiuie.
Słoń zaś pewny zwycięztwa, z głowy się śmieie.
W tym okrzyk patrzących się, słoń się rowna z głową.
Sobol (córki?) w tenczas powazną rozstrzygnął wymową.
Głowa ma mieć pierszeństwo, słoniu na bok nosem.
Co głowa, to nie dupa, Karp zaś dobry z sosem.

1850

112

Pogrzeb Murada Baszy w Alepo

Chór Mollachów

Za łaską Allacha, z ciemności tumanu,
Giaur prawdę obaczył przy świetle Koranu.
Dziś w rzędzie wybranych go liczem,
I w świętej Islamu pogrzebion jest ziemi.
Pod cieniem cyprysów odpocznie z wiernemi
I zwróconem ku Mekce obliczem.

Już duch jego doszedł rajskiego siedliska,
Gdzie źródło rozkoszy bezprzestanie wytryska
I z każdą powiększa się chwilą. —
Już roje churysek czekają zebrane
I piersi Tabedzié i usta różane
Z uśmiechem ku niemu już chylą. —

Chór Renegatów

Mąż to był lwiego serca, mąż orlego rodu!
Na błoniach Ostrołęki, w górach Siedmiogrodu
Sława Bema wiecznie trwa. —
Czynów jego rycerskich szczerzy świadkowie
Składamy wieńce laurów na tej orlej głowie
Na tem wielkim sercu lwa. —

Gros

Głos Polski

O ty biedny synu mój!
Na dziecięcą twoją skroń
Świętego kapłana dłoń
Lata chrztu świętego zdrój. —
Dziś nie Boży tobie dzwon
Nieboścíelnych chymnów dźwięk
Lecz Moskalów sprosny jęk
Na samotny zabrzmiał zgon!
Bóg niech żywot sądzi twój
A tu za zasługi twe
Ja ci rzewną daję łzę
O ty biedny synu mój!

Duch Rzeźna

Dawnych matek świętych zgryzot, znikła goryczcała,
Słodkim syna imieniem Matkę mnie nazwała!
W jéj głosie przemówiły polskich serc miliony
A jéj łza poświęciła grób niepoświęcony
O Boże! ta łza jedna za wieczności progiem
Będzie orędowniczką przed Ojcem mych Bogiem
I może - - - - - - - - - - - - - - - - -
Bo wiesz matko! o ty! której łono
Tylekroć już zabójczym mieczem przebodzono,
Jak ciężkie obce więzy, gorzkim chleb tułaczy
I do jakich przepaści wtrąca wir rozpaczy. —
Ty wiesz, żem nie przez dumę, ni chęć marnej sławy

Lecz na to by z swym wrogiem bój odnowić krwawy,
I pod obcym sztandarem służyć stawić bratniej,
Chwycił za półksiężyca jak za lont armatni
Pielgrzym Chrześcianin.

Straszny, wielki jest gniew Twój – lecz większe jest Panie
Łaski Twojej zmiłowanie
Niedopchnąłeś piotra choć w ciężkiej potrzebie
Potrykrod zapart się Ciebie
Przebaczyłeś Łotrowi gdy w skonania dobie
Pokornie westchnął ku Tobie
Zwróć więc i na zapłakana litościwe oko
Jeśli miłował głęboko
Bo straszny, wielki gniew Twój – lecz większe jest Panie
Łaski Twojej zmiłowanie.

Hep 7.968 IV

1850

— MODLITWA —

114

Świętego STANISŁAWA
Patrona Polaków!

1.

Święty! Wielki w cudy Pana,
Synu prawy polskiej ziemi;
Oto prózba, krwią polana,
Tych co winni bydź wolnymi.

2.

Spoirzyj z Nieba tu do kół
Spojrzyj na tę biedną ziemię
Głos kołeck z Niéj ... Tam ... woła:
"Wybaw z nędzy polskie plemię."

3.

Bóg wysłuchał twych próźb zawdy
Wzbudził zmarłych z grobu łona;
Aby poprzeć święte prawdy,
Szalanskie skruszyć ramiona.

4

I dziś w Polszcze prawość łonie,
Obca przemoc nad przygniotła,
Na Polaków wolne skronie
Żelazny wieniec upletła.-

5.

Wybaw wybaw lud znękany-
Wzbudź Chrobrego Bolesława!
Wzbudź Jagiellow! Dzielne Sany
By otwierdzili nasze prawa.

6.

Przebudź Kazanowich rycerzy
I rozyskich Polski obrońców
Niech ciemięzca nasz uwierzy,
Że wolności niema końców.-

7.

Święty! Święty! Sprawiedliwy!
Usłysz braci swoich jęki;
Oto dzieci polskiej niwy
Żebrzą wsparcia swojej ręki.

8.

Westchnij tylko: „Wielki Panie
„Niechaj Polska krew nie cieknie,
„Stań się Polsko„ Bóg wyrzecznie
I Polska wolną się stanie

9.

Gdy sługalce swego wroga,
Rozsiekali ciało święte
Z cudownej Wszechmocy Boga,
Zrosły się członki pocięte.

10

I dzisiaj niecne tyranij
Polską ziemię rozżarpali,
Za wolność!... śmierć... lub kajdany..
Jej zgnębionym synom dali...

11.

Mężu przez Twe święty rany!
Błagamy Cię łzy krwawemi:
Uproś aby Pan nad Pany
Dozwolił się zrość tej ziemi

12.

Otrzyj łzy biednej siroty
Kłul maleh głuche języki....
Niedaj umierać z głodowy
Lub w pod ziemiach z kata ręki

13.

Uproś jeszcze takie lata
By na wszystkich krańcach świata
Powtórzyły ludów echa:
Cześć i chwała wnukom Lecha.

14.

Niechaj jeszcze stary Krakow
Rozweseli łzą skne lica;
Zabrzmi pieśnią swych rodaków:
Boga Rodzica Dziewica!

W.S.....i

1850

Wydana przez Emiliana Borkowskiego 2 Maja 1850 r.

Mój spokój.

Jak pośród tego wielkiego wirowania
Które na świecie Kaukazem się zowie
Jest zmartwychwstałego ..... wejrzenia
To żaden język tego nie wypowie.

W większe półkręgu suche nagie góry
Od jednej strony zastawiają lasy,
Morze zablyśnie niekiedy zrasy
Oto i wszystkie widoki natury.

Na równie suchem wzgórza niejrzą siedzi,
Patrzą na pustą wokoło krainę,
Przez u stóp jego leżącą równinę
Strumień po głazach skąpe wody wiedzie.

Gdy Słońce pali przez miesiąc letnie
Arabskich pustyń rzeje wokoło
Gdy śniegi spadną i mróz wody ścisza,
To znów Syberyi martwotą i głuszą.

Gdy dobre Słońce gdy na wiosnę chodzi
Pragnące pięknością darzyć te strony,
To deszcz się leje, to brud mgły zakodzi
I widok znowu inak zasmuconey.

Jedno wytchnienie jest tylko wjesienią,
Gdy na przestrzeni powietrze jest chłodne,
Gdy wiatr uledzi, niebo zimniejsze,
Las się purpurą z rdzawością miesza.

I wtenczas tylko żyć można dość
I rozczarowanie się dość znosić długi,
Gdyby bez niego przyszło żyć rok
Lub drugi
Swiatu miejscowi odpowiedzieć
Miejsca martwocie odpowiednie.

Płaskie jednaki, bardzo rzadkie domy:
Gdzie niegdzie kryte dachy spiczaste
Śród płaskich rzędów jakby oberty słomy.
Gdy z brzegu wzgórza spojrzysz
W obie strony
W nagich dolinach ogrody kapusty,
Niby w czas letni to widok rzadszy
Ale tak zawsze jednostajny, pusty.

Jedno na miejscu ozdobę wesołą
Nasza, piękne nazwanie ogrodu,
Lecz w nim nieszukaj ni cienia ni chłodu
Chyba że słońce skryje swoje czoło.

A prawda, jest tam jak kadź stawik mały,
Gdzie kilka kaczek, kilka gęsi pływa
I choć to błoto-ono lecz przyzywa
Byś się w niem skąpał w piękną upały.

Oto i wszystkie wdzięki, przyjść mogą
Życia dla duszy z nie mającej
Zmiany;

Niebo przynajmniej w zawsze niezmiennej
Czystej i jasnej zostało piękności.

A ludzie – ludzkie to przeniewinności
W ludzkiego ducha ciągłej życia mieszkanie
Dusza tam zawsze znajdzie siły zdroje
Serce odżywia przez uczuć wylanie.
O! jakaż rozkosz współczuć z innemi siłami
Przechodzić życia cierni drogi ciężar
Dzielić się uczuć i myśli skarbami
Mieć tylko jedne nadzieje wzajemność!

I dążyć w przyszłość z jednej
Wymarzonej jednako zawsze wiary ideału
Jednej pożądań dzielić ustawną
Walczyć za jedno żeby się spełniło.
I w jakiś kolwiek los zapędzi kraniec
Gdzie tylko ludzkie istnieją istoty –
Wszędzie pod jednej cię chorągwią
Walczyć za jedno żeby się spełniło.

Ale niestety!
Lecz tu są ludzie inni:
Czyliż to drzewa, zwierzęta, czy głazy.
O Boże odpuść – to Twoje obrazy!
Przez nieświadomość oni są winni.
I moje całe przebacza im serce,
Nigdy o ludziach nie traci nadziei,
I wierzę, ducha ludzkiego iskierce
Wreszcie rozświetli prawdy wieczej.

Lecz przebacz Panie żyć z nimi
I choć przebaczam, i choć uwarzam niemogę
Bym mógł ich kochać – ja od nich kamienieję
I tak niejednej mamy dzisiaj uczuciam drogi.
Nie umiem od nich przeniewinności ich słowy
Duch chyba czynu wtchnie tylko myśl jasna.
Jem i ich bratem, i jem jest gotowy
Za ich wolność umrzeć jak za własną.
Tak wśród ludzi sam jeden być muszę.
Lecz mam tu kącik, maleńki pokoik,
W nim półki z książki, łóżko tawka, stolik.
I tem jestem bogaty – więcej się wiekuiście
Tu jestem wolny, przed światem skowany,
Jak ptak pod niebem – śpiewam cnoty, marzę.
A sny me jakie... O! nie nie mogą
Takie bezwładne są wasze kajdany.
Tam jest wesoły, szczęśliwy, zamknięty
Świat ludzi dla mnie – moja biblioteka.
Z tąd mnie przestrzeń choćby jak daleka –
W najwyższe kraje wzlata duch mój lotny.
Z tąd mi się niebo czyściej nie wydaje
Tu i najczystsze są moje natchnienia
Tu wszystkie życia przechodzę cierpienia
I znowu lecę w najwznioślejsze kraje.

Z tąd patrzę w życie i przyszłość
Gdy wszystko rzeczywistem będzie na tej daleka ziemi

Gdy wszyscy będą braćmi wzajemnemi.
O! z tej rozkoszy żyć mi z dnia na dzień!
Wtenczas bolesne mej matki koleje
W tę przyszłość wiodą, wszystkie
Tutaj Jej drogie i święte oblicze
Najczystszem słońcem w dzienę promienieje.
Tu ja z nią walczę, tu z nią z tą porą
Wszechmocnej ręki badając wyroki;
Spętnionych myśli burząc nią nurt;
Z tąd duchem całym do niej się
A nimi się z więzów ciężkich wydobędę,
Z tąd głos mój ku Niej z mej duszy
I marzę o przyjściu tej
Gdy wśród za słowy czynem
Z Matką boleję z ludami wszystkiemi.
Gdzie tylko bolem cierpień
Gdzie wiszy ciężar po tej wielkiej
Wszystkie się duchy pojmują nadzieją,
Dziś wonycy w jednych z orężami
Walczym za sprawę jedną, wiekuistą
Na wszystkich ludów uroczystych
„Za prawdę umrzeć„ Boskie słowa
I znajdziem prawdę, z wolności
Raz wszystko jednem uczuciem
Raz wola ludów pod niebo zabije.
I świat wstrząśnięty wtenczas
nowem życiem.

I przyjdzie Pani! wy wątłej
Zwanemi piekieł wszystkich
Już oto się zbliża dla was straszny
Grób wiecznych cieni stoi wam
I duch mój radzi – i mój
Zda się ratować swojemi ciałami
Lecz duch się w sercu
I znów się serce nadzieją
O! tu mi w cierpieniach, w myślach
Lecz nowe serce walki i cierpienia
I Bóg się patrzą w ich czyste
Przyjmie je na swe łono
A jeśli prawdzie nie się
Niedbam na co mnie wyroki
Niechaj śmierć przyjdzie choć
I nie w wiecznej duch mój choć
d. 13 Września 57. Z.S.

Do Marcina

powinszowanie imienin 1857.

Dzisiaj się, dzisiaj cała
Bo dzień Marcina.
Na białym koniu Marcin
Święty na przedzie.

W dniu Twych imienin, czy mój
Czegoż Ci życzyć? Jak Ci wystawić?
Twoczach Twoich szczęście
Jako wystawić?

Wivat! Marcin niechaj żyje!
Niechaj w gronie przyjaciéli
Dobry szampan tego pije –
Niechaj zjada po indyku
Co truflami wewnątrz nadziany,
Niechaj w cwaterym latkryjyku
Będzie orderami zadziany.
Roć to wkrótce stanie w szyku
W stopniu rówien z pułkownikiem
A tam dalej – z porucznikiem –
Kapitany – pułkownikiem –
I przebieżą cały pocztu
Jako małpa po drabinie.
Przytem pono nie zawadzi
Trochę złota gdy z nim będzie,
Rozum, więcej w czterech radzi –
I człek z złotem to nie zginie.
Bo co cnota – gdy w zatrzaniu?
Co za rozum bez pieniędzy?
Co poczciwość w biedzym stanie?
Co za człowiek biedny w nędzy?
To mi cnota gdy z pałacu,
To mi rozum gdy w sajecie,
To poczciwość gdy we złocie
To mi człowiek gdy w karecie.
Przytem miejsce znakomite,
Roć ucrucie to nielada –
Gdy człek obcy chleb gdzieś zjada
Nogze chwały złotolite.
Zakrzyczmy choć w Tyflisie:
Bieda wszędzie pełno złości. (x)
Piszmy dzieła o akcyzie, o podatkach, o wolności.
Roć to panie gmin nie zbiorą;
Lecz duch wielki prowadzący –
Na papierze demokracyi –
A w istocie my zyskamy.

Czegóż z miejsc się Marcinie
Niechcesz cnoty i pieniędzy?
Ho, kto z światem nie postępuje –
Zginie w błocie, zginie w nędzy!

Ha cóż robić będzie lepiéj
Niech się ciało i duch trzepi.

Chociaż wolna przyjdą chwile
Gdy nam wróci łaska Boża.
Gdy dni znów zakwitną mile,
A i żonusia będzie boża.

W Marowieckiéj ziemi kują
Kowal stał gdzieś na ogniska.
W Marowieckiém polu bują
Rumak gdzieś tam na pastwiska.
Kuj kowalu przyjdzie pora,
Bujaj koniu czas nadleci –
Bo nadzieja zawsze żarci
Równie w oczach jak z wieczora.

Lecz nim ujrzym jéj wjaśnienie
Pozmieniało się w naszych czasach

(x) Przypomina mi się list Leona Janiszewskiego do Podbereskiego

Wiatr dmie dmie w suche
bratnie kości
Rozrzuconych po mirinach. –
Skrzypią z rany szubienice,
Słychać jęki rozstrzelanych.

—

Daj nam Boże kochać stale
Swoją wiarę i Ojczyznę!
W świętą przysłość wierzyć
towale
W świętą ojców swych
spuściznę. –

S. B.

Ptaki
(z Beranżera)

Zima zrzuca spustoszenia
Odziera dachy, zagony,
Ptaki lecą w inne strony,
Niosąc miłość ewa i pienia.
Choć kom pokój jest w ustroni
Nie chatami ich nieznani.
Ptaki które zimą zgoni
Wrócą z wiosny promieniami.

Wygnaniem je kraju losy –
Bardziej od nich płaczem chaty,
Od pałacu aż do chaty
Ich piosenek brzmią odgłosy.
Niech czarują, piosenkami
Ludy swobodniejszych błoni.
Ptaki itd.

Ptakom do nas odleciałym
My tu dobi zazdrościmy,
Bo tu nieraz wicher rzuny
Dmie i wyje z gwałtem całym.
A nieszczęsny kto skrzydłami
Od tej burzy się nie broni
Ptaki... ich –

One wspomną nawałnany –
Burze przecie się u kroca,
Nie da wiosny nam powrócą
Tyle razy tak zakwitany.
I do swej kochanej błoni
Z lepszych dni przepowiedniami
Ptaki itd.

Ks. 1. Września 51.
J. S.

Mój Kącik
(z Beranżera)

Nie, nie świata mi wesele,
Wróćmy do swego kącika,
Z wanych, galer przyjaciele
Szczęsny więzień dziś umyka
Na pustynie, na rozkosze,
Jak Nedrin wolnym, śmiały –
Przyjaciele idźcie proszę –
Dajcie mi mój Kącik mały.

Tu mi nie trzeba władzy tronu –
Ważę z kajdanami prawa,
Nad ludami Bóg mię koroną,
Każdy Król przed sąd mój stawa,
Śmiało swe wyroczenie głoszę,
Na przysłowie swe sześcioro
Towarzy.
Przyjaciele id.

Tu mam rozkaz cnót sobie –
Dobre czynić sześcio moje,
Co chce trofeami zdobie –
O pałacu ja nie stoję.
Tych, których na trony wzniosą
Niech ludy ich kochały
Przyjaciele id.

Tu ma duma że skrzydłami,
Lecę aniół w niebo łono –
I widzę jak szeregami
Nanych Króli piekła słoną.
Jednego z sobą wrócę,
Nytem zwiątkiem jego chwały
Przyjaciele id.

Dla Ojczyzny mej życzenia
Tworzę tych wyżyn Bóstwo –
Wróć ranujące mo marzenia,
Świat wam żadna mi potrzeba.
Ja na parnasie ni wrócę,
Muzy mnie upodobały.
Przyjaciele id.

W. d. 1 Października 1851 r.
T. S.

Bajka

Sąd na Wilka r. 1855.

Był czas na ziemi (może kto pamięta?)
Kiedy drapieżne Zwierzęta,
Chcąc żyć w pokoju przy swych drzierżaw sterze,
Zawarły święte przymierze.
A to, temi słowy ~~[illegible]~~ brzmiało:
„Gdyby się kiedy któremu z nas chciało
Na braci zwrócić pazury,
To zdarty będzie ze skóry.
Poddanych tylko dyszących w niewoli
Godzi się żądać do woli,
A temi będą rzeźne bydlęta:
Świnie, barany, osły i cielęta."
I tak było czas długi; ale cóż ztąd przecie?
Wilkom się tylko zdało ciasno na tym świecie;
Szustały się więc po nim jak piekielne biesy,
A mówią... lecz pod sekretem.
Że z niemi razem i panowie Lisy
Nie jednym zakazanym pasły się bankietem.
Zgroza ztąd wielka na świecie powstała.
Drżeć już zaczęła rzesza Zwierząt cała,
Zwłaszcza gdy jeden z wilków wściekłejszej natury
Celujący nad inne, zęby i pazury.

Na burego wojska czele
Stanął, i tak zawył śmiele:
„Takież to na nas mają ciężyć prawa?
Dalej za mną! Święta sprawa!
Będziem pierwszymi między Zwierzętami;
Muszą robić co zechcem, a nawet wyć z nami:
Bo kto nie rabuś, nie wyje,
Ten nie z Bogiem żyje."
Ruszają zatem — a ztąd wojna sroga.
Same Zwierząt matadory
Lecą, by poskromić wroga.
Łyrzmią walką góry, doliny i bory;
Ich wysileniom żadnej niemałamy.
Żrą, mordują... a pan Bury,
Widząc że źle koło skóry,
Musiał się schować do jamy.
„Mamy już ptaszka! krzyknął wojowniczy,
Sądźmy, jak go skarać trzeba!
— Oto niech na pomstę nieba
Dynda odarty Totr na szubienicy!...
— Umiarkowanie! rzekniе Lisów kilka,
Nie godzi się tak hańbić pana brata Wilka.
Bezpieczniej radzim, bolejąc nad sporem,
Wypuścić wilka z honorem;
On się wkrótce upamięta
I koniec weźmie ta walka zaciąta...

— Tak mówicie? więc prosim z nami w imię Boże,
Sprobujem czy Witkowi honor co pomoże...
Jaki był koniec sprawy, głucho o tem wszędzie,
Ten wam powie, kto po mnie bajki pisać będzie,
A tymczasem mieh każdy jak może tak bada:
Co to jest wilczy honor, a co lisia rada?

Spór o Kozę w r. 1851.

Czy tyrano taką zgrozę!
Wilk bestya napadł kozę.

Kontynuacja „Dość cos Polski" Aleksego Felińskiego.

Nadeszła z Warszawy dalszy ciąg.

11 Zwrotka

Którzyś niedawno wśród ulic Warszawy
Dozwolił mordów rozbezstwornej dziczy
Która rozlała krew dla Polskiej sprawy
Tych męczenników już Polska liczy.
Przed Twe Ołtarze

12.

Z Twego dopustu poległy ofiary
Tłoczone wężem miłości Ojczyzny
Jakież Ci złożą za nie złożymy dziś dary
Za ich cierpienia poniesione blizny
Przed Twe Ołtarze.

13.

Ty nas zasmucił wiekuisty Panie
Lecz za to wszystko składamy Ci dzięki
Składamy dary na jakie nas stanie
Wyrwij nas Panie z nieprzyjaciół ręki.
Przed Twe Ołtarze.

14.

Ty nasz doświadczasz jako Ojciec łaskawy
Karzesz i chłoszczesz za spełnione grzechy
Ty sam najlepiej znasz stan naszej sprawy
Ty po cierpieniach Polsce dasz pociechy
Przed Twe Ołtarze.

15.

Przez Twą krew mękę stało się zbawienie
Dla Polskiej sprawy krwi i męki trzeba
My wylejemy krwi naszej strumienie
Ty nam błogosław z wysokiego nieba
Przed Twe Ołtarze.

16.

Niechaj Korczewski Brendel Kraitzkiewicz Adamkiewicz
Przedstawią nasze cierpienia i męki
Niechaj Ruthowski, niechaj Arajskiewicz
Powiedzą na co w onyjej legli rzęki
Przed Twe Ołtarze

17.

Nie jest nam wolno modlić się za brata
Choć nam zaleca Wszechmocna potęga
Cerkiew i Kozak brzeg się do brata
Kiedy modlitwa aż do nieba sięga
Przed Twe
Najświętsza Panno Matko Zbawcy Ludy
Królowo Polski i naszej Ojczyzny
Niechaj doznamy jeszcze Twego Cudu
Niech naszej Polsce zagoją się blizny.
Przed Twe Ołtarze

Dla czego? nie chadzamy do Teatru

Niebajka

Nie w skutek rewolucyi, wskutek prostych krzyków
Mieliśmy wyjątkowy dzień ani trzech Kamieników.
Pierwszy zawsze Rzeczypisarz bez berbranny gołow
Bronił swojéj osoby bezpieczeństwa nawiasów!
Drugi dość trafnie bolów ocenia ojczyzne zmiczwie"
Dodał do nich nuty cz. niast. „Kolnierzyka Kamienicy".
Trzeci próżno zamienności i oprawy baraków,
Kurcząc się wciąż otaczał ścianą Kurników!
Zdaje mi się Panowie, że gdy przyjdzie Czwarty
Całem państwie wszech rzeczy i zabraknie dłużnicy
Bo pewnie w braku innych lasu mu ciągłe razy
Przyszłości takich zamyśl tchórzów i partacy!...
Chyba że jakim cudem zbytnim rzeczy nabadza
Całe się, a potem Kunsty kucyz nadzieja,
I przy tak braku, by nas do niej usposobić
I przekona się rzeczami że znów głupstwo zrobić.
Z téj niebajki taki wniosek jeszcze się wyprowadzi,
Kraj co na Teatr wrzuci, na Teatr nie chodzi.

Barkas Glowacki

Hej tam w karczmie za stołem
Usiadł sobie Jan Skuny
Obwrócił go kotem
Ozwał mówił do Wiary

Ja mówiłem wam nieraz
Dzisiaj kubków jest mało
Wiara bracia źle teraz
Lepiej dawniej bywało

Za mych czasów to bywało
Tam Barkaniec Glowacki
Od Moskali zginął
Hej to Wiarus był prawdziwy

Bo czy w karczmie czy w domu
Czy na wojnie w kościele
Nie dał bluźnić nikomu
Wszędzie stawał na czele

Raz pamiętam wieczorem
W Bartnikach stojewa
Coś tydzień to na borem
Aż Moskali widzieli

Hej Kapciuszek ich zwabił
Karaś zagrał na bitwę

Tuns Bartek poskoczył
A miał Kosy kiéj brzytwy
Jak jął machać wyjmijać
My ber obces na wragi
Jeno siekać rabijać
Aż Morkule hej w nogi
~~Lat póez~~ Hen jeden bory przepaśćie
Uciekali kiéj wściekli
My ber Hasmat jedynaśćie
Do Kopcinski przyszlekli

Jak nas zeli Panowie
Winsat Bartek wołali
Pili za jego zdrowie
I Bartoka chwalili

Gdy do mani Tuns skory
Oyca w oczach mu błysnął
Wspomniał sobie wiek jary
Skory Kosy uścisnął

Za mnim Tem wam nie rar
Dzisiaj Zuchow jest mało
Wiara Bracia źle berar
Lepiéj dawniéj bywało

Mędrzec Rubki malutka
Wyskoczyła je Rudkiem
Wiwat wiwat Kubata
Nas Stawarki z Kopcińskiem

~~Pan Gawra~~

Pan Gawraja Wielopolski
11, 4, 1. 9-2-6-5, 13, 14, 15=3, 7, 8, 12, 10 16, 17, 18, 19, 20, 21.

nowa zniegoplaga polski

Oda

Na cześć śmierci Gorzałowa. — 1861

Kapłan Warszawy zmarł za Polskę cała
Co krańcach świata rozgłos swoje niesie
Wielkiego męża dzisiaj postrada cała
Gorzałow skonał, co ku Rossji chwale
Chociaż nie winien, a podstęp wymyślił
Kozak mordować, lud gdy modły głosił
Cześć ci o cieniu szanownego męża
Cześć ci o duszo w podniebie zwanienita
Twój duch po śmierci nawet tam zwycięża
Wiesz otwem skonie kraj z radością obwyta
Cześć Panu Panów poszedł dawać sprawę
Z krwi i łez w jakich pogrążył Warszawę
Cześć ci przedawnym cieniu Gorzałowa
Syn drugini Sachta stał się w polskiej ziemi
Naród twa pamięć nawieki zachowa
Stawa twa przejdzie pomiędzy obcemi
I na twem grobie ku wiecznej pamięci
Kładzie przekleństwo na wieki pokoleni
Pomnik ci wzniesiem a trofeum zwycięstwa
Z łez a krwi niewinnej i ofiar niewinnych
Napisem wypiszem daty z dni męczeństwa
W których ty siedząc na gruzie zasiadłeś
Kalów i szpiegów pomiędzy chciwym okiem
Kiedy krew polska lała się potokiem

Cześć ci winę mają za twe wielkie czyny
Oraz które imię twoje tak ustawiło
Za które zebrał nie zawiść wdzięczny
W spaniałej mroków: cześć za pogwałcone
Ustawy mroków, Cudzołóstwi wzięd świata
Cześć ci nawiści za twe dwie lata.

Ojcze nasz.

Ojcze nasz który jest w niebie
Ciebie z pokorą błagamy
Racz nam dzisiaj w potrzebie
Wspomóc Twojego zrządzenia
Święć się imię Twoje wszędzie
Nasz stworzco Ojcze i panie
Niech się spełni wola Twoja
Wyzwól nas nasze wołanie
Panie wszystki Królestwo Twoje
Otaczaj nas swoją opieką
Daj nam łaskę nowe (twoją)
Wszystkie nasze grzechy Twojemi
Niech się wola Twoja stanie
Na ziemi jak w niebie
Chleba naszego powszedniego
Daj nam dzisiaj
Odpuść nam panie nasze winy
Jak i my odpuszczamy
Wszystkim którzy przeciw nam grzeszą
Daj nam prawdziwą wiarę
Nie wódź nas na pokuszenie
Ale nas zbaw od złego
Amen

Ojcze nasz który jest w niebie
Ciebie z pokorą błagamy
Racz nam dzisiaj w potrzebie
Wspomóc Twojego zrządzenia
Święć się imię Twoje wszędzie
Nasz stworzco Ojcze i panie
Niech się spełni wola Twoja
Wyzwól nas nasze wołanie
Panie wszystki Królestwo Twoje
Otaczaj nas swoją opieką
Daj nam łaskę nowe (twoją)
Wszystkie nasze grzechy Twojemi
Niech się wola Twoja stanie
Na ziemi jak w niebie
Chleba naszego powszedniego
Daj nam dzisiaj
Odpuść nam panie nasze winy
Jak i my odpuszczamy
Wszystkim którzy przeciw nam grzeszą
Daj nam prawdziwą wiarę
Nie wódź nas na pokuszenie
Ale nas zbaw od złego
Amen

I niewódź nas na pokuszenie
Abyś zdobywcą nad nami
daj nam władzę
(I nie wnętrznej udziel zgody) wyzwolenie
Ale nas zbaw od złego
od Tyrana i despoty
od zdrajców Kraju swojego
Daj bojaźń Boską i Cnotę.
Amen

Pamiętnik poległych w walce
Warszawy w r. 1861.

Zagrzmiały działy — jedna — druga — trzecia
Warszawa krwią się zmyła dzieci stu
Kapłani, starcy, niewiasty i dzieci
Padli od zdrajców.
O! Boże Polskę zabij! —
Lecz za cóż? za cóż? Okrutny tyranie
Kazałeś barbarzyńcy, mordować
Za cóż dziś czy wczoraj ozwyciężcy panie
Krzyżem ich dzisiaj, Krwią, wojną, Testamentu
Cóż mógł Zawinić Ten nadobny
Dziś dzień przed chwilą Ten tak zuchwały
Podczas do wojny, że zaraz Ten w walce
Że się modlił? — że pochechy?
Boże! — Zdrajcom
Napisz otworzy
A za nim naród upadł pokorny
Z Twoją Boga i Twoją wolności
Stygmat boleści, wzgardzenie wszystkich
Śmierć ciężka, cyklopiny, mordy
I nieprzyzwoitości dziś nam nadały
I nieprzyzwoitości dwie dziś hańby
Bezczeszczą za krzyżem, za krzyż
za przemoc Boże! —
Boże? Napisz jasne. Krzyż
się nie kruszy

Patrzcie przy ukończeniu pada
mu jak kłosy
i nóż przebija mu serce
i skała —
Kamyczek mówi, że patrzy
w niebo.
O niebie ci kamyczku? pomnik
powinien stać
pomnik? mówi ziarnko, mówi kurz
leży gdzie leży.
Chrystus nie nadaremno
umarł za nas
Będzie przykładem dla
chrześcijan w przyszłości.
Mordujcie wroga, bez
Boga na niebie,
On wie, czyje dzieci nasze,
Mówi Duch.
Mordujcie? pobrzydzicie chwilę
i na ziemi
Chrystus żyć będzie po Bogu
aż do końca.
Mordujcie bezbronnych i co
się stanie?
Zostaje pogarda i kurz tylko
na ziemi.
A Pan, na niebie Bóg
Tobie nagrodzi,
Tam u ołtarza stój przed Bogiem
swoim.

Oni odkażą Cię przed
świata Panem,
Oni owe bolszewizmu jarzmo
Bogatemu obrażą,
Oni Cię nazwą obcą tyranem,
Oni na Polski krwią sławą
Będą bogacić swoich,
Polskiego dobra, potrafią kłócić
Tego co nadejdzie odmówią
Li tylko zgodę, li zgrabnie
Słowami!
I wówczas wyrzucą to na
co byś słabszy
Za obcego, wrzaśnie mordo-
wań, zgarbiś
Chociaż dobro Ojców
Gw Kaukazie dopy
Tobą polskiego ducha nie
Zabiją nie dostrzegą, Tamtemi
W grzechach nieczystych Tamte
Do ambicji
Tuż odmówisz na świat
Oni zgrzytania
A tym głosowaniu
Gdy mówić będziemy!

A wówczas wyrzuć do oczu
nie odważy wówczas,
Co się starało dotknąć
całą siłą,
I oczy wyrzuć - co jaśniej
wyszydzą,
Że Polska wróciła, wyzwoliła
ludzkość znów!—
Wyjdź nas witać
wyjdzie Europa,
I chwilę jednej nie straci
nam braci,
Bo może wkroczyć ze
swoją dobą
Wraz z Polską zechce
nam wszystko oddać.—

Pieśń Ludu Rossyjskiego do Boga

Boże coś Rossyję przez lat długie wieki
Trzymał w ciemnocie na hańbę sąsiedniéj
Aż nie odmieniłeś do dni swéj opieki
Rządząc narodzeniem tyrany i zdrajcy
Przed Twe ołtarze zawsze błagalne
Lud nasz niewzruszony wznosi modlitwę Panie

Ty oś niedawno Polskę Twą zgnębieniem
Kazał Jéj mszcow co zniszczyli pomnienie
Rozwiódł na kraj, i wolności tchnienie
Przygotowali z hajdaw wybawienie
Przed Twe ołtarze zawsze błagalne
Potrzeb Heroów daj nam więcej Panie

Daj naszej Rossyji pozorne jedności
Niech w niéj wielkością kultywuje jaśnieje
Daj jéj od Ludu poznanie wolności
Niech z barbarzyństwem despotyzm zaginie
Przed Twe ołtarze zawsze błagalne
Z tyrańskiéj Władzy wybaw Rossyję Panie

Boże Twórcze zranie sprawiedliwe
Żelazne berła Władców świata kruszy
Zgnieć Burkhardt Czarów zamiary szkodliwe
Obudź wiarę w Ludu naszej duszy
Przed Twe ołtarze zawsze błagalne
Z tyrańskiéj Władzy wybaw Rossyję Panie

Z Inow narod Polski

Łzawie naród Polski ze łzami boleści
Krwią znoszonemi krzyż dźwigow barki
Od Ludowe, Buntkie Tyranskow obwieści
I rzuci hańby plemko niezatarte
Przed Twe obrazem zawsze błagania
Od ciej hańby zbaw nasz naród Panie

Gdy cała Polska żałobą otrzyta
Modlitwą krwawi, o ratuj wstawie prosi
Z łzami krzyż Twoje, wzdycha i chwyta
Lud zgrzeszający do Twoje woli
Przed Twe obrazem błagania
Tak obrazonę narodowie pan odwroce Panie

O Polsko! Polsko za Twoje ciężenia
Krzyżowe drogi Boga dziwnej mocy
Lzami Panskie Twoje przebaczenia
Bo Ty jest dziecięciu z Jego woli
Przed Twe obrazem błagania
Z Carskich Katarzeń ocaly naród Panie

Nie walczyć Polską ale idź Jej śladem
Uczyć się od niej jednością i zgody
Nie grzeszyć dziećmi z bojaźnią napadem
Na Krzewie Polską i na Jej narody
Przed Twe obrazem błagania
Z kraju dziwnej Boskiej miłosierny Panie

Amen

Niech Twoim wszechmocnym Wzrokiem przeleci
W miriady Sióstr obok Polskich rzewnych
W zajęczną niedolę z serc mamych wzgnali
Potężny dłonie, do chwalebnych czynów
Przez Twe otwarte zawsze Błogosławieństwo
Do walki wołanych powołaj nas Panie
Boże Najwyższy sprawy Swoim Ludem
Bądź wojsku wiernych, wodzom do boju
Wzgor go jednością i dzielnym Polskiem Ludem
Niech z Polską zgodnie Braterskim pokoju
Przez Twe otwarte zawsze Błogosławieństwo
I wrogów nasze racz otworzyć Panie
Boże Najwyższy wiedz da Twoim prawdom
Bo ja broń Boska z Polski wygnany
Nie na bój spadnie, ale na Sprawiedliwy
Wrogiego Wrzawę Hymne zbroczyła
Przez Twe otwarte zawsze Błogosławieństwo
Miłosierdzie Polski ukaż mocny Panie
Lud Polski niechaj dla radości Boju
Niechaj jasną cudnej wolności posiada
Błogosławieństwo wszystkie wyświadczy
Niechaj wrogów wrogom Swoim Ludom w Władaj
Przez Twe otwarte zawsze Błogosławieństwo
I Twój dar Swiętych, racz na wieki Panie

Pieśń Ludu.

Ruski Lud potrzebuje wygrodzonego synu
Co stworzą Polaków zmarłe swoje dzieci
Matki i Żony odzyskują bracia
Którzy oswobodzą Ojca Ojczyznę ukochaną
Panie Twoje to Zamierzenie Błogosławione
Wygrodzonych synów niedojrzy od Ciebie
Twojej Opieki Błagamy nie strasznie
O! Matko Boska prowadź nas zawsze

Adwent

por. druk Demokrata Polski 1861 2. XI.
jako autor „wolnomyślnej Rozprawy" s. 48.
– ręką Jarochowskiego Henryka Bukowskiego.

1861 Druk: Pieśni narodowe 1863. z. 1 131

Pieśń za Ojczyznę do Najświętszej Panny

(która ma być śpiewaną podczas Majowego Nabożeństwa na nutę Boże coś Polskę)

Matko Chrystusa Najświętsza Maryja!
Z jękiem przychodzim do Twego ołtarza
Lud Twój barbarzyńcy dziki wróg zabija
Rąbie krzyże Pańskie obraz Twój znieważa.

Twojej Litości błagamy ze łzami
O Matko nasza przyczyń się za nami.

Na Jasnej Górze uwielbiona
Królowo Polska z wysoka spojrzyj na nas łaskawie
Za nasze grzechy przebłagaj Syna Pana
Ofiarny Krwią Tą która się wróg brzydzi

Twojej Litości błagamy ze łzami
Królowo Polska przyczyń się za nami!

Choć srogie jarzmo zgniotło Narodu nasze
Wiecznie jest miłość nadzieja i wiara
W Twojem pierwsi na straży pozostaje
Niech nam ojczyznę odkupi ofiara

Twojej Litości

itd.

Tyś w Częstochowie świętą naszą Panią
Bronisz lud Twój od Polski i zwycięża
Dziś gdy nas grzeszą zajadły tyrani
Niechże Twe łaski nie ustają Polsce nie dają.

Twojej litości i t.d. ——

W Boga nadzieja nasza i obrona
O Twój przemożnej Maryja przyczynie
Przy Twej pomocy jeden ku pokonania
Odejdą wrogi i polska nie zginie.

Twojej litości i t.d. ——

Winnych narodów którym wolność luba
Obudź rozpoczęcie nad nieszczęsnym ludem
O Matko! Matko! wysłuchaj swe dzieci
Wskrześ nam Ojczyznę jak Chrystus z grobu cudem.

Twojej litości —— i t.d.

Gdy Pan Zastępów tarczą nas osłoni
Powstanie nasza Ojczyzna Wychowana
Dźwignie się silna z nieszczęść swoich tronu
I będzie chwała Imieniowi Pana.

Twojej litości ——

Wtedy w świątynicach złoto radosne pieśni
Ze łzami dzisiaj wznoszą się do Ciebie
Kapłanie radosne hymny dziś niebieskie
A nasi święci powtórzą je w niebie

Cześć chwała Bogu w Trójcy jedynemu
Ojcu Synowi i Duchowi świętemu
Chwała Marii, bo dla Jej prośby
Bóg miłosierny odpuścił nam winy.

Śpiew

Jeszcze Polska nie zginęła bo myśl Polski żyje
Bo pierś ludu milionowa jednem tętnem bije
Nie! Nie! nie zginie
Kraj, gdzie ofiar krew płynie,
Gdzie bratnim tańcuchem
Duch złączył się z duchem
Gdy sił własnych drgnie w nas miara, bóg nam broni dłoni
Naszej nas przeszłość stara, jak zwyciężyć mamy.
Nie! nie! nie zginie i. t. d.
A więc bracia dłoń do dłoni, do ramienia ramię
Jak związanych choć bez broni, żadna moc nie zdławi
Nie! nie! nie zginie i t. d.
Lecz nim znowu pod Tobiosy Orzeł wzbije biały,
Niech pieśń Polska w niebogłosy nasz świat zabrzmi cały.
Nie! nie! nie zginie i t. d.

Finis.

Śpiew

17-ca brygady moskali d. 8 kwietnia 1861 r.

Góra zbrodniarze i szpiegi
Podłości i zbrodni góra
Łączcie się wszyscy w szeregi,
Wasza góra – wasze kury.

Bezbronnych krwią zbarwionej
Rąbcie w ziarnistej mścicielości
Co w imię Boże zebrani
Chcą Ojczyzny chcą wolności.

Wy oświaty tyrana jecie
Znacierz wy za honor, Stawa?
Wy bezbronnych mordujecie
Waszemi rycerzmi jest Warszawa.

Stawa Rusi i Carowi
Nieśmiertelnym jest Gorczakow
Stawa zbrojnemu ludowi
Co bezbronnych zbił Kołaków.

Dzieci z wojaków się śmiejcie
Wodzi wrogów zbroj narodowy

Kwiatek

Rogatywki czerwienieją
Białe piórka zdobią głowy
Hola buntowników plemię
Orzasuą Rycerze zagniewany,
Gdy mieć chcecie waszą ziemię
Śmierć wam i norę Kajdany.
Dalej naprzód zbrojne roty
Rąbcie i strzelajcie lachy
Co pośród waszej ślepoty
Śmią na Stolemy rzucać strachy
Tysiąc rutkich mieczów błysło
I tysiące strzałoń lecą
I krwi polskiej mało tysło
Łona matek, mężów, dzieci.
Wróg zajadły rąbie siecze
Wokół rozpaczy, żal i trwoga
Martwych rannych jak psów mlecze.
A polacy miebią Boga.
I u stóp Marzyi Dziewicy
Chór kul wciąż grane
Hymn śpiewają męczennicy
Wolności, polskę wróć nam Panie!

Niech się Polska krwią rozlewa
Chwały rosłą popłynęła
Kto zostanie tu zajścia
Jeszcze Polska nie zginęła.—

Finis.

Skargi Litwinów.

Nim wojennej trąby wrzawa
Zwoła nas w zbrojne szeregi
Nim nad Niemnu pięknem brzegi
Stoczyć bój, za wolność — prawa.—
Nim się nasza krew przelejé
Za przeszłych wrogów nadzieje.
Postudiuj narodzie bratni!
I ty polska ziemio! rzecz cała.
Coś sie więzy już stargała
Niedaj Litwa raz ostatni
Głosem żalu i rozpaczy
Skargi swoje nam tłomaczy.

Od tłomaczonej onej chwili,
Gdy mocarze wiarołomni
Niesłuszności wiekopomni
Nas na zawsze rozdzielili
Aby zbrodni ślad zatrzeć
Chcieli zewsząd nas rozebrać;
Wrzynskich nieszczęść od lat trzynie
Jarmo-niewoli-złoty zawrzęta,
Hańba i zdrada przeklęstwo,
Spadły na Litewską ziemię. –
A ci co nam złotem bili
W niedoli naszej zdzierali
Dumny służalec niecnych,
Których złoto tylko Bogiem
A sumienie czyste mrogiem
Stali z naszych łez korzyści
Na ich nieludzkie skinienia
Na potrzeby z miejsc mienia
Niebyskalonej osób świętość
I swobodą ojców dzieła
I rzeczypnitá prawa droga,
Pogwałcona w straży sposób

Mur przybytki i świątynie
Zniewione w tobrostr jasnienie. –
Kędusza smutkiem ściśnione
W bólach konające matki
Wydające ryjąc zadatki
Przeklinają wtarcie tono. –
Szaleby matek były mnóg
Że ich dzieci w mizrach gnóg
Sgrozny nawet dożyli
Że nastrzelił swobód mordera
Chciał nam wydrzeć jeszcze z serca –
Pamięć – pieśny wolni byli –
Pamięć – która nieprzemienne
Aż ostatni z nas niezginie
Srogi wicher od północy
Wionął na nas różnie straty
Najpiękniejsze zwiał nam kwiaty
Niszczyć plony z całej mocy,
Gdzie zabił – nie skośmiała
Już zatłygnąć niedanie miała

Gdy w tym świata promieniste
Wstępuje na zienie skrzepłos
Już rozwiecać jęło ciepło,
I rozpruszać chmury mgliste
Już promiennych ogniów siła
Północne lody topiła
Lecz niestety niespodzianie
Burza srogiem wyciem wichrów
I piorów straszliwym błyskiem
Z gwałtownością wrogand
Rozwiodła po przestrzeni
Światło słonecznych promieni
Od tąd straciły nadzieję
I ożywcy światła promień
Żyjący w sercu zemsty płomień
Litwa trzy rozpaczy łzy
Dźwiga jarzmo, gnie kolana
Lecz w swej duszy, klnie Tyrana
Klnie Tyrana, w jej męka
Zemsty pragnie, zemsty oręża.
A gdy zemnie niepogoda
Obciąży na jarzmem wzgórz.

Ty już wesprzyj orle biały!
Ty do dawnej wróć już chwały.
Wzrtem zgody i krwi bratniej
Przez pięć wieków połączonej
Wskrzeście Litwę wyzwolonę
Wskrzeście, błagam raz ostatni
Biada bowiem naszej ziemi
Jeśli w więzach zostawiony. —
Ród Witoldów przygnębiony,
Miłość swobód jednak chowa;
Niech tylko jego potęga
Wzniesie się do praw obrony
A tysiączna stanie raty
By strzęsnąć jarzmo despoty
I jeżeli przeczucie nieszczęść
Myśli nadzieję uśpiwszy
Śpiewał i w obecnej chwili
Wyda Tadeuszjoin pieśnie
Wyda bohaterów pragnie
O ratuj nasze przewagę

Wróć

Wziąw przed Litwą rolnicą myśliwską
Pułk dumnej Tamerlana,
I dziś Moskiewskiego Pana,
Zadrżą jeszcze przed nią grody
Wsypnij tylko orle biały
A wrócim do dawnej chwały.

Hanik

Tadeusz Kościuszkiemu.

Rps 7968

O tej naszej nędzy strapionej ziemi
Ku niebu się wzbija błagalny głos
O nie gardź Panie modły naszemi
Przyjmij łaskawie tej pieśni dwojak

Bo tylko w Tobie nam biednym
Promień nadziei w te smutne
Serce Jezusa błagamy Ciebie
Zlituj się zlituj i Polskę zbaw

Niech się Twe serce wzruszy o Panie
Widokiem tylu bolesnych ran
Wstrzymaj ach wstrzymaj dalsze katusze
Tyś taki dobry Ojciec i Pan

O nie odmawiaj modlitwy tej
Bo miłosierdzia błagamy w niej
Serce Jezusa i t. d.

Bo prawda Panie ciężkie zgrzeszyli
Że winy nasze Cię ciężko
My na Twój Litość nie zasłużyli
Bo miłosierdzia błagamy w niej

A my ze łzami łzeminy
Aby przypadał Twój Boski gniew
Serce Jezusa i t. d.

Dziatki zatobą nadół przybiegamy
my się Panie u Twoich stóp
Serce Jezusa Ty krew Twoją daruj
Twoim sercu mieszkania grób
I my tak długo cierpiemy już
Niewoli naszej okrutny skutek
Serce Jezusa i t. d.
Nie my zmiany wcale nie chcemy
Na wrogów naszych błagamy Cię
Tylko jasno słońce prześwieci
Pod którem serce tak ukochamy się
O dobry Jezu błogosław im
Ale walcz z nami ogniem Twym
Serce Jezusa i t. d.
Jego królowo prastarej korony
Ten jak cierpi Twój biedny lud
Niewinnie wzywa Twojej obrony
Ostoi dla nas ucisk nasz cud
Przez czyste serce tej Matki Twej
Przez miecz co duszę przeszywa Jej
Serce Jezusa błagamy Ciebie
Zlituj się zlituj i Polskę zbaw.

1863

146

Lecz liście zdrowia na wyrosły wolne
Na mogile śpiewa, jakieś ptaszę polne
Nie masz i nie było, żołnierz Polaka tak
Wszystko się zmieniło, i Twa świątnia

2

Kiedy pod Warszawą, świątwa się zebrała
Wyszli ze Chwatą wrogi Polaka za
Bili się przez zimą, i przez lato całe
A w jesieni zato, świątwy nie stało

3

A pomocy z Nieba, ani z ludzkiej
Gdzie z złotym trąba i niść Bogu
Bo wyjść się zdą, nie Polsce nam
A Wasz przybyły, nam nikt nie pomoże

4

O Luba krainą, gdyby ci rodacy
Co zaciekli giną, wrócili się do
I po gardłem ziemi Ojczyzny nabrali
Lecz by nam Polski Panno

5

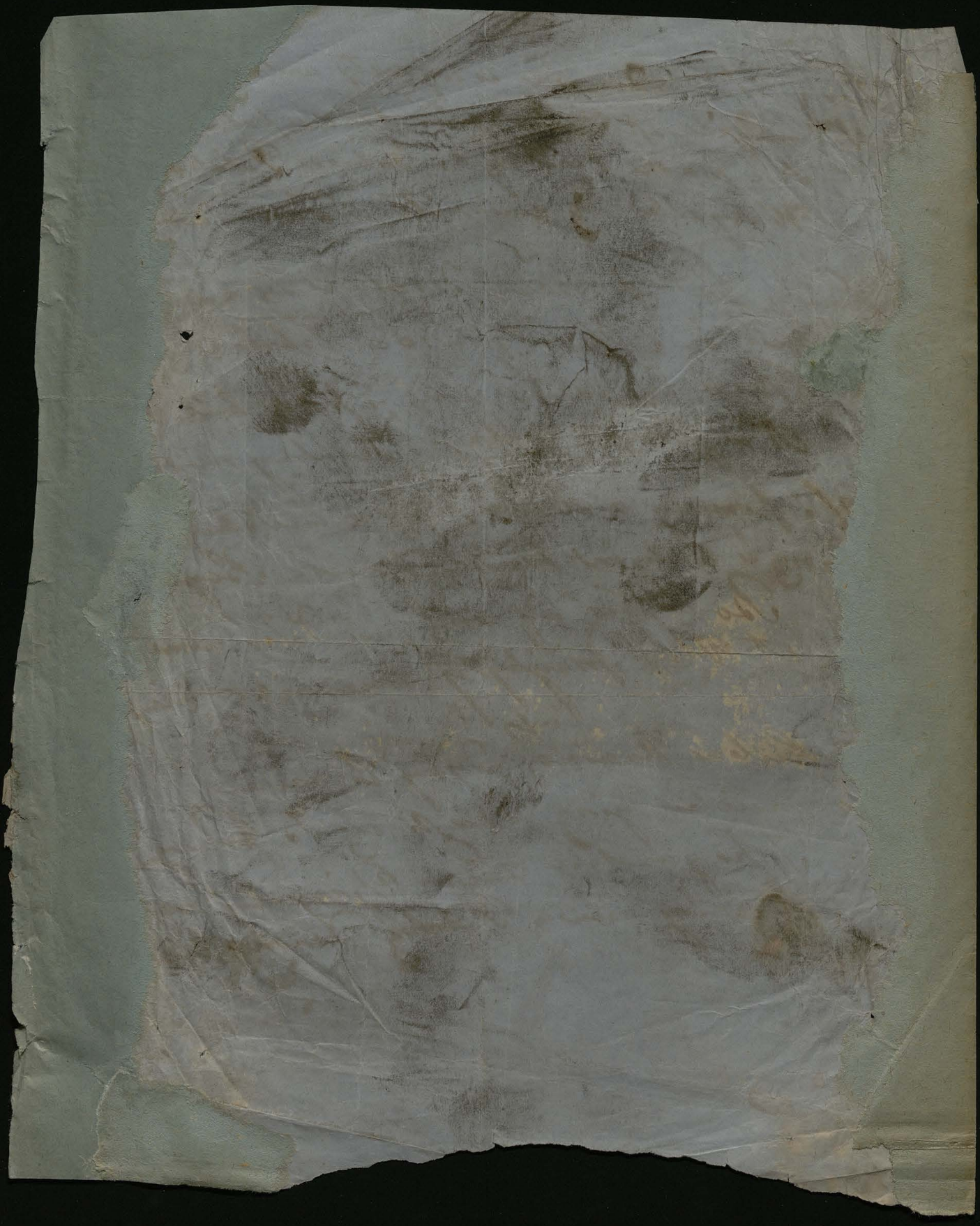

1863

147

Niechaj głośno dzwonie
Męztwo rozsypanów
Niech Bóg zrazcie z zyska
Na moskiewskich Panów
Niech ja w górę wzniosi
Aleksandra sława
Niechaj każdy głosi
Petersburzkie prawa

Sława polskiej broni
Niechaj zajmie wtoni
Na polskie wskrzeszenie
Niech godnie zwierzenie
Rząd polski korona
Niechaj w krótce skona
Walki dotąd znane
Niech będą wygnane. —

1863

148

Pieśń

Na nutę Jeszcze Polska nie zginęła

1.

Do lasu bracia do lasu,
Lecz tylko do czasu,
Bo jak kosy wyostrzymy
Wtedy wyruszymy.
Marsz, marsz do lasu, da nam Bóg zwycięztwo,
Co wszczęła rozpacz, to dokona męztwo!

2.

Rodem z piekła Wielkopolski
Prostkryptyjusz wymarzył,
Chciał przygwazić duch nasz polski
Djable się ofiarzył.
Marsz, marsz /: jak wyżej :/

3.

Na rekruta moskiewskiego
W woli margrabiego,
Nie da się wziąść nikt bezkarnie,
Raczej trupem spadnie.
Marsz, marsz /: jak wyżej :/

4.

Przez okopy przeskoczyli,
Kolej zatrzymali,
Rogatkami podążyli
Wisłą przybywali.

Już w lesie, już w lesie, da nam Bóg zwycięztwo,
Co wszczęta rozpacz, to dokona męztwo.

5.

Wielopolski wyrachował:
Że zmarzniemy w lesie,
A tu Bóg się ulitował,
Wiosnę w zimie niesie
Cud dla nas, cud dla nas, Bóg nam da zwycięztwo,
Co wszczęta rozpacz, to dokona męztwo!

6.

Zapalają się ogniska,
Ojciec w górę pryska,
Wiara zasiada do koła,
O posiłek woła!
Choć głodno-wesoło, da nam Bóg zwycięztwo,
Co wszczęta rozpacz, to dokona męztwo!

7.

Że wsi szlachta nam dosyła,
Chłopek zwozi chleba,
Więcej tu nam nie potrzeba,
Byle Polska żyła.
Hop, hop, po lesie da nam Bóg i t. d.

8.

Mamy kosy, stanowe kosy,
Jak były przed laty,

Że rozstrzygną nasze losy,
Zdobędą harmaty!
Szczęk, brzęk po lesie, da nam Bóg i t.d.

9.

Mamy sztandar z Białym Orłem,
Z Boga Rodzicą,
Uderzamy przed nim czołem
Śpiewając Dziewicę!
Śpiew i modły w lesie, da nam i t.d.

10.

Nasz kapelan z krzyżem nosi
Pałasz przy kabicie,
Już nam pewnie on uprosi
Moskali rozbicie
Krzyż Święty w lesie, Bóg nam zwycięztwo!
Co wszczęła rozpacz, to pokona męztwo!

Koniec.

1867

150

Ranek i wieczór.

Rankiem wschodziło słońce nad przesliczną wioską
Wśród jarzębin czerwonych bielał schludny dworek,
Drzewa kwitnęły wsadzie, a świerkowy borek
Zachwycał się słowików pieśnią zawsze boską.

Zdawało się: tam ludzie nie znają się z troską,
Dni życia im się wiją jak nitka paciorek,
Nie obrazi ich stopy najdrobniejszy wiorek,
Szczęście niesie kościołek z Panną Częstochowską!

Wieczór... słonko zachodzi cudownie,
Letrz patrz: wszędzie zniszczenie, okropna ruina,
Zchat i dworku już śladu nie zostało wcale...
Gdzie stał kościół — żarzące tylko leżą głownie,
Kwiat z drzew opadł... nie śpiewa już żadna ptaszyna
Mój Boże! Co się stało? — Ot... przeszli Moskale!

Paryż d. 9go września 1867.

ze Serwatowskiego r. 1878

Najpodlejszego w najemników rzędzie
A w reverendzie największego osła,
Wziął Gatecki za nędzne narzędzie
By go mył z błota – błotem bryzgał posła.!
I patrzcie ludzie niesłychane cuda.!
Ks: Serwatowski nie z głowy lecz z brzucha
Mózg wydobywa – (głowa pusta chuda)
Brzuszną zgniliznę, jak piśmowic bucha!
I tu gdzie wszyscy na wskróś znają Gatę,
Jakby lew jaki dziwny osiół ryczy,
Sądząc, że rykiem zbeszczeci miasto całe
Kraków na Wejgla, puści psy ze smyczy.
Że człowiek prawy rozszarpany będzie,
Ten zaś, co wszystkich prawych ludzi dusi –
Drab w fioletach, na tronie zasiędzie,
Naszym biskupem, koniecznie być musi.!
Lecz się podlcowi niedziwujmy wcale
Bo jak się wdrapał do St Piotra
Tak by się wdrapał do Katedry stale
Gdyby mógł tylko utrzymać tu Piotra.!
Rubaszny batwan o wejrzach nam prawi
Dymem swych bindów silnie miasto kadzi
Precjozych Gale w starej Wiśle ptawi
Dopętać się przez Wejgla nie radzi.!
Dwóch Kanoników, dziwi perły szlachetne
I dawnej chwały katedry pamiątki –
Bezwstydnie szarza to narzędzie sprzętne
Ten lat sędziwych chce rozbić szczątki.!

O! nie rozhydrisz batwanic ruchwały,
Znamy ich wszyscy, zna ich Polska cała –
Blasku ich wiary, cnót zasług i chwały
Nie przyćmisz pewno, ani ty, ni Gałka
Próżno mój Księże rzetba ci się kurzy
Za Gałeckim daremnie go tamiesz
Twój paszkwil u nasceba głupców zdurzy
Boć sam wiesz dobrze, od A do Z Ktamiesz
Intrur bądź co bądź dla ciebie stracony
Stąd go wysadzą, pewno jak Bóg w niebie
Może w Warzymu zapędzi się stronę
I do Bismarka wezmie z sobą ciebie
Którym Kulturkampf odstępców nagradza
Bytbyś Prałatem, a może Biskupem
Pomyślno tylko: Marki! Godność! W Tadra!
Wdy się namyślisz rzucisz ci szczere
Abyś tam drapnął, znajdziesz się wśród braci
Wymaj przed niemi, credo w nowej wierze
Stamiesz się wielkim Krakow durnia
stracic.

Hnya

Matka niewidząc powodu,
Poszła Filon do Ogrodu;
Tam szukaiąc Filona
Postała nem z murzona

Matka ią siecha nadchodzi,
Czy tam Filon sama chodzi;
Gdzie ią spiącą znayduie,
Ścisła pieśń całuie.—

Filon na wspiół przebudzona,
Sądząc Matkę za Filona;
Ah! Filonie, ty! powodzisz...
Że tak prędko przychodzisz.——

Chociaż kocha Amanta skrycie,
Niewypada spać obiecie;
Z Filidy przystoi brać,
Kochać Filon nie trza spać.—

Zwracam Ci Ty Kamyczek wziąłeś gdy
nie widzę mej Kochanki —

Czegóż chcą oni?

Czegóż chcą oni?
Zgawiedzi sumi.
Zwycięstwem wita obelgą głowa.
Czegóż chcą oni?
Któż ich zrozumie.
Chleba owrzeody!
Któż oto dba.
My złota chcemy.
Za złota blaski.
Za moce życie w swarliwej zgliśi.
Za złoto kupić Rumów oklaski.
I bezwar nienawiść i męczeństw rzezi.
Złoto to cnota.
Więc dalej grabmie.
Pogrążmy ziemię.
Przez życia szlak.
W nam Bóg ludów.
Ludów męczarni.
Złoto! bo złoto potęgi znak.

Że tam kto żyje, że tam kto żyje.
Ptactwo na stoby w wodzie żyje.
Mogą się ustoć tylko utopiy,
Jak my. A ptactwo nyż nam nie wstyd.
Inaczej ptakac, droga otwarta.
Kradnij rabijaj, tak i my.
A każda dola innym wydarta
Będzie kazytem do życia gry.
Złoto czerwonej, dukat dukata spłodzi.
Czarnej nebieskiej dzieci.
Więc [~~jak dzień dzień~~] nabek trwoski nazajmyślata.
Bo życie staje, śmierć goni.
Cierpią, bej głupstwo.
Niech dla rozkoszy.
Gotuje kupny uściech dziewczyny.
Niech pieśń wesoła smutek nie gnuszy.
Hej stuba dolac mi wina.
Wam wina trzeba, pieszczot dziewczyny.
Ja? Ja? rozkoszy? [~~pieszczot dziewczyny~~]
więc jak dzień dzień.

Dzwonią kwiaty.
Szumią maszyny.
Świat warczą i orzą głuzi.
Tyrbiet się ludu gnie zburzeyo.
Wam wina trzeba!, wiec wznoją pusie.
Lud tem na na kwiat chleba zwrocy.
Do bzuw dlawas miljonów krwie,
O zawsze mało.
Gdy on mnie zgłodu,
Gdy mu się chata nad głową wali.
Dlawas frykasy,
Champan złotu,
Z przeszłych zbytek z tuzowych sal...

Kamien

Przeglos,

Lwów Kamien 31/ 886.

1/2

Wiersz z okoliczności wpisów w albumach
walczących

Panien Emilii Płaterówny i Marii Raszankiewiczówny.

Strzyżne kwiatem młodości, ozdobne wdzięki,
Jakiej dziś bohaterki mężnych na bój wiodą,
Oczy Boży, którzy nam walkę o wolność dali,
W pomoc dziś nam pospieszą dwóch aniołów zsyła,
I mieczem wybawienia święte zbroi dłonie,
Jak niegdyś Orleanki lud Francyi obrońcę?
Nie – to ziemskie dziewice, córy mężnej Litwy,
Z cnemi pragnącemi wolności wychodzą do bitwy;
Ustrzonta ścian rodzinnych, spokój serca mamy,
Dla bronienia ojczyzny chętnie opuszczamy.

I te co miały dotąd wrogów bronić
Do pieszczoty stworzonej mięczc chwytają dłonie?
Tyranom dawata z duszą zbyt wrogą,
Dziki ludzkości poczwary,
Radzisz, jak wolność nasza być droga,
Gdy dla niej czynią takie ofiary.
Polsko! rozjaśnij uśmiechem lice
Nie zwiną ci tarczy Żony i Matki!
Wstrzymują służbę złote zadatki,
Żołnierza walczy dziewice.
Nie zgnieciesz Polsko! podniżenia myśle
Nie zostaniesz bez nagrody,
Choć Europy zimne narody,

Dali bracia bierwa kosy.
wykrzyknimy orężem
Polsko święte twoie losy
Tem rozwiemy rękawem

Albo wy to nie Krakusy
Albo my to iacy
Niemiec wy to Polskiey duszy
Dye my Krakowiacy

Nie postawie nas ene drzwoie
Ze idziem na boie
Chociaż poniesiemy blizni
Wszelk to dla oyczyzny

Uzrycie nam dwoy barwiste
Chorągiewki czyste
A od Warty się powali
po tysiąc w koło

Kraków się nie ubezpieczy
Choć armaty ziejom
Smierć oni w boju stawią
Za Polskę kochaną

Nie rozstrzęsiy dziś Wrocławia
radna N. N. Jurka
Kula z wirnie Kosą z linie
ani się N. obleknie

Marsz Tryumfalny

Powstawajcie oni Rycerze
Do spotkanych chat rozkazy
Niesicie bractwom rzadz przymierze
Strzeżcie serca potrzy swobody
Niech was stawie niech was modli
Jak zwycięzców przywitanie
Niech was konny niech was dzwoni
Wdzięcznie do serc przyciskanie
Gdy Ojczyzna zagrożona
Synów swych wezwie będzie
Usłuchajcie trwożnych tonu
Spieszcie do Rycerskich czynów
Kiedy wrogiem morze pole
Mąż Kochany śmierć przemaga
Biedna żona jęczy w bolu
Z opieki Boga błaga

I Kochanka bojarliwa
Dary na Kurden wezii przeprany
Sen iey trwie mist tworliwe
Ze jusz rzinot jey Kochany

Jechał Kozak zapadzki
Przez lechickie błonia
wypatrzył dziewczę z bliskiej wioski
przemówił co do niej
Obrazona tem dziewica
że mu do niej gada
odwróciła piękne lica
nie nie odpowiada
Kozak ufa w swoje zboże
aż zębami zgrzyta
Mówisz że się ciebie
zmiatę dziewczę zguba
Wiedz w zwadach Boru nowych
walczyły Kozaczky
zapotrafię może się zato
wkrótce poznasz i ty
Za Krakusi niedaleko
gdybyś znał artówka
nakazał ci cię wrzeka
nim tykrzyknie kur
Gdy Krakusi Kozak wraca
koma spiął ostroga
gdyby piórun wiódł krasną
tak uciekał drogą
Dziewczę porzuć tam za daleko
gdzie Krakusi otali
Krakusowie za pacierz dzieci
ojaśnie się zmiali

Vera Kowiak. Starania sig o Zonę w Warszawie

czyli

Szekanada Dam Warszawskich

Jestem Krakowiaczek rodem z dalony Strony.
Chciałbym se w Warszawie tu poszukać żony
Bo chociaż nawet zwykle są zgrabne Panienki
Jednak bym chciał dostać prigłey Warszawianki.
Ale to tu obyczaie
Nasiałe id nieprzystoie
Same elegantki same fanfaronki
A id Krakowiaczek niechce takiey Żonki

Każda tym myśli chociaż śpiczy twarzy
Że iey się bardzo lub prigłey nadarzy
Każda ztem nowi czy stara czy młoda
Że to tu powszechna tu panuie moda
Że się trzymać wielkim tanie
Mieć Karety stroyne Konie

Jutro to modne przerzuty dostatki
Wystawe maiętku chociaż by ostatki
Wypiać dopołudnia do zmroku się stroić
Wieczor rożnych gości nakarmić i poić
Stąd nas przeprowadzie do samego rana
Potym do południa śpi pani Kochana

Aydy gości nima w domu
To wizyty robić koma

Potem się wyżądzać w stroiach i drodze
Kupionemy wdzięczy zalecać się modze
Bagale uczyścić i wyprawić gale
Pikniki reduty maskarady Bale
Żadney nie opuscić przyiemney zabawy
Z wtem sobie fantaz na letniey stawy

Codzien

Codzien modne fatyzie stroie
Codzien od fawiezaé pokoie
Jchac raz námieniaje na fpazmy chorowac
Ktore ftarzy lekarz prziniien kurowac
Wygodzie fię co ziawi chce od fwiata kontá
Kroczek lub latawiec iakiż mu pryftoyta
Chorowemu go trzeba ablyprowac dary
Jrzaiego fiigle zamieniaé talary
Odwiedzac go trzeba codnia
Bo inaczey modna zbrodnia
Jabiwic aplauz tyatralne loze
Coz tho fa zazdrofći omoy mowy Hore
Wszyftkiee nie dofiat fi proze y dobytki
Dla takowey zonki posty bij nadobytki
Y hiorsti i pola i gaie y taytki
Stracic by potrzeba dla podobney zonki
Y piesnata by chatka mata
Jzeladka by odmata
Niepotrzeby tym fię maiat fiem myn dlugo
Wfa i pan nayrzecie mowiitby bydz flugą
A co gorsza ieszcze co Koniecznie trzeba
Rypalowi fwemu nieratowac chleba
Bo konika mu oprzyia wiec maia obowiantaie
Niemitego goreia mogi mrzyiac fzykanie
Owszem proszi w fwoie progi
Y iako felen nayie rogi
Oprzechtata modna droz na ig spomnienie
Niechcy ig znac niechcy Wratowia ochronic nie

~~Trzeba zbyt~~

Trzeba zbyt u Mytnika i inszemiatem
Za przypadkiem pieknia Bladzyc z porzadkiem
Co minus maiatkiem fwiatta i urody
Kupczenie dalekie Od zgorszonej mody

Zedzie fedzien i zima ogrod niema i niema
Budzy mi fiat ze drogo poiegli
Do smierzyty zamieci do wii zbogiego nazlecii
A pod barka wielkiego ur oprawa

Kuma i ktoz iak chce
opiewa mordercze orgie
Ha Kuma kmi brati bro
ezye ufmarge

Mniejsza przyjemność lub mąka cała
Mojego serca jedno nieuczuszy
Bo żeby moja dusza bolała
Na to serdecznych trzeba katuszy
Kto wszystko swoje w grób musiał schować
Czegoż tem w świecie może żałować —

Wszak straszny prawda, jad takiej trucizny
Co takie długie sprowadza męczeństwo
Ze całe życie młodzieńca mężczyzny
Kamienia nędzne kalectwo
A ta trucizna okropna straszliwa
Ona się bracia — miłością zowie

Miłość ... o! Boże! Twoja arcydzieło
Z wszystkich Twoich arcydzieł Korona
Wszystko co wielkie z niej początek wzięło
Wszystko co mądre — dąży do jej tona!
Czemuż przeklęty, przeklęty na ziemi
Kto ją rozżarza piekłami własnemi ..

21

Modlitwa.

Wszechmocny Boże Ojców naszych Panie
W Tobie nadzieja ~~moja~~ nasza, i odwaga
O Twoje wsparcia przez Twe zmarłych chcemy
Twój lud Cię błaga
O zbaw nas Boże prawym błagalne głosy
Wznoś ku Tronowi Twemu, Daj odwagę mężnych
W Twe święte czci składamy swe losy
Daj nam zwycięztwo.
Daruj nam Panie, ach nad innemi cios.
Dziś daremności naszej, wrogi rozszarpali
Nieh po dniach kary, dzień łaski nabędziemy
Wróć nas do chwały!
Zbroi nie zgdamy, zdobyczy nie chcemy
Nieczemy mordów, do łupów nie zdolni
Tylko Ojczyzny odzyskać pragniemy
Tylko być wolni
Ty coś przed wiekiem, był z Ojcy naszemi
O! powróć wnukom, dawnej ich dopuszczaj
O! Boże Polskiej postaw ojców ziemi
Wróć nam Ojczyzny.
Niech przed Twym tronem, wrogi nie zatrwożą
W mroku dziwnej serca w tej rycerzy mężnych
Za chwałą dwoją, i wolność naszą
Daj nam zwycięztwo

e nasz który iest w Niebie
Wysłuchaj głosu, błagania
Które do Tronu zanieśm Tobie
Ojczyznę racz wrócić Panie

Wszystkę zakamy Twoiey wspaniałości
Zlituy się złotey Boże nad nami
Zydzi, Pałacy iestesmy brania
Jestesmy wszystkę Twoim dynami
Sytho Markali racz oddalić Panie
Zaosiemy z rozpiastemi łzami
Wysłuchaj Boże nasze błagania
Królowo Polska, przyczyń się za nami

Rozmy iak błędni chodziemy
Nie mamy nigdzie przytułku
Wjednę Polsce zostaie chwały
We wszystkim chwalebnym spasieniu
Krzyż Twoiey nam nabawienia
To co nam iest najmilsze
Modły hymny, śpiewania
Spraw rządy sprawiedliwsze

A gdy się spełnią nasze pragnienia
Wtedy będziem od bezbożnych
To Duchowne zamienim pienia
Do Twoich Niebios błogosławionych

Amen

Przepowiednie

Cóż to będzie cóż to będzie
Prosty naród gwarzący
W czasie lata zawitało
Moc Bóg wie zdarzy
A tu Orły co na wschodzie
Trzy zjoty Jataty,
Ruskie Pruskie Austryackie
I nasz Polskie biały –
Jak się biały nad Polskiem
Widział naród wojski
Taka tyta bójka swoja
I jaki krwyk Wielki
Ty zamato
Bo nie trwało.
Jak do trzech Jaiczy
Z czarnych Orłow, orzeł biały
Na wyżyny wał pierzy –
Stukot przerwał napastnikow.
Cieszy naród wojaki
Aż gdzie zniknął Austryacki
Pruski i Rosyjski
A Nasz biały Sokoły
W górę się wzbili
Trzy znaki wieszczą przepowiednie
A w nowy rok
Mają się lud – Młodzież z Rejz
Rejz na schody.

Jan

Modlitwa do Boga za Narody i Rządców,
przez A. F.

Erudimini qui judicatis Terram.

Boże! co tak rozlicznie utworzyłeś światy,
Na które jak na istoty, patrzą nasze Oczy,
Ty sam, we wszystko mocny we wszystko bogaty,
Którego Rozum nigdy, co prawdy nie zboczy, —
Który w odwiecznym wszystko, utworzyłeś radzie
Zrobiwszy co przypadku porządek zaleki,
Twoją mocą wszelki Twór, wznosi się i kładzie,
Gwałt tylko sam bez Twojej zostaje opieki, —
Bo gdzie ten jest, tam zawsze moc Prawa zginęła,
A Dumny i niskie wszędzie dostrzegamy,
Tam przemoc ich powagę zupełnie zajęła,
Niemasz dla niey granicy, niemasz dla niey tamy. —
Rozległość nieprzeszła oraz nieskończona,
Miejsca, czasu, co przeszedł i co wiecznie będzie,
O Twojey nas wielkości i bycie przekona,
Byłeś jesteś i będziesz sprawiedliwym wszędzie —
O Boże! Ojcze! Ratuy z Bogiem jednorodna,
Odziyw dla Człeka Twoje obumarłe dary,
Jeśli ich pewna liczba ludzi nie jest godna,
Niech w osobney ślepocie doznaią swoiey kary.

Oświć Krzyżem co wyższemi nad Prawo się sądzą,
Tych, co Twoy poniżaią i co nim źle rządzą,
Zmiana wielkiego rodzaiu szpiegów, Wichrzycieli
Co Tron, Ołtarz, Prawa, zniewazaiby chcieli, —
Od Interwencyi, broń nas Wielki Boże.
Ta nasz Naród zgnębiła, iszcze zgnębi może,
O Twoią tylko pomoc, prosimy cię Panie
A przy niey dobra Sprawa, wygrany zostanie, —
Przynaymniey taki Naród co odzawna wiedział,
Czym są Konstytucyine Prawa dla Citowieka,
Umocniey niedostępnie, zrób mu mocny przedział,
Niech się z nich prawdziwego, pożytku dorzecka,
Potrzeb iego dzienne wzięte do Prawoni,
Przeciwko Bezprawiom, które go zgnębiły,
Odbierz siłę przemocy, intrydze, i złości,
Broń Prawa ludu, który zawsze Ci był miły,
Niech na ziemi pokoiu owoców wzywa.
Stane rozkwitną cnoty, ustaią złe,
Niech znaydzie w ich pełnieniu, szczęśliwość prawdziwą,
Day to wszystkim Narodom poznać Wielki Boże.

Antyphona

My co wierzemy w Pańskie Przemienienie
I w Boga, co na siebie przybrał, ludzką Postać,
Prosimy byś przemienił Polski przeznaczenie
I Polakom przywrócił, Polakami zostań — Amen.

Modlitwa do Najświętszej Maryi Pani

O Maryo! kiedyż koniec boleści,
Łzy i cierpienia w ciężkiej niewoli;
Zewsząd czarne coraz groźkie wieści!
O Maryo! kiedyż koniec niedoli.
Lud Cię * Polski zewsząd stawi,
I choć pogrążon w żałobie,
Nową świątynię Ci stawi
By swą miłość śpiewać tobie.
Wszagrze to ~~kościół~~ cudami słynny,
Co się przez Ciebie na polskę zlały
Niechże wyjedna ten Hymn dziękczynny
Nowy cud życia i chwały....

1
1882 5

Modlitwa Ludu Polskiego

1° Wielki Boże przed Twym tronem
Zgromadzony lud Twój staje
Z Czołem w ziemię nachylonem
Głęboką cześć Ci oddaje
Ach nasze i Ojców winy
Obmyte płaczem rzewliwym
My Synowie Piasta Twego Syny
Bożo nam Ojcem litościwym

2° Wspomnieć raz na Mieczysława
On fatszywe stłukł bałwany
I z chyleniem kolany
Przyjął Twoje święte prawa
Wnukowie jego O Panie
Potężnym krzyżem władali
Tych jeh rozwiodł panowanie
Od brzegów Dniepru do Salii

3° Tobie pierwszy z Jagiełony
W skruszonego serca dani
Bratnie Litwy miliony
Przed święte przywiódł ołtarze
Nad Niemnem Dnieprem
Sw[illegible] i Panisłaie p[illegible]
[illegible]wał

4. Im błogosławieś Panie
Lecz błogdyś odwrocił oblicze
Poszło nasze Panowanie
Na obcych ludow zdobycze
Zniwł z pokoru duch nasz Męzki
Co tylko człowiek zrnieść może
Wstrzymaj wstrzymaj dalsze klęski
O Ty! wszechwładny Boże –
Amen

Niech w stanie drokiem zginą
Zadrości, obłudy, niechęci,
A wszystko, co było winą
Niech się zatrze w niepamięci
Niech znikną troski, kłopoty,
Choroby, kłótnie i spory
Niech się nam wróci wiek złoty
Rządny w zgodzie od tej pory.

Compt. Liste Salair

für die Expedition ... 40 24

an Agron. Heinsius für 1/4 Jahr ... 4 15

5 Bogen Packpapier ... 50

Dem Fischer für Fische ... 1

an Herrn Baron Wrangel und Weib ... 30

und Weib für Gurken und Saamen ... 12

Emballage und Porto ... 40

an Lepsius ... 200

an M. Lebrowski für Expedition Estonia ... 30 28 3

24/48 Bogen

O Ty co równie z nędznia dym
Jako bogatym przy dziecasz
Ty zawrze w dzień dzie zwątpiałym
swym Przyście m nadzieie wznie casz.
Wszystko iest smutnym bez Ciebie
Bez Ciebie wszystko umiera
Gdy zajaśnieiesz na Niebie
Świat cały blasku swoiy odbiera . . .

Przez ciebie wonieją kwiaty
Ty liściem zmajasz drzewa
Ty stroisz łąki w bławaty
Przez ciebie owoc dozrewa
Przed tobą powstaią lotny
Wita cie błękitno przez pienia
Zewsząd się wznoszą odgłosy
Że iesteś życiem stworzenia . . .

Pieśń do Boga.

Boże w dobroci nigdy nie przebrany
Podnosim ręce oraz w bojdany
Z wielkim głosem błagamy Cię Panie
Z grobów niewoli daj nam zmartwychwstanie,
Bo cierpień naszych przebrała się miara
I już nam żadnej niestraszna ofiara
Pójdziemy na bolów bagnety i noże
Tylko wolności daj nam zmartwychwstanie
Głowie nasze w krwi swojej purpurze
Z piersi swych krzyża robili przed murze
W krzywdach tych złych z wrogiem się bijąc
I na swych szańcach imię miedzi Twoje
Czemuż więc Twoje Panie Twego Syny
Na kary straszny skazałeś godziny
Czemu przedałeś wierne Twoje sługi
Tym co to krzyż Twój robią po raz drugi
Bo jeżeli kiedy zgrzeszyliśmy Boże
To krwi męczeńskiej wyciekło już morze
W świątyniach Twoich płyną łzy niewieście
Boże skruszony zlituj się nareszcie
Zlituj się nad tych błędnych Twoich Nebe
Panie

To naród Polski woła tak do Niebios
Z win odkupiona, w ofierze krwi skropiona
Ojczyzna nasza wróć utwierdzona.

Pieśń do Św. Stanisława

Śpiewana po wszystkich kościołach Królestwa Polskiego na nutę Boże Ojcze!

Święty w wielkie cudy Pana!
Synu, prawy polskiej ziemi!
To prośba krwią polana
Tych co chcą być dziś wolnemi!

Spojrzyj z nieba tu do koła,
Spojrzyj na tę biedną ziemię
Głos boleści z niej tam woła
Wybaw z nędzy polskie plemię.

Bóg wysłuchał prośb Twych zawsze,
Zbudzał zmarłych z grobu łona,
Aby poprzeć świętość sprawy,
Szatańskie skruszył ramiona.

Idzie w Polsce, prawość tonie,
Obca przemoc nas przygniotła
Na Polaków wolne skronie,
Żelazne wieńce uplotła.

Wybaw, wybaw lud zmorzony
Zbudź Chrobrego Bolesława
Zbudź Jagiełłów dzielne Żony,
By stwierdziły nasze sprawa.

Rozbudź Kościuszkich rycerzy
Z wszystkich Polski obwodów
Niech słowiczą na nas wieszczy
Że wolności nie ma kwiatów.

Swiety, o święty sprawiedliwy
Miłosierdzia Twoich jęki,
Do dzieci polskiej niwy,
Zobacz wzniesione z krwawej wieki.

Westchnij tylko: „Dobry Panie

„Niechaj Polska krwawo nie cierpi"

Stań się Polsko — Bóg wyrzekł,
I Polska wolna się stanie.

Gdy stu wałcy Twego wroga
Bezsiekał ciało świętę.
I cudownej przemocy boga
Zrosły się członki podłe!

Dziś niemcy te tyrani
Polaka ziemię rozszarpali
Za wolność serce lub krwawiący
Tej zgnębionym synom dali.

Męże święty przez Twe rany,
Błagamy Cię Twemi krwawemi;
Wyrwij aby Pan nad Pany
Dozwolił się zrobić tej ziemi!

Otrzyj łzy biednej sierocie
Matek głuszy jęki
Nie daj umrzeć z tęsknoty
Lub w podziemnych z bata ręki.

Wyrwij jeszcze takie lata
By na wszystkich krańcach świata
Powtarzały ludów echa
„I brzeg i głuszca wnukom Lecha"!

Aby jeszcze stary Kraków,
Rozweselił smutne lica
Zagrzmiał pieśnią swych rodaków
Boga Bożnica dziewica.

Piosneczka

Oy kobiety oy kobiety
Narzędzia słabe nietrwałe
Prócz waszych wdzięków zalety
Wszystko wam niesie zakałę

=

Zawsze zmiennicze nad miarę
Nim iednemu serce dacie
Tysiącom złamiecie wiarę
Drugie tysiąc oszukacie

=

Wszedłszy nawet w luby związek
Przy rodzaynym męża drzewie
Znaydziem nie iedną z galązek
Nie iedno obce zakrzewie

=

Chociażbym chciał kochać szczerze
choć mam serce dobre tkliwe
Jakie którey dziś uwierze
Gdy wszystkie prawi zdradliwe

=

Justyś

Justyś ma piękne oczęta
Wdzięczne lice składną postać
Można wejść znią w ślubne pęta
Gdy kto chce Rogalem zostać

=

Julisia wstydliwa cicha
Oczki miłość iey tworzyła
Jeżli chcesz się dorwać licha
proś by was miłość złączyła

=

W Joasi pełno swywoli
Zawsze śpiewa zawsze broi
Jeżli cię głowa nieboli
Ona cię pięknie przystroi

=

Manynia skromna z Natury
Każde słowo ią zrumieni
Lubi w dzień stroie, fryzury
a chłopca, w nocney zaciemi

=

Salusia mało iest mowna
Mężczyznom ustawnie łaie
Rzekłbyś Penelopie rowna
Lecz ukradkiem..... buzie daie.

Tekusia

Teklusia przystoyność kocha
Lubi powazne rozmowy
a iezli iest z czasem głucha
Że dla chumoru odnowy

=

Wyjrzi że ta którą prosze
Gdy pomyslę dreszcz mię chwyta
Już mniemam że rogi nosze
Że mnie każdy szwagrem wita

=

Lecz powiedzmy prawdę szczerze
~~Czyż Mężczyzni~~ co Teprzego
Z nich bywaią szalbierze
Lecz iakusz przyczyna tego

=

Oto wziąwszy z kobiet wzory
Gdy się celem zmiany staią
Korzystaiąc także z pory
Wzaiem kobiety zdradzaią

=

Ale ale wtey gromadzie
Basi ieszcze nie znaidaią
Co na serca pęta kładzie
Co chłopcom spoczynek tnuią

=

Piosneczka Kosyniera Mitowskiego.

Kosyn. Ach mój Boże jak to teraz wszystko wojak idzie, jeden Człowiek ma za wiele drugi żyjc w bidzie.

Żyd. Czymusz wy też nie robicie że bjoicie też mieli kiedy jeden ma za wiele niech się z drugim podzieli.

Kosy. Oj nie pytaj tylko dawaj dla Wojska polskiego, bo jedynie w tym tu rzeczdzie przyszedłem dla tego.

Żyd. Ny czy[illegible]ecie sklanky piwa czy Wodki puttkwarty, bo ja Myśle że to u was są to takie żarty.

172

Kosy. Oj nie chce ja Wodki piwa, Sukna na Mundury tylko żywo dawaj Żydzie na Kapturzy skury.

Żyd. Przecie wacpan nie jest rabuś Tylko kosyniereck, dam wacpanu kawał sukna pięknej na Spanvereck.

Kosy. My spanwerkow nie nosimy tylko krasne kurtki, Tego sukna jest za mało trzeba i na portki

Żyd. Dam wac pana Kawat sukna tego sierwonego. bo ja tyż tak bardzo lubię. tem Wojskiem polskiego

Kosy. Kiedy wy ich tak lubicie to dalej do broni Stanienty pod białemorta orta i pogoni.

Żyd. Ach wielmożny Kosymierze bierzcie już wszystkiego. Bo się tyż tak bardzo boim tem Kosem ostrego.

Kosy. Więc ja wam wszystko biore we swoją drogę, ażby bym był [illegible]

Żyd. Jakich tgsto dobrych lubi tego Kosymierzy, on się tylko w ten czas dzieli jak wszystko zabierze

Spiew

Sam swiat bieduia jam oktiecie w niedoli
Lubi y wiolkiadza sen wielki porwawsi
Brzeczą krzyżdany Ojczyznie mile wsi
Gdzie Orły nasze gdzie godła wolnosci. —
Gdzie dzieciną wrodzicow gdzie sad dziecinne mieysce
Gdzie wolnieczne pamięć na powrocen lysle.
Gdzie we krwi wrogo skrwawione oręże.
Czyż niemas Cierot nad matki mogile. —

Do dziatwierdzenia dobr wolnieznego
Klyczą pierwi nasza Polska syna —
Do modlitwa co płynie wniebiosy
Dymow leyscem naszej wzbranej
Ani obchodzą rocznicy mi dwoga
Pierwszy kat zabrem wrzawid wzdolnej niedoli
O bracia wzkrzi wiecznej mogi
Jakz Brygać Boga wdalz bolesnej doli.

Tyle z nych braci szczęśliwości
Wypada jeden jak kolu obwinięty
Bóg da o lepsze przeciwnej dziewicy,
Której Polska naszej żywiny —

W tych wiązach pieśni nasza Polska żyje
I serc tych wiązca jednym obwinięciem bije
I serc tych wiązca Panu wagnie
Ojczyźnie wolność Boże nam wróć
Ty wolności Ojcze jak z góry
Na kolebkę chodź gołębicą do chyżu
Duch miłości od powięzgend wróg
Polskę ty jeszcze masz nad ziemi synów
Nadziei cieniszcza nad Zygmunta dnie
Bo duch narodu dwa szczęścia ojca
Ojciś jedynym życia w kolebkę wcielenie
Wrogi podłe wróg szczęśliwego Cara —
I dalej wzrost od nieba do ziemi —
Ojciec Madziara mej duszy odmiany —

Duch i rycerze i dworzanie swemu
A zgroden duchny orzeł w rzeczy tym ma
Ho hotkolen zda się do Walki gotowy
Zda się zagrzatać niepryjaciół swych
Zda się że chyżo leci ziemi skrzydły
Chce wtra potrebić pierzym najeźdnicom —

Co nad oprawami krolowych nie pory
Bujać swobodnie lekki Orzeł biały
Skrzydłem skrzypkim zamat zrawne chmury
Swiatowy Polskie nad głowami szlandory —

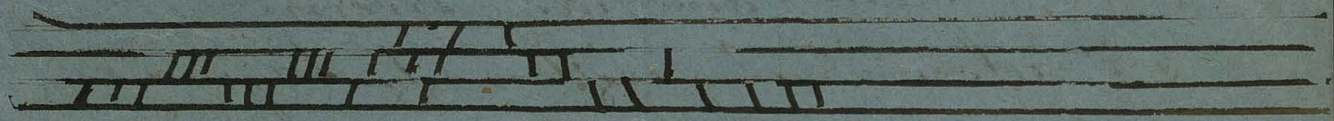

Śpiew Mesiński

1.

Czy jest wowiti moto dycia
Jak ta Handzia bitotycia
Oj skarzyte dobry ludе
Szczo nemowlow tepet bude(sis)
Handzia dunka Handzia lubko
Handzia myta jak hotubko
Handzia rybka Handzia ptyczka
Handzia cieria Motodyczka

Szczoby zdumao czeloviwe
Spiwat myni taki słowa
Czy nezwiecz szczenakłycze
Taka cudna kwoja mowa
Szczoto sobi skażut Ludo
Ja ne Diwka dobre znaiesz
Ot i tobix sorom bude
Boty żynka dity maiesz

Handziu serdze moia myta
Czyno ty mienie naprosita
Czy lubystkom czy czarami
Czy słotodkimi słowami
Kotyna twoja taka wola
Szczob ty mene nehubyta
Zwiesz meni taka dola
Szczob zhubyta mia nebyta

Jaż tebe ne lubyta
Sioram tebe ne pora
Nelubystkom ni czarami
Ni słotodkimi słowami
A jak mene lubyte diwe
Jaj hołubim jak dytyne
Jeje meni ot bajdwie
Boja żynka nediwczyna

Hde Handziu wrodytasia
Hde ty czaryc nawczytasia
Szczo jak titanesz ty zwyma
Ja zapłaczu jak dolyna
Handziu serdze motodyczko
Jakiesz tebe harne tyczko
Hubki rubki brewi czorki
I drobnyńkie ruczki nuczki

Ja bez tebe taki maju
Szczo ja cieria motodyczka
Oleu tobi na spiewaju
Zas owesym do mene tyczka
Nesesa tobix ja kwitka
Szczo dobrobo muża maju
Ja mu wirne prystibała
I prysiahy nestomaju

Czyja mato sche dyw u
Czyja mato baczyw swoi
Czomu katyna najkraszy
Czomu Handzia najmiłszy
Jak na mene szczyro hlane
A jak slane szczebetaty
Serdze moje jak switkowiane
Sam nie znaju szczo diaty

Stary pora ne duraty
Czużych żynok nelubyty
Ne lubyty ne spiewaty
Ne warto ich namowlaty
Nichtot słowa kiii spiewaty
Ij ranymy propadaty
Bo koi hrajem i śpiewajesz
Wie mineho ne udajesz

Handzi kołku necurajsia
Toj na Boże wolu zdajsia
Pityhornyj do serdza mowo
Toj nieswaraj na nikoho
Hirkaw moja wasyka dola
Zwat takoja wola Boże
Szczob ja wyrwyłki nepan
Za tobojo propadaw

A chto kwoze Handziu znaty
Prowu mene pidpytaty
Ja wam skażu prawda wyżyw
Tylko prowu was owira
Dna harna jak jahoda
Mizia jak wczini pohoda
A wrununy taka sito
Szczo wsi dziwky pohaniba

Kamics

Żynkow maiesz dity maiesz
Skarm wojo propadaiesz
Koły tobi szczo wiane
Hlasi na żynka pereplane
Koły ty he mowsz spaty
Jdy i dity kołysaty

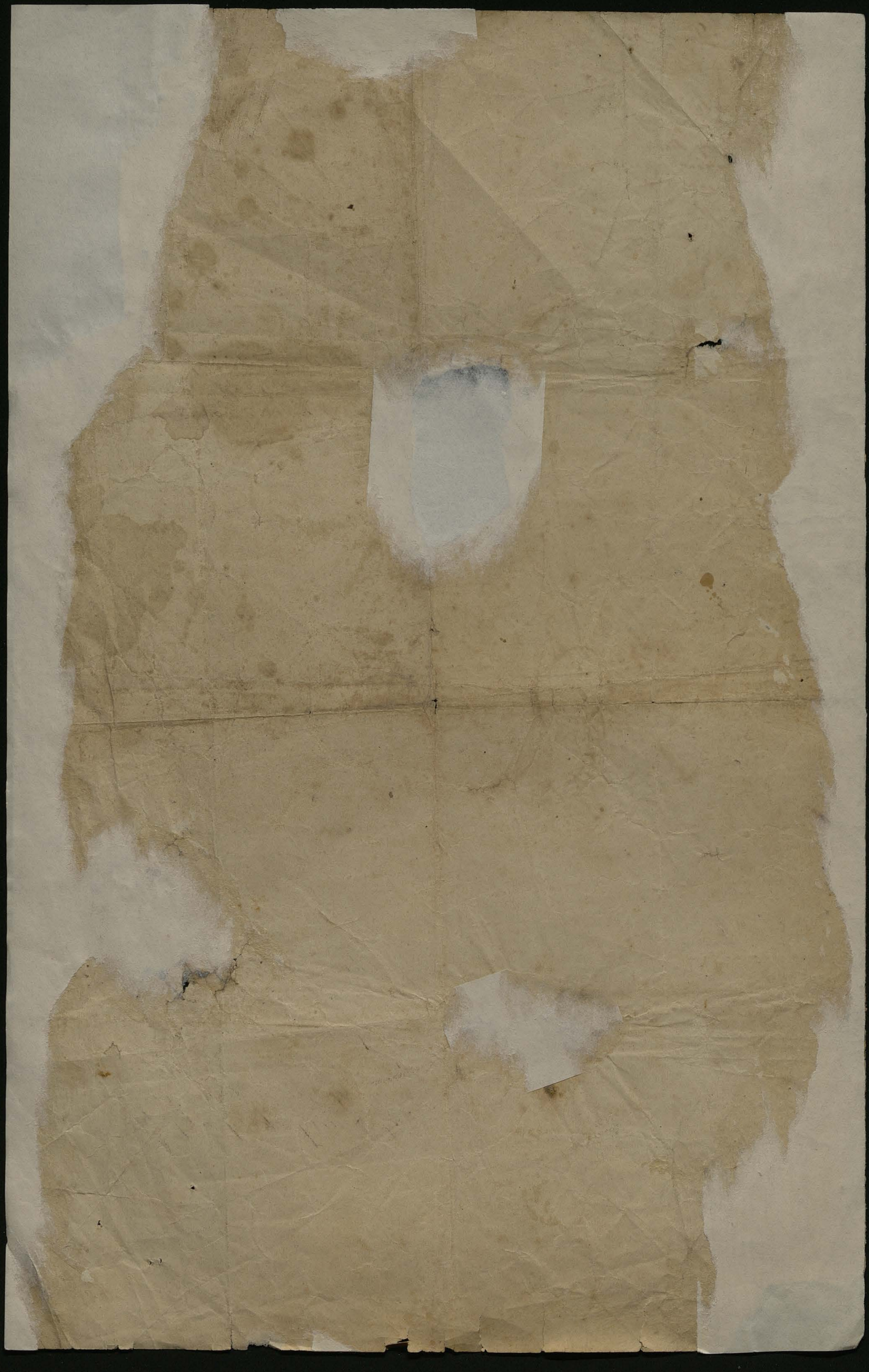

Tańczy młodzież gra muzyka

Dalej bracia do mazura
A ja wsiądę na koniska
Z Mirosławskim krzyżem chorągwią
I car bledniie gdyby ściana
Że tańczy młodź i kobiety
A stawszyzna rozgniewana
Szykuje twierdze bagnety
Z cytadela pod bronią
W tańcentach kozacy
Patrole nacą gonią
Na warszawskie obszary
Pocoż twierdze i bagnety
Pocoż carska przy sobie
Bo tu młodzież i kobiety
Będą tańczyli mazura

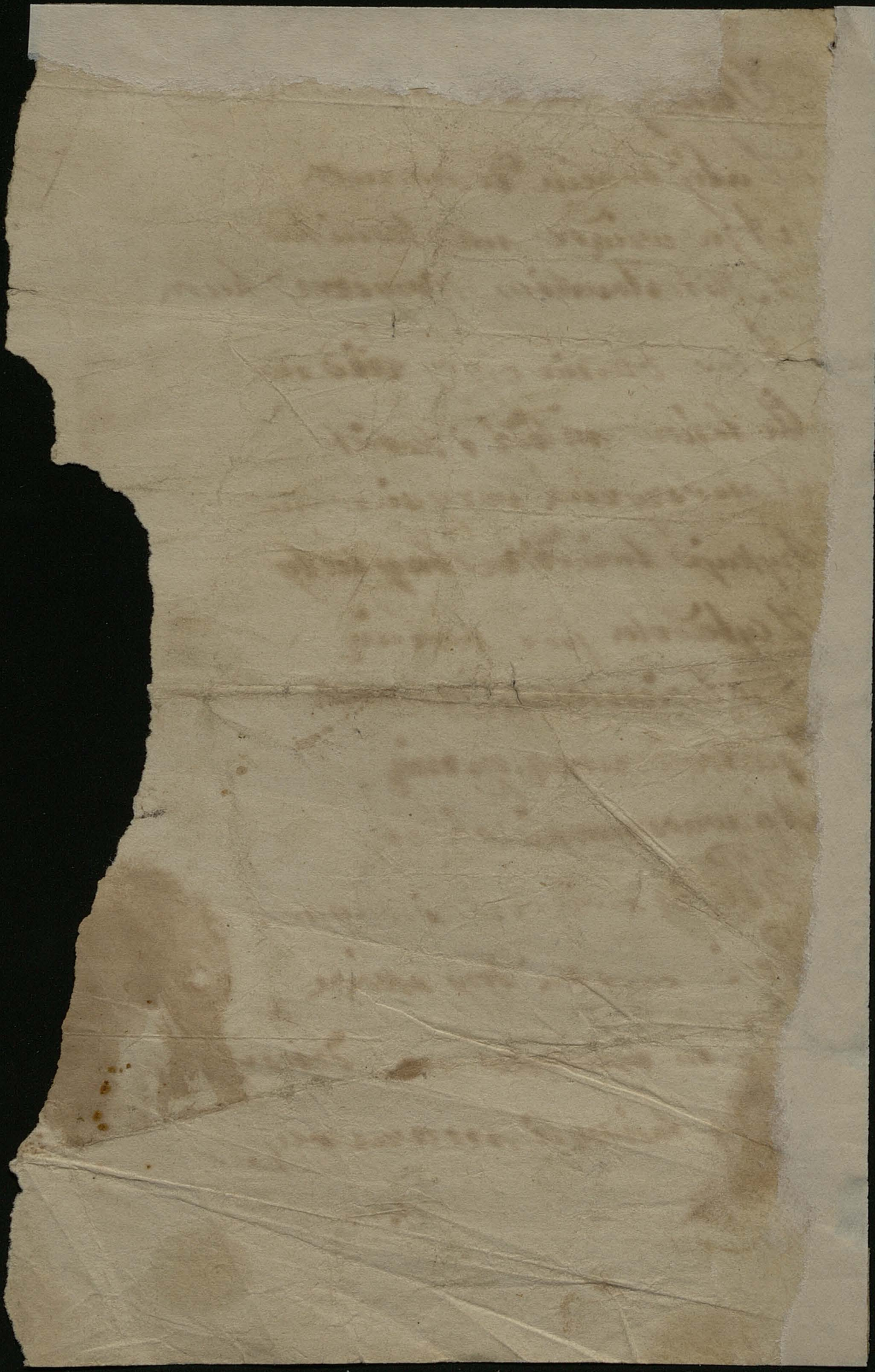

Twoim nasze dziecie
Hale nasze hale
Słuszny Pan Bóg stworzył
Świat dla nas górali

A dziewcyna nasze
Kiedy skoczy owcy
Biełuśkie na dziecie
Czarne mają oczy

Hale hale hale
Ciesz się górale
Że ci Pan Bóg dał
Dał tak piękny świat

Góral po tych górach
Kiedy koza skacze
A jak dobrze skoczy
O niebo zahacy

A jak się zapnie
W topotkie ciupie
To na topotach
Ma chmurce zawsze

Hale hale hale

Hale hale
Hochajmy się do góry kochajmy się
Nasze dziecie hale
i Pan Bóg nasz cały
Bo chroni to dziecie jakoś dotychczas
Dziecia to jest nasze podziwienie
ojczyste

Cy. co za myśl pozwonion winod wtemuzek Rodzaiow
Pyrnić się powinien zamierzoną zguba
Z nayprzedszą dla Ciebie i Cnzych nauk chluba
Kastucinas psalmy Dawid w pomoc nam Polakom
Może Ci inna Kuria coś innego doradzi
Ja powiem niemam zdzie, kto poczciwie myśli —

Uderzono w Zygmunta . . . Dźwięk smętny i drżący
Jak pieśń zbolałej duszy, rozbiegł się dokoła
Dźwięk ten jakby uleciał wprost z piersi Bristo-
Taki szczery i czuły, serce wzruszający.

Bo i kogóż nie wzruszy, echo dawnej chwały?
Dzieje drogiej Ojczyzny, ojców sławne czyny,
Ich cnoty, wiarę w Boga, bawy i zwarzyny
Gdy nad orły wszystkimi, jaśniał Orzeł biały.

W smętnem drżeniu Zygmunta pieśni słychać było
Lecz nie każdy je odczuć i zrozumieć zdolny:
Ten jak lutnia Narodu, którą niegdyś malny
Wtórowała Boska Boże i szczęście dawała . . .

Wtórzcie sławo, wielkie i szlachetne czyny
Obiegły świat cały, i ziemi zakątki
Odzwierciadlają . . . Dawnej chwały pozostały szczątki
Gdzie utkwiło spojrzenie, przepaści . . . ruiny . . .

Wiersz Do Jayki

Jayko z torbow Życia tego
O nic w Swiecie nie Dbam wcale
w każdym wiedz Zazdrosnego
kiedy Jayko moia pale.

Choc Niebo chmurne w koło
miota pioruny i fale
ia na to patrzę wesoło
kiedy Jayko moia pale

I chociaż losu przykrego
doświadczam w mym Życiu trwale
nie Dbam nic przecież na o
kiedy Jayko moia pale

Kiedy z nią żyć z Panami
co dla Dumy daią bale
wzgardzam temu zabawami
kiedy Jayko moia pale.

Są tacy co Życie swoie
Potwierdzą próżnéy Chwale
ja o nie wcale nie stoię
Kiedy Jayką moią pale
Bo mnie wielkość nie czaymuie
pogląd am na nie nie bale
z dostoieństw sobie zartuie
Kiedy Jayką moią pale
Który Tyran nas pánuie
Francuz, Turek lub Moskale
Nic się oto nie turbuie
Kiedy Jayką moią pale.
Przyiaciel dawny mnie zdradza
ia się na nieyo nie zale
Bo wszystko mi się odradza
Kiedy Jayką moią pale.

Że Ludzie mnie obmawiaią
zarpią mnie dawszuchwale
Nie dbam niech sobie gadaią
kiedy fayki moiey pale.

Kto chce niech się mieni z tego
ia mu powiem podpisale
Nie dbam frasunku żadnego
kiedy fayki moiey pale.

Czy w czasie zimna nocnego
czy w lecie wielkim upale
Nie nie dozna ie przykrego
kiedy fayki moiey pale.

Lecz gdy sobie przypomniałem
co kochałem stale
iuż o wszystkim zapomniałem
i fayki moiey nie pale.

Modlitwa powszechna

Stworzycielu Świata którego Nazwisko
Świętkiemi
iak Narody tak każdy z nich Mieszkaniec Ziemi
Potwierza czy iakowy zwana
Cię Imiony
Powszechnie iako Pan Życia od:
bierać pokłony.

Nayprzerwsza i nayczystsza przy:
czyno Oświeć nocy
Prozna Twą istność skryta, chce
Dotyść umysł Człowieczy
Patrząc na ciż rozumu wszystkie
Światła gasną
Widzą mysł moią ciemną
a Twą dobroć iasną

Ty Boże oświeciay mnie w tym stanie
ślepoty
Bym cudzych zbłędy występków
a pocztki Cnoty
Czyniąc iak chcesz wolney Natu-
ry ustawa.
w niczym Twego Świętego
nie przestępił prawa
Niechay się bardziey tym
Sumienia zatkaie
Niż piekła i strasznego przy-
szłości Obrazie
Iniech nad samo, Niebo wieczny
Sobie cenie
To co mi czynić każe pod
rzetelne Sumnienie.
Wszystkie Łaski Krolowey
Twa dobroć zagnieć
Niech Serce moie cudzinną
w dziecinności przyimie

Bo niewrotny od Ciebie przyiąć
Dar wszelaki,
Hołd to mego poddaństwa
posłuszeństwa znaki.
Niech nie myśle, że Bary Twoie nieporuszte
Sieczystym okręgiem Ziemi mogą
bydź zamknte
Lub że tylko iednego Bogiem iest Słowieka
kiedy tysiące Ludu strzeże
Twa opieka
Niech staba moia ręka nie
będzie tak smiała
By na Twych nieprzyiaciół piorony rzucała.
Lub takich ku wiecznemu
stadu potępieniu

Co są przeciwni Tobie w mo-
im rozumieniu.

Jeśli samey słuszności po-
stępuie drogą
Stwierdzay mnie i bądź
błędną z przyrodzenia moją
A gdybym się miał udać, ty
Ojcze tey zwodniczy
Twarzy bądź w drodze przewod-
niczy mi przewodniczy
Nie day bym się zapomniał
mym szczęściem nadęty
Albo w nędzy z rozpaczy
bluźnił Twoy nad świętey
Lecz niechay Życie w rodney
spokoyności mierze
Czy mnie da to Opatrzność
czyli mi odbierze.

Nacuz mnie iak mam bli:
z nich cuć nieszczęśliwości
Jak ponosić Urazy kryć
cudze słabości
A za to że wspomagam w
nędzy moich Braci
Niech mi Twoia Opatrz:
ność miłosierdziem płaci,
Lubo nikczemny iestem prze
Twoim Obliczem
Lecz Boskim żyięc Duchem
nie mogę być niczem
Czy więc życ mi pozwolisz
czy dnia ✻ będę wygonisz
Zawsze na Twoy Opieki
niech spoczywam łonie

Powol nieh wspokoynosci
pozywam Dzis chleba
Ag Dyznasz co mi szkodzi
czego mi potrzeba
Nieh wzywam Twych Darów
tez w rozumnym wstępie
A we wszystkim rzadze
nieh Twa Wola będzie
Oycze Wszechmocny Twoi:
im kosciołem Swiat caly
w nim Niebo ziemia Morze
Otwarte stawiamy
Racz wysłuchać pochwalne
wszystkich Tych pienie
których gtosy obcia o
Niebies sklepienia
i nieh wszystkie Modlitwy
i Ofiary Swiąte
Tych skutkiem z Twoią
Chwałą zostaną przyięte
Amen.

Chłopiec co ma lat dwadzieścia
Gdy dla niego płci niewieścia
Przez figlarne swe hawanki
podobny nie iest do pszczółki

Na którą bele dmuchnąć nieco
Zaraz za nią tony leci
Tym to sposobem on się pieści
Aż na cięży lat trzydzieści

Od 30. tu co raz daley
Cyna robi się ze stali
Ow panicrek nakształt pałki
Na ten chrypców nie pszczółki

Na których chcąc istotnie swoie
Trzeba chrypeczek pod stroić
Ta odmiana go spotyka
Blisko czwartego krzyżyka.

Pochodząc do pięć dziesięciu
Co za rozstroy w przedsięwzięciu
Głuchy na kupidon strzałki
Rzuca strzyce i piszałki
A cudem iakoby Satana
Bierze obraz Turbana
Na którym stroiąc azie dorosła
Kwadrans gry a pod dnia stroiła
Lat 60 gdy ma stary
Kadzi zamiast klasc ofiary
Za czapowe czołki Lizet
Nie pleci tylko podymne
Starzec obarczon klopotem
Kiedy gra towarzysz z fagotem
Jakie będzie tempo grzeczno
On zawsze gdaprano prano.

Powieść
o Rogu -

Gdzie Grubaxo grzebał zmarłego kości
Blisko zarok przy tym Pole
Znalazł Rogi iakby wole
Jakiey Samey wielkości
Wiąkie Mężow stroią Dzy
Na Znak męzeńskiey Korony.

Powinowaczeńskiego stwa co się zdało
z Dania
I w Domu u Pebana i wpośród
Cmentarza
wrzucił te rogi grubaxo do Dołu
Aby z kośćmi ludzkiemi zgnity pospołu
A w tym przechodniem na ziemi boku
Budzili się z twego krotku
Znaku widzę co się komu i co grozi
bić należy
Kto rogi nosił w życiu swoiem.

z niemiec.

Odpowiedz na Powieść
Rosci Rogi

Xiądz Roboszek co pochwalił Gos:
bara porządek
Za lozie na Cmentarzu zrobił
mu porządek
Za Swięta przyczyna zgrzeszenia
Jey Mości
Pochwała grzeszenia z rogi
i Rosci
Pochronionym zabobonym balu
Czyli dla skruchy czyli dla zalu
Czy też dla tego że tak bywało
Zerwał się iniekt Inwektowaniabo
I dla bliznego należney miłosci
i zwazney Stanu mego powin:
nosci.

Chociaż wszystko czas pozera
Gdy mi nigdy przeznaczenia
Los mi szczęścia nie wyderza
Chociaż się coraz w gorszy zmienia.

Coż że boli że dokucza
Łez mi stoki napina duszę
Los takowy mi nie nauczą
Że jak Powiek cierpieć muszę.

Choć blask szczęścia mego spada
I fakt strach zawsze chciwa
Żądzi się szczęściem mym nie wstyda
Wnim się pociecha zostawa
Ja to warto się moją znaczyć
Ja się warto cią odciewam
Przez więc całe przezgospaże
Ja w cierpieniu wesół śpiewam.

A że Krzyż Cierpieć trzeba
Cierpieć poki Życia stanie
O litość poprosić trzeba
I tak koniec memu dychanie.

Wiersze Ks. N. D. S.

1.

Gdy Pan w skorupie iak zwykł
nie pozornie siedział
Lew Pana gotmysz tez on ich
odpowiedział

Mieysc sobie Pan ia moy
Domek ciasny
Prawda że nie obszerny, ale
iest moy własny.

2.

Nie potrzeba Pałacow, mo-
zna pod nisskim szczytem

Wielkich swiata Bogactw
nigdy nie mieść bydem,
Puisse-je vivre ici heureux,
sans etre oublié.
Cultiver les beaux arts, le
Champ et l'Amitié.

Arytki rózne

1.

Dobrze wam teraz Panienki,
nie bydz gardzic Chłopcami,
Dziadowanie swey Rzeki, bydz tybydz:
Ci Mężczyznami.

2.

Teraz się Chłopcy zmowili, po-
wiązali się rękami,
Że się nie będą żenili ze na-
wet umrą Chłopcami.

3 Lio

Dozo to konyść grymasów,
które się Chłopcom przykrzyły
Czemuż to dawniejszych cza-
sów lepszemi Panienki były.

4 to

Kto się miał z nie nie chciano,
ni Ekwipażów w spaniałych
Nikto Cię o nie pytano, Drwią
z tych błazków okazałych.

5 te

Teraz kaźdy tylko w zalecie,
przy nim Extrakt z Archiwami
Ten przyjmiet, chcieć w świecie
niechże on się Żeni z wami.

Wiosna i Zima

Śmiesznej Wiosny zboże.
Splamne rosy,
Twardemi śniongrozy lody;
Tyszmila się groza Zima,
Że Ją w swoich więzach trzyma.
Patrzcie!" mówiła, patrzcie szumne
traty;
Tośćie w tak śmiesznej prolności
leżały
W jakich jestoście skowach

Jak Wąs Lada przedwczoraj
Do pracy,
I jakie codzień
I lada szuja jeździ Wam
po głowach
I cóż Wy na to?
~~Ani słowa nie mówicie~~
Jak! takie to Wąs jarzmo gniecie
Jak!! to można Zima przeda.....
Prawda - że jest silna i
zaziarta,
Jak Pój(ę) z pod Tatrów
na swej turnie po spar
Stara Wiola odpowiada

Lecz nie wszędy sięga tma
potęga
Zawsze tam zawsze
pod tem zimnym lodem
Wolny — lecz śmiały
Nurt mój płynie spokojem
Tam twoja władza nie sięga!
Niech mi tylko moje
słońce błyśnie
Wnet ta cała przestrzeń
lodów pryśnie!!!
Wnet śniegu —

Któreś ty zuchwała
W przepaście gór tych pamiętna
Sama mi w tym czasie pomogła
Zwalczyć twoją przemoc
Srogą, —

Przyjaciel moc okrutna
Twemi skrzydły
Krzepiły, dźwigał brzeg
Ściśniony
Lecz biegnącej wiosny
Nie powstrzymasz w podróży
Pójdziesz tą kędy przyszłaś —
A Wisła, Wisła
Będzie. —